Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

CENA 15,— zł

ROK V
NR 16 (192)
Stron: 16

POZNAŃ
24 kwietnia 1949 r.

Numer poświęcony Poznaniowi z okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich

Biblioteka Uniwersytecka CIV 9038

Otwarcie Międzynarodowych Targów Poznańskich zbiega się w roku bieżącym z rozpoczynającym się w Paryżu Światowym Kongresem w Obronie Pokoju. Tak to jednocześnie odbywają się dwie manifestacje pokojowe o głębokiej symbolice.

W Paryżu zarówno przedstawiciele nauki i kultury jak i mas robotniczych i chłopskich, w imieniu setek milionów ludzi nauki i pracy w całym świecie ogłoszą stanowcze weto wobec akcji podżegaczy wojennych. Oświadczą, że postęp ludzkości i polepszenie stopy życiowej szerokich mas może nastąpić tylko w pracy pokojowej.

I oto wyrazem takiej twórczej pracy pokojowej są również Międzynarodowe Targi Poznańskie, na których Polska Ludowa przedstawia swoim i obcym potężny dorobek polskich mas pracujących.

Targi wykażą, że chociaż kraj nasz, jak żaden inny został zdewastowany przez wojnę i wyniszczony przez wroga, w tak szybkim czasie uzyskał zdumiewające świat wyniki dzięki wprowadzeniu ustroju ludowego, w którym w całej pełni mogła się ujawnić niezgłębiona energia, tkwiąca w robotniku i chłopie polskim.

Targi wykażą, że dzięki naszym przemianom społecznym możemy przyśpieszyć rozwój naszego kraju i podnieść poziom życia szerokich mas. Wystawiamy niezliczoną ilość eksponatów naszych wyrobów przemysłowych i rolniczych, które już dziś stanowią również poważną pozycję w dziele wymiany handlowej z innymi krajami.

Targi wykażą, że ofiarowując innym wytwory pracy polskiego robotnika, pragniemy w swobodnej wymianie handlowej nabywać od innych narodów towary nam potrzebne. Pracując dla siebie — pracujemy także dla innych narodów, w myśl szczytnych haseł solidarności międzynarodowej.

Przybywający na Targi goście zagraniczni poznać będą mogli obok naszego wielkiego dorobku gospodarczego także nasz wielki dorobek kulturalny, dostępny dla szerokich mas.

W potężnej ofensywie pokoju Międzynarodowe Targi Poznańskie stanowią więc element wyjątkowo ważny jako pokaz wyników uzyskiwanych w twórczej pracy pokojowej.

STEFAN BRZEZIŃSKI
Przew. Kom. Obyw. M. T. P.
Wojewoda Poznański

Międzynarodowe Targi Poznańskie odbywające się w momencie, gdy w ślad za wrocławskim Kongresem Intelektualistów takim silnym echem odzywają się w świecie hasła pokoju, są w skali międzynarodowej tych haseł najlepszym wyrazem. Dowodzi tego przede wszystkim szeroki udział Związku Radzieckiego którego stoiska zajmujące tak poważny odsetek powierzchni targowej, świadczą najlepiej o wielkich sukcesach gospodarki socjalistycznej i pokojowej.

W przeciwieństwie do krajów znajdujących się w zasięgu tzw. „planu Marshalla", kraje Demokracji Ludowej widzą w wielkim dorobku gospodarczym ZSRR bardzo realne sprawdziany godziwej pomocy w dziele pokojowej odbudowy ich krajów.

Międzynarodowym Targom Poznańskim należy przypisać równie wielkie znaczenie w skali krajowej. Przede wszystkim świat pracy będzie miał możność skontrolowania swego dorobku powojennego pod względem ilościowym i jakościowym we wszystkich zakresach, specjalnie zaś w dziale przemysłu ciężkiego i tekstylnego, stanowiącego podstawę rozwoju gospodarczego kraju. Targi są dziełem rąk polskiego robotnika, stąd też wielkie zainteresowanie świata pracy, nie notowane nigdy w tym stopniu w czasach przedwojennych, gdy na przemyśle polskim tak fatalnie ciążył zgubny wpływ monopolistów i kapitalistów zachodnich.

Pokaźna część eksponatów krajowych na M. T. P. pochodzi z polskich fabryk, hut, kopalń i różnych innych warsztatów pracy na polskich Ziemiach Zachodnich. Ludność tych ziem na skutek szybkiego zacierania się różnic uczestniczy na równi z resztą społeczeństwa w procesach produkcyjnych na drodze ku socjalizacji kraju.

Eksponenci zachodni będą mieli więc najlepszą okazję naocznego przekonania się o realnym zagospodarowaniu Ziem Zachodnich, świadczącym o przywiązaniu narodu polskiego do ziem od wieków słowiańskich i polskich.

WIKTORIA HETMAŃSKA
Przew. Woj. Rady Narodowej

Międzynarodowe Targi Poznańskie należą do tych europejskich instytucyj targowych, które oddają znaczne usługi w ożywieniu międzynarodowej wymiany handlowej. Z tego tytułu zdobyły sobie pozycję ważnego ośrodka gospodarczego. Historia i rozwój Międzynarodowych Targów Poznańskich, ściśle związane z dziejami naszego miasta, dowodzą najlepiej, jak doniosłą rolę spełniają one w życiu gospodarczym naszego kraju.

Powstały w roku 1921, a już w 1927 przejęte zostały do Międzynarodowego Związku Targów, co świadczy wymownie o ich znaczeniu.

Nowa rzeczywistość powojennej Polski nakazywała odbudować nasze Międzynarodowe Targi w jak najszybszym tempie, stawiając je wobec nowych zadań.

Odbudowane z gruzów wytrwałą pracowitością robotnika reprezentują w skali międzynarodowej wobec zagranicy całokształt naszej powojennej wytwórczości oraz umożliwiają zagranicy nawiązanie z nami żywych kontaktów handlowych. Równocześnie demonstrują światu imponujące osiągnięcia nowego ustroju polityczno-gospodarczego Polski, a swemu społeczeństwu wspólny wysiłek gospodarczy w odbudowie kraju i w interesie szerokich warstw.

Przed tegorocznymi, XXII Międzynarodowymi Targami Poznańskimi otwierają się nowe zadania. Uzyskawszy całkowite uznanie Rządu Międzynarodowe Targi Poznańskie włączone zostały po raz pierwszy w tym roku do ogólnopolskiego planu gospodarczego, a ich dotychczasowy charakter wystawowy przekształcono na handlowo-targowy.

Stając przed prawdziwą manifestacją gospodarczą całego kraju i wielkim świętem polskiego świata pracy, przedstawiają zarazem bilans osiągnięć gospodarczych w marszu ku socjalizmowi.

Międzynarodowe Targi Poznańskie są dumą Poznania. Zawsze zdawały celująco egzamin ze swej organizacyjnej, typowo poznańskiej sprawności.

W okresie trwania Targów Poznań, który staje się szeroką ich oprawą, zademonstruje swoją pracowitość, energię i sprawność organizacyjną.

LEON MURZYNOWSKI
Prezydent stoł. m. Poznania

Widok z Targów na przemysłowe dzielnice Poznania.
Foto: R. S. Ulatowski

MGR ALFRED ROSOCHOWICZ
Dyrektor Międzynarodowych Targów Poznańskich

Międzynarodowe TARGI POZNAŃSKIE w służbie pokoju

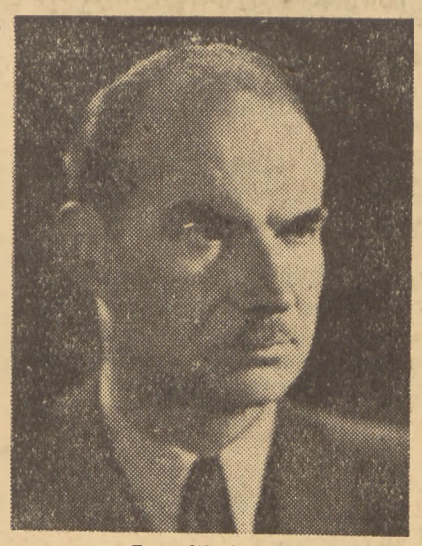

Foto: W. Czarnecki — Poznań

W Poznaniu czas liczy się nie według lat kalendarzowych, lecz według okresów dzielących jedne targi od drugich — stwierdził pewien dziennikarz na Ogólnopolskiej Konferencji Prasy Gospodarczej, zwołanej przez Dyrekcję M. T. P. w miesiącu marcu.

Z drugiej strony opinia powszechna obdarzyła miasto nasze mianem Miasta Targów i Wystaw.

Bez przesady i zbytniej próżności przyznać należy, że wiele głębokiej prawdy kryje się w tym pierwszym, żartobliwym powiedzeniu dziennikarza śląskiego oraz w drugim, poważnym określeniu, zawierającym uznanie i pochwałę naszego miasta.

Okres dzielący jedne targi od drugich, to okres nieprzerwanej pracy. Przygotowania do następnych z kolei targów rozpoczynają się dosłownie z dniem zamknięcia imprezy bieżącej. Jest ambicją całego społeczeństwa poznańskiego, aby doroczne Targi wypadały coraz lepiej, gromadząc rosnącą z roku na rok liczbę wystawców krajowych i zagranicznych oraz ściągając jak największe rzesze zwiedzających do Poznania. Każdy rok przynosi nam piękne owoce w postaci nowych hal i pawilonów targowych. Już nie ekonomiści i sfery handlowe, ale robotnik od Cegielskiego i konduktor tramwajowy, student i pracownica z Zakładów Konfekcyjnych, dyrektor najpoważniejszej instytucji i tragarz od Hartwiga, na wiele tygodni przed otwarciem Targów przystawają przed ogrodzeniem Targów i życzliwym, ale krytycznym okiem śledzą postęp prac przygotowawczych: co przybyło od ubiegłego roku i co zmieniono, oraz — co najważniejsze, jak zapowiadają się nadchodzące Targi. Międzynarodowe Targi Poznańskie są na ustach nie tylko mieszkańców Wielkopolski, ale wciągają w swoją orbitę społeczeństwo całej Polski.

Poznań i jego obywatele żyją Targami nie tylko w czasie tych kilkunastu dni, kiedy miasto nasze występuje w roli gościnnego gospodarza całej Polski, ale i w czasie długich, żmudnych i pełnych wysiłku miesięcy, w których jak spod ziemi wyrastają czerwone mury hal i rośnie wkład polskiego robotnika w wielkie dzieło budowy Polski Ludowej. Prawda, że dzięki Targom poprawia swój bużet domowy niejeden robotnik, budowniczy, artysta, szofer i dorożkarz, że na Targach, na skutek przyjazdu tysięcy zwiedzających zarobi rzemieślnik, kupiec i samo miasto. To wszystko prawda, ale istota rzeczy tkwi gdzie indziej.

Doroczne Międzynarodowe Targi Poznańskie znaczeniem swoim wybiegły daleko poza ramy regionu Wielkopolski. Stały się one

(Ciąg dalszy na str. 2

DM 57/05

Międzynarodowe Targi Poznańskie w służbie pokoju

(Ciąg dalszy ze str. 1)

prawdziwie wielką manifestacją gospodarczą o charakterze ogólnokrajowym, oddziałując zasięgiem swoim na odległe rynki światowe. Przecież właśnie Międzynarodowe Targi Poznańskie w roku 1947 jako pierwsza powojenna tego rodzaju impreza polska zobrazowały nie notowane dawniej tempo odradzania się polskiego życia gospodarczego ze zniszczeń wojennych i gruzów, w jakie zamieniła je wojna. Targi stały się tym obiektywnym i realnym dokumentem, świadczącym przed całym światem, że Polska żyje, odbudowuje się i w szybkim marszu zmierza do unormowania swojego życia. Wreszcie Międzynarodowe Targi Poznańskie kontaktując ze sobą producenta i dystrybutora krajowego ze sferami handlowymi z zagranicy, umożliwiły w poważnej mierze nawiązanie zerwanych działaniami wojennymi stosunków gospodarczych z Polską.

Targi są najlepszym probierzem wartości pracy polskiego robotnika, zarówno tego, który na miejscu w Poznaniu buduje hale i montuje stoiska, jak i nieznanego nam z nazwiska górnika, hutnika i włókniarza, których arcydzieła stoiska te reprezentują zwiedzającym. To Targi w poważnej mierze przyczyniają się do przyśpieszenia, wykończenia takiej czy innej budowli, odrestaurowania przedsiębiorstwa i zakładu, zwielokrotnienia tempa prac przygotowawczych. Jako wspólne dzieło rąk i umysłów całej Polski są one pobudką i wezwaniem do czynu niezliczonych rzesz robotniczych całego kraju. I w tym tkwi istota zagadnienia.

Trzecie powojenne Międzynarodowe Targi Poznańskie, a XXII z kolei Targi w ich historii, zapowiadają się jako wielkie święto naszego społeczeństwa. Są one uwieńczeniem zgodnego wysiłku polskiego robotnika i architekta oraz ich druhów z fabryk, hut, kopalń, warsztatów tkackich i przetwórni spożywczych. Tegoroczne Targi są najlepszą i najwymowniejszą ilustracją wspaniałych sukcesów produkcyjnych Polski Ludowej, osiągniętych w ramach trzyletniego planu odbudowy gospodarczej.

Ponad 40.000 m² krytej powierzchni wystawowej przy 225.000 m² ogólnej powierzchni Targów, to cyfry, które nie przynoszą nam ujmy w zestawieniu ich z odnośnymi cyframi z okresu przedwojennego — 50.000 i 80.000 m². Do tego dojdzie imponująca liczba zwiedzających ostatnie Targi, wynosząca 682.000. Udział świata pracy w ramach sukcesu planu trzyletniego najwyraźniej podkreśla fakt podwojenia metrażu w halach i pawilonach w okresie od pierwszych powojennych Targów w 1947 roku do Targów tegorocznych. Już dziś, na podstawie wybudowanych i projektowanych obiektów zarysowują się wyraźnie imponujące wielkością i architekturą kontury przyszłych Targów.

Międzynarodowe Targi Poznańskie, jako impreza mająca za zadanie ożywić wymianę handlową z zagranicą, posiadać będą wyraźny charakter handlowo-targowy, który eliminuje dominujący dotąd na naszych Targach charakter wystawowy. W konsekwencji tego stanu zaszczytną i wielce odpowiedzialną rolę organizatora stoisk powierzono aparatowi dystrybucyjnemu — Centralom Handlowym. Aparat wytwórczy za pośrednictwem Zarządów Centralnych stworzy tło obrazujące przebieg produkcji ze specjalnym podkreśleniem elementów zasadniczych i podstawowych, którymi są człowiek i praca. W ten sposób powiązano momenty handlowe z bardzo ważnymi aspektami natury polityczno-społecznej. Zwiedzający Targi ma możność zapoznania się nie tylko ze szczytowymi osiągnięciami polskiego robotnika, ale także zorientowania się w jakich warunków i przy użyciu jakich środków technicznych człowiek wytwarza dobra materialne.

Znaczenie Międzynarodowych Targów Poznańskich wzrosło ogromnie dzięki włączeniu ich w roku bieżącym do Ogólnopolskiego Planu Gospodarczego, jako niezmiernie ważnego instrumentu naszej gospodarki handlowej.

Planowanie całokształtu działalności M. T. P. wiąże się ściśle z zastąpieniem stosowanego dotąd podziału ogółu wystawców według sektorów, podziałem ich według branż. Wszyscy wystawcy uczestniczący w tegorocznych Targach skomasowani zostali w sześciu grupach branżowych:

1) przemysł ciężki i kopaliny,
2) przemysł lekki,
3) przemysł rolniczo-spożywczy,
4) grupa usług publiczności,
5) grupa drobnej wytwórczości prywatnej,
6) wystawcy zagraniczni.

Podział branżowy sprzyja wprowadzeniu nieznanej dotychczas u nas formy współzawodnictwa pracy, jaką jest współzawodnictwo wystawców. Objęło ono projektodawców stoisk, architektów, budowniczych, techników, dekoratorów i robotników. Podniesienie poziomu wystawiennictwa, oszczędność w czasie i materiale to hasła, pod którymi odbywa się ów wyścig. Te aktualne akcenty społeczno-polityczne nadają tegorocznym Targom nowy, nieznany dotąd charakter propagatora zasad socjalistycznych.

W ogólnokrajowym dorobku Polski Ludowej, jaki Targi zaprezentują setkom tysięcy osób zjeżdżających ze wszystkich zakątków Polski oraz licznym gościom z zagranicy, nie zabraknie i dorobku Ziem Zachodnich. Eksponaty z hut i kopalń śląskich, fabrykaty i bogactwa Pomorza od Szczecina poprzez Gdańsk do Olsztyna oraz produkcja Ziemi Lubuskiej zapewniają tym ważnym ośrodkom wytwórczym poczesne miejsce w ogólnokrajowym dorobku powojennym. Są one najwymowniejszym dokumentem, że zagospodarowane już połacie Polski tętnią równym rytmem pracy. Udział handlu i przemysłu ziem znad Odry i Nysy w Międzynarodowych Targach Poznańskich, to zamanifestowanie ich wkładu w dzieło umocnienia pokoju ogólnoświatowego i poprawy bytu milionów ludzi pracy.

Międzynarodowe Targi Poznańskie to nasz wkład do wielkiej ofensywy gospodarczej planu sześcioletniego, fundamentu dobrobytu Polski Socjalistycznej.

XXII Międzynarodowe Targi Poznańskie to jednak nie tylko wielka manifestacja gospodarcza Polski Odrodzonej, lecz także wymowny dokument pokojowej polityki Rządu Polskiego. Owocem tej polityki jest m. i. największa w historii naszych Targów liczba wystawców zagranicznych, którzy w roku bieżącym w liczbie 17 państw zjechali do Poznania. Zorganizowanie Targów to pośredni nasz udział w wielkim dziele walki o powszechny pokój między wszystkimi narodami.

OD TARGÓW KRAJOWYCH DO MIĘDZYNARODOWYCH

Poznań jako miasto targowe ma starą tradycję sięgającą czasów przedrozbiorowych. W Polsce Niepodległej po raz pierwszy w dziejach narodu naszego odbyły się nowoczesne targi na skalę ogólnokrajową w Poznaniu w 1921 roku. Ten wewnętrzno-krajowy charakter pierwszych targów rozszerzony został w 1925 roku w kierunku pozyskania kontaktów handlowych na terenie międzynarodowym przez przekształcenie „Targów Poznańskich" na „Międzynarodowe Targi Poznańskie".

W roku 1921 z okazji otwarcia targów prasa poznańska w ten sposób określiła rolę Poznania:

„W walce przeciwko zalewającej kraj od zachodu fali niemieckiej, prącej niepowstrzymaną żywiołową siłą na wschód, odgrywał Poznań dla całej polskości dominującą rolę jako centrum polskiej obrony gospodarczej.

Z nastaniem Polski Niepodległej zmieniły się stosunki gospodarcze zasadniczo, ale Poznań jako ważna placówka handlu i przemysłu na kresach zachodnich nie stracił znaczenia."

Porównywując sytuację Poznania w 1921 roku z dzisiejszą podkreślić należy przede wszystkim zmienione ogromnie na korzyść warunki w jakich rozwija się miasto w granicach Polski Ludowej. Odwróciła się pod tym względem karta historii. Poznań przestał być miastem kresowym, którego głównym zadaniem miała być obrona polskości.

W 1921 r. Targi miały charakter wewnętrzno-państwowy. Obecnie XXII Targi są targami międzynarodowymi, ale znaczenie ich ogólnokrajowe dzięki nowemu ustrojowi sprawiedliwości społecznej jeszcze wzrosło. Wielkie przemiany społeczne, które dokonywują się w Polsce Ludowej, olbrzymie znaczenie współzawodnictwa pracy i przodująca rola klasy robotniczej na targach znajdują odzwierciedlenie. Targi poznańskie i pod tym względem obrazują szeroki rozmach i rozwój idący w kierunku socjalizacji wszystkich dziedzin życia.

O rozwoju targów po wojnie mogą świadczyć następujące cyfry:

W 1939 roku powierzchnia kryta obejmowała 50 000 m², a otwarta 80 00 m².

Wojna spowodowała niemal całkowite zniszczenie pawilonów i terenów wystawowych. Pierwsze powojenne Międzynarodowe Targi Poznańskie w 1947 roku obejmowały tylko 20 000 m² powierzchni krytej i 50 000 m² powierzchni otwartej. W roku następnym jednak powierzchnia kryta zajmowała już 40 000 m², powierzchnia otwarta — 225 000 m².

Obecne Targi osiągną powierzchnię krytą pod względem przestrzeni równą przedwojennej. Natomiast tereny otwarte wielokrotnie przewyższą cyfry przedwojenne. Zauważyć należy, że jedna z nowowybudowanych hal obejmie przestrzeń 6000 m², bijąc tym samym dotychczasowe rekordy.

Teren MTP został zabudowany po wojnie nowymi pawilonami.

Pawilony ukończone oddane w tym roku do dyspozycji wystawców nie wyczerpują jednak zamierzeń. Dyrekcja Targów przystąpiła w tym roku do budowy gigantycznego pawilonu, który w okresie międzytargowym ma być oddany do dyspozycji młodzieży poznańskiej na cele sportu. Ma to być przyszły „Pałac Sportowy". O rozmiarach jego mogą świadczyć następujące dane. Pawilon na 10 000 miejsc siedzących ma objąć baseny kąpielowy i wioślarski, boiska koszykówki i siatkówki, ringi bokserskie oraz sztuczne lodowisko itp.

W tej chwili prowadzone są już prace ziemne. Natomiast budowa ma potrwać około trzech lat. W porównaniu z tym rozmachem budowlanym jak archaicznie brzmi sprawozdanie prasowe z pierwszych targów w 1921 roku:

„Wrażenie zewnętrzne nader dodatnie. Na placu około wieży górnośląskiej, zabytku niezbyt zresztą smacznego, techniki pruskiej, ogrodzonego różnobarwnym, lśniącym parkanem, wyrosło niby spod ziemi miasto miniaturowe. Nad całym obrazem dominuje olbrzym wieży górnośląskiej, po obu jej bokach symetrycznie wznoszą się pawilony wystawowe dwóch wielkich banków Przemysłowców i Handlowego.

Po całym placu rozrzucony jest cały szereg różnostylowych kiosków, pawilonów i chat wystawowych, w których przede wszystkim wystawione są dwie gałęzie wytwórczości: napojów alkoholowych i przemysłu tytoniowego."

Obraz tegorocznych targów odbiegł daleko od obrazu z 1921 roku — pawilony i chaty wystawowe zamienione zostały przez gigantyczne hale targowe, a miłe mieszczańskiemu podniebieniu napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe ustąpiły miejsca przemysłowi metalurgicznemu i maszynowemu, który zajmuje wśród

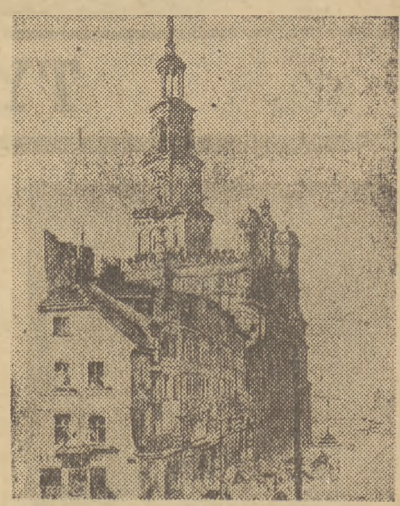

Ratusz Poznański — L. Wyczółkowski
Fot. R. S. Ulatowski — Poznań

wystawców krajowych pierwsze miejsce.

Dzisiaj w targach bierze udział ponad dwadzieścia Central Handlowych. Poza tym wystawiły swoje eksponaty drobne wytwórnie spółdzielcze i prywatne, centralne spółdzielnie pracy, spółdzielnia wytwórcza „Solidarność" i inne. Nie można również pominąć poważnej grupy spożywczej. Wytwórczość prywatna reprezentowana jest przez Izbę Przemysłowo - Handlową i Aparat Eksportowy Wytwórczości Prywatnej. Osobny dział stanowią wydawnictwa, reprezentowane przez wszystkie instytucje wydawnicze.

Spośród wystawionych eksponatów krajowej produkcji na specjalne wyróżnienie zasługuje pierwszy powojenny samochód polski „Star", który zajmie miejsce na stoisku państwowej firmy eksportowej „Motozbyt", działającej w ramach „Centrali Handlu Przemysłu Motoryzacyjnego". Na czoło wystawców zagranicznych wysuwa się Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Po raz pierwszy oficjalny udział w targach bierze również państwo Izrael.

XXII MTP postawiły sobie za zadanie pokazać rozmach rozbudowy życia gospodarczego Polski Ludowej. Wielkie centrale na dużych przestrzeniach pokazały eksponaty będące wytworem wysiłku całej Polski pracującej. Organizacja zbytu tych wyrobów swoim ogromem i sprawnością prześciga osiągnięcia przedwojenne.

Imponujący rozmach twórczy w życiu gospodarczym Polski powojennej znalazł w XXII MTP pełny wyraz.

St. P.

Obuwie
FR. BARTCZAK
GDYNIA, 10 LUTEGO 25
Największy wybór na Wybrzeżu
obuwia damskiego męskiego dziecinnego
453

Wytwórnia Wód Gazowanych
i ROZLEWNIA PIWA
Józef Wikaryjczyk
GDYNIA, ul. Śląska 22/24 - Tel. 37-09
427

UPORCZYWE ZAPARCIA — usuwają Zioła „CHOLEKINAZA" nr 3 H. Niemojewskiego
Żądać w aptekach i składach aptecznych
Laboratorium fizj.-chem. „Cholekinaza" **WARSZAWA** ul. Mokotowska 50
3466

Poznań na nowej drodze rozwoju

Poznań w ciągu ostatnich dni dzielących go od otwarcia Targów przedstawia co roku jedyny w swoim rodzaju widok. Jak w zasobnym domu, żyjącym zaskarbioną sobie w ciągu wielu lat sławą pracowitości, we wszystkich dzielnicach rojno jest i gwarno. Na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich jak w reprezentacyjnym hallu, rąk pracujących jest najwięcej. Każdy, kto choć po kilka razy w ciągu dnia przejeżdża tędy tramwajem, kończy rozmowę na zaczęty temat, odrywa wzrok od najciekawszej lektury i patrzy, czy zaczęto już zdejmować rusztowania z nowego pawilonu komunikacji, kłopocze się, czy nowa hala ciężkiego przemysłu gotowa jest na przyjęcie eksponatów, zgaduje, w jaki sposób rozwiąże się estetyczny problem sterczących wysoko żelaznych kikutów dawnej wieży górnośląskiej.

— Zdążą, czy nie zdążą? — oto hamletowe pytanie, jakie stawia sobie co drugi poznaniak, zapatrzony codziennie w okna odbudowującego się Bazaru, czy też ceglany fronton dworca zasłonięty do tej pory drewnianym baraczyskiem. Zdążą na pewno, i na pewno poznaniacy, niesyci nigdy pracy, znowu wędrować będą z głowami zwieszonymi, pełnymi nowych projektów wzdłuż zburzonego „Marcina", po Starym Rynku, wzdłuż Chwaliszewa i obok starego „tumu" z prochami pierwszych Piastów.

Najlepszym dopingiem w rozwoju Poznania są co roku Międzynarodowe Targi Poznańskie. Ale i poza nimi miasto ma swoje wielkie plany.

*

W nowym Ratuszu, dawnej zamkowej siedzibie „gauleitera" A. Greisera kręcą się na II piętrze, niby lekarze, ludzie w białych kitlach. Schylają się nad niezabudowanymi parcelami na planach, rozwijają z szelestem pergaminowe rulony papieru, albo w pracowni rekonstruują w miniaturze przepiękne szczyty zburzonych kamienic na Starym Rynku, czy też odtwarzają jeszcze starsze zabytki odsłonięte spod ruin dopiero po wojnie.

Rozmowa tutaj musi być zwięzła. Ludzie z odbudowy mają bowiem najmniej czasu. Na zapytanie, czy obecne rozplanowanie miasta odpowiada dzisiejszym wymogom, otrzymujemy w Wydziale Planowania miasta krótką odpowiedź:

— Nie odpowiada! Stąd ciągłe dyskusje, zjazdy i konferencje. Przed wojną nie było warunków do ustalenia jakiegoś planu. Wiele rzeczy załatwiano od przypadku do przypadku. A Poznań nie uporał się jeszcze z głównym błędem, jaki popełnili Niemcy w okresie zaborów, gdy, poczynając od roku 1826 zaczęli otaczać city ścisłym pierścieniem strategicznych umocnień. Poznań zamieniony został przez Niemców w fortecę, mającą służyć jako punkt obronny jeszcze w r. 1914 i 1918. Pierścień fortec z XIX w., okalających dziś miasto, spowodował ogromne zacieśnienie zabudowy. Stąd te podwórza wielkości pokoju, mieszkania, które nie zdążyły do dziś wyschnąć. Stąd elektrownia, gazownia, rzeźnia — które normalnie powinny by się znaleźć na peryferiach — zanieczyszczają powietrze niemal w samym śródmieściu.

— *Co więc należy poprawić?*

— Rozluźnić zabudowę. Poszerzyć ulice, ułatwić komunikację w mieście. Wąska ulica Półwiejska jest wrogiem komunikacji nr 1. Przeciążenie mostów nad doliną kolejową to druga sprawa, brak połączeń przez dolinę Warty, to trzecia, i usunięcie torów przecinających miasto, to sprawa czwarta.

— *W jakim kierunku powinien pójść terytorialny rozwój miasta?*

— W kierunku wschodnim! Niemcy się bali wschodniego brzegu Warty. Budowali tu fortece, myśmy powinni powrócić na polski, wschodni brzeg.

— *Jaki jest projekt rozmieszczenia poszczególnych dzielnic?*

— Dawny pierścień fortec zastąpiony systemem plant będzie otaczał śródmieście. Znajdą się w nim dzielnice biurowo-handlowe, gmachy uniwersyteckie, instytuty, biblioteki, szkoły wieczorowe i sale publiczne. Do śródmieścia wciągnięte będzie również Stare Miasto, posiadające tradycyjny charakter dzielnicy handlowej. Przemysł koncentrować się będzie na wschodnim brzegu Warty od Czerwonaku do Starołęki, dzielnice mieszkalne będą rozplanowane dokoła zgiełkliwego śródmieścia.

Czekając na rozmowę, oglądaliśmy rozwieszony na całej ścianie wielki plan miasta. Uwagę naszą na planie zwróciły zielone pasy w kształcie krzyża, którego krótsze ramię biegnie w kierunku południkowym wzdłuż brzegu Warty. Ramię prostopadłe krzyża wyznacza zielony pas, biegnący od sztucznego jeziora Maltańskiego na wschodzie w kierunku zachodnim przez miasto, jezioro Rusałka, Strzeszyńskie i jezioro Kierskie. W rozmowie dowiadujemy się, że jest to pierwsza faza planu zalesień.

— Nie 100.000 tulipanów posadzonych na placu Wolności, jak za czasów Cyryla Ratajskiego— tylko system plant i zalesień rozchodzących się promieniście od śródmieścia i otaczających wieńcem miasto poprawi miejscowy klimat i podniesie zdrowotność.

Wywiad na ten temat przerywa nam telefon. Z urywanych zdań wnioskujemy, że w rozmowie telefonicznej chodzi o rekonstrukcję jakiejś zabytkowej budowli, jej rozmiary, wysokość sklepień, odkopanie dolnych kondygnacji.

Na Starym Rynku przywraca się bowiem obiekty budowli, jakich nie pamięta nawet Poznań czasów rozbiorowych. Zrekonstruowany będzie gmach „wagi miejskiej", odbuduje się dwie detaliczne hale targowe z wyglądu podobne do krakowskich sukiennic, powstaną na nowo stare domki budnicze — spełniające w dawnych czasach rolę jakby dzisiejszych kiosków. W sumie zrekonstruowana będzie cała zabudowa wewnętrzna rynku, która jest zwyczajem specyficznie polskim, w innych miastach już niepotykanym.

Odbudowa „starego miasta" w Poznaniu pójdzie po linii również praktycznych potrzeb. Poznańskie „stare miasto" — inaczej niż w stolicy — jest organiczną częścią handlowego śródmieścia. Będzie więc połączone z nim szerokimi arteriami komunikacyjnymi, biegnącymi w przybliżeniu śladem przedpola tuż za starymi murami miejskimi.

Część planu jest już wykonana. Miniaturowe modele rekonstrowane przez ludzi w białych kitlach przyoblekają się w realne kształty. Gości przyjeżdżających na Międzynarodowe Targi Poznańskie wita po raz pierwszy po wojnie charakterystyczna sylweta wieży ratuszowej. Na drodze do śródmieścia wznoszą się coraz wyżej obok ponurych konturów dawnego „zamku" nowe mury „Wspólnego Domu". U zbiegu ul. Mielżyńskiego i 27 Grudnia w głębokim wykopie poniżej poziomu najruchliwszej jezdni trwają roboty ziemne, przygotowujące budowę nowego Domu Towarowego.

Mało jest więc powiedzieć, że „miasto dźwiga się z ruin", skoro ambicją Poznania, na równi z innymi miastami, jest przyspieszać tempo, na nowo planować i najszybciej realizować plany. W.

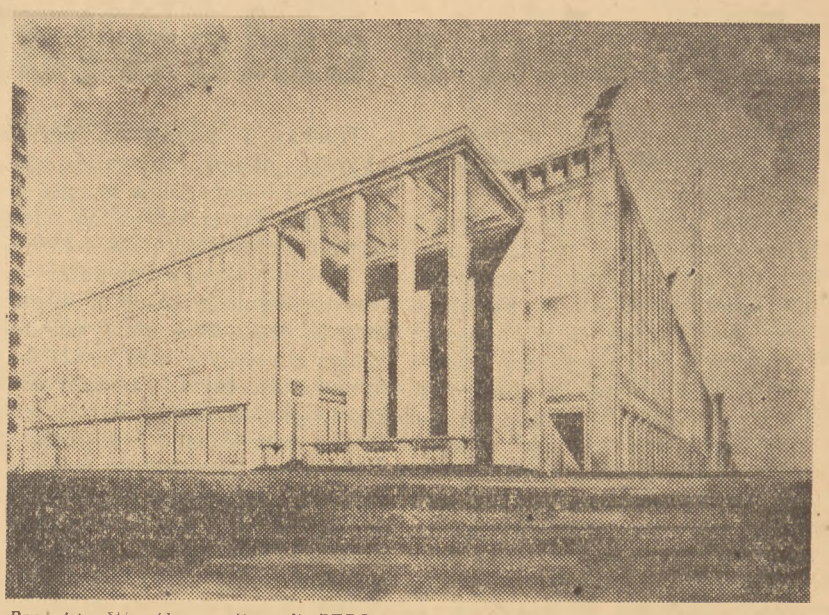

Projekt „Wspólnego Domu" PZPR przy ul. Czerwonej Armii w Poznaniu Gmach jest w stadium budowy

Fot. R. S. Ulatowski — Poznań

Wzorowa szkoła RTPD przy ul. Szamarzewskiego

Fot. R. S. Ulatowski — Poznań

Gremplarnia wełny i waty
F-a Jakóbowski Bol.
TCZEW, Plac Wolności 5
Gremplowanie oraz czyszczenie wełny i waty
437

Na rynku Starego Poznania

Na poznańskim Rynku, podobnie jak na rynkach wszystkich wielkich miast, działy się kiedyś sprawy dla Poznania najważniejsze. Gdy drogi obeschły, ludek kupiecki ze wszystkich stron świata ciągnął do miasta. Na kilka dni przed świętym Janem, Rynek poznański przypominał zgiełkliwe i bezładne obozowisko. Miasto leżało na znanym szlaku handlowym, przeto stało się znanym punktem wymiany towarowej w międzynarodowym znaczeniu.

Na jarmarki świętojańskie przyjeżdżali Niemcy, Włosi, Węgrzy, Szwajcarzy, Francuzi a nierzadko zabłąkał się i handlarz flandryjski, czy hiszpański. Wszystko co miała na sprzedaż ówczesna Europa, zwozi się na św. Jan do Poznania. Są ryby solone i wędzone, pieprz, ryż i szafran. Są skóry ruskie i podolskie, cienkie płótna znad Renu, a oczy kobiet, jak zawsze, skrzą się gorączkowo na widok aksamitów, kolczyków, bransolet, pierścieni i klejnotów.

W ciasnych kramach aptekarze sprzedają lekarstwa, maści na wszelkie bóle, lubczyki, amulety i rzadkie, drogocenne dla najbogatszych jeno dostępne: świece woskowe. W namiotach płóciennych, w kramach „bogatych", „jedwabnych" i „sukiennych" odbywają się targi, kwitnie wymiana i handel.

Wąskie kamieniczki Starego Rynku z olbrzymimi, mocno sklepionymi sieniami, do których rzadko wedrze się słońce, nie mieszczą tłumów. Targi więc odbywają się pod gołym niebem, na całej przestrzeni rynkowej.

Gdy polski lud chciwie przypatrywał się obcym wspaniałościom, dostępnym tylko dla bogaczy, zagraniczni kupcy zabierali nasze zboże, skóry, wosk, bydło, pierze, a przede wszystkim sukno. Dostarczały go, i to w najprzedniejszym gatunku warsztaty polskie, znane w świecie już pod koniec XIV w. Wśród nich poznańskie warsztaty sukiennicze zajmują pierwsze miejsce. Dzisiejsza przylegająca do Rynku ulica Żydowska zwała się wówczas Sukienniczą. Dopiero w czasach zaborczych, Poznań utracił swą sławę w tym zakresie na rzecz Łodzi.

Podobnie jak i dziś, mieszkańcy miasta na czas jarmarków świętojańskich, odnajmowali gościom swe mieszkania. Różnica w stosunku do czasów dzisiejszych była tylko w cenie. Wówczas płacono za kwatery znacznie drożej. Ceny wahały się od 10 do 100 talarów!

Korzystając z pobytu w mieście, okoliczni obszarnicy, wzbogaceni na bezprzykładnym ucisku i nędzy ludu wiejskiego, dokonywali wszelakich transakcyj, niewiele z jarmarkiem mających wspólnego. Odnawiano kontrakty, odbierano prowizje, godzono nauczycieli, wynajmowano za bezcen służbę, która gromadziła się pod figurą św. Jana, zajmując nieraz połowę ulicy Wrocławskiej.

Pod ścianą Ratusza, przy której wznosi się dziś figura „Bamberki" mieściły się dawniej „kramy żelazne". Obok stał niegdyś budynek Wagi Miejskiej, pochodzącej z 15 wieku, przekształconej w epoce Odrodzenia i zburzony w 1895 r. Ważono tam wszystkie towary zwiezione do miasta i pobierano od nich opłaty. W gmachu dawnej „Giełdy", miejscu spotkań handlowych, odbywał się już wtedy wyszynk piwa grodziskiego. Ówcześni mieszkańcy Poznania z trudem zresztą opierali się pokusie licznych szynków i browarów, rozmieszczonych w ciasnych podwórzach kamienic rynkowych.

Nowsze badania odsłonią niewątpliwie jeszcze niejedną tajemnicę. W naszych oczach, po wiekach, które odeszły, dociekli już badacze w zakresie architektury, dokopują się w gruzach, które zostawiła ostatnia wojna, ciekawych i nieznanych fragmentów. Badania te wykazują, że poznański Stary Rynek był niegdyś niewątpliwie najpiękniejszym staromiejskim Rynkiem w Polsce, że znajdowały się tam ważne gmachy, o których do niedawna było głucho i cicho!

Środek Rynku uległ w czasie ostatnich działań wojennych zupełnemu zniszczeniu. Zaczęta odbudowa przyczyniła się do ciekawych odkryć. Na miejscu np. dawnej kawiarni Pfitznera, w połowie 19 wieku ulubionego miejsca spotkań literatów i artystów poznańskich, w lewej części ulicy Wiankowej, odkopano mury zapomnianego Arsenału. Była to Zbrojownia Miejska, zniszczona przez Szwedów. Budynek ten, z którego dotrwały mury zewnętrzne i sklepienia, odbuduje się w jego pierwotnej postaci z 17 w. Znajdzie tam pomieszczenie Muzeum Miejskie w połączeniu z Odwachem. Obok Arsenału, między uliczkami Wiankową a Kurzą Nogą, i to też jest nowe odkrycie, znajdowały się Sukiennice. Po jednej ich stronie mieściły się hale sukiennicze, po drugiej, kramy korzenne i bławatne, zwane „kramami bogatymi". Sukiennice własnym kosztem zbudowali kupcy poznańscy, którzy na miejscu dawniejszych swych straganów musieli nie tylko wznosić sklepy murowane, ale również wybrukować taki odcinek ulicy, jaki ich stragan zajmował.

Po tej stronie Rynku, gdzie ongiś wznosił się Arsenał i Sukiennice, znajduje się całkowicie dziś zburzona kamieniczka, opatrzona nr 10. Mieściła się tam niegdyś Kancelaria Miejska, a koło niej znajdował się targ solny tzw. forum salis.

Kancelaria Miejska graniczy z domkiem nr 11, który był pierwszym z szeregu 17 starych domków budniczych, ciągnących się szeregiem wzdłuż wschodniej, wewnętrznej części Rynku.

Były to maleńkie domki dwa i pół metra szerokie, w których przede wszystkim sprzedawano wędzone i solone ryby, śledzie, dorsze (już wtedy!) oraz rozmaite drobiazgi codziennego użytku. Domek budniczy, pod nr 11 zdobiły piękne kolumny renesansowe z 1535 r., z których jedna przechowała się do dziś. Opracowano już projekt odbudowy domków budniczych z odtworzeniem podcieni przy wszystkich domach. Być może, że podcienia otaczały niegdyś cały Rynek. Przystępując do odbudowy podcieni, trzeba będzie obniżyć chodniki, aby odkopać kolumienki, obecnie tkwiące 30 cm w ziemi. Poziom bowiem Starego Rynku w ciągu wieków stopniowo się podnosił wskutek nawarstwiania się gruzów. Ostatni domek budniczy tworzy narożnik ul. Ratuszowej. W tym miejscu odbywał się niegdyś Targ Wieńczarski, słynny z obfitości nagromadzonych ziół leczniczych.

Obok Pręgierza z 1535 r., miejsca publicznej kaźni, wzniesionego z grzywien, które płaciły pracownice domowe, przekraczające prawa przeciwko „zbytkowi" w strojach, znajduje się studnia Prozerpiny, ufundowana przez Magistrat m. Poznania w 1766 roku.

Gdy już stosownie do planów wewnętrzną część Rynku otoczy chodnik, gdy znikną stąd hałaśliwe tramwaje, zastąpione autobusami, wówczas wszystkie cztery wewnętrzne narożniki Rynku ozdobią tak jak dawniej, na wzór studni Prozerpiny, studnia Flory, Cerery i Pomony.

Zrekonstruuje się również Wagę Miejską, a od strony ul. Ratuszowej, specjalne przejście na wysokości pierwszego piętra stworzy połączenie z budynkiem Muzeum Miejskiego.

Wewnętrzna zabudowa Starego Rynku, będąca zwyczajem specyficznie polskim, rekonstruowana obecnie według zatwierdzonych planów, zdumionym oczom współczesnego człowieka, ukaże nieznaną przeszłość.

S. K.

Troska o człowieka pracy

Jednym z ważnych elementów planu trzyletniego jest należyte roztoczenie opieki nad człowiekiem pracy. Opieka ta polega przede wszystkiem na zapewnieniu warunków rozwoju, egzystencji, zabezpieczenia bytu, kształcenia zawodowego i duchowego. Trzyletni plan gospodarczy z końcem r. 1948 został wykonany z nadwyżką około 10%, jak wykazują zaś plany na rok obecny nadwyżka ta zostanie jeszcze podwyższona. Wynika z powyższego, że człowiek pracy, główny motor tych zaplanowanych osiągnięć, wykazuje odpowiedni zasób sił, energii i wiedzy, otrzymuje i wykorzystuje właściwe zdobycze ustroju demokracji ludowej. Trzeba bowiem jeszcze raz podkreślić, że polityka planowań polega nie tylko na ujęciu produkcji przemysłowej czy rolnej, ale obejmuje również wszelkie dziedziny życia społeczności państwowej.

TROSKA O MATKĘ, DZIECKO I MŁODZIEŻ

Przed Rządem Polski Ludowej stanęły jeśli chodzi o zadania opiekuńcze dwa kapitalne problemy do rozwiązania:

1. Walka ze skutkami niszczących lat wojennych i okupacji, w których dzieci i młodzież znalazły się w fatalnych warunkach moralnych, materialnych i zdrowotnych.

2. Zorganizowanie odpowiednich ośrodków opieki nad dziećmi i młodzieżą, koniecznych i dostosowanych do potrzeb ustrojowych państwa ludowego.

Powyżej nakreślone zadania spełniły: stacje opieki nad matką i dzieckiem, żłobki, izby dworcowe, pogotowia opiekuńcze itp.

Biorąc jako porównawczy rok 1937 z okresu przedwojennego, stan niektórych z tych instytucji przedstawia się następująco:

	1937	1947
Stacje opieki nad matką i dzieckiem	570	776
Kobiet pod stałą opieką (w tys.)	19,9	80.—
Dzieci pod stałą opieką (w tys.)	187,9	170 (tylko do lat 3)
Żłobki przyfabryczne	30	123
Żłobki dzielnicowe	—	96
Liczba dzieci obsługiwanych w żłobkach (w tys.)	478	9000

Wymienione wyżej instytucje jako podstawowe ośrodki opiekuńcze w okresie narodzin i pierwszych lat życia obywatela Polski Ludowej, ich szybki rozwój, dają gwarancję należytego rozwoju i wychowania dzieci tym rodzicom, którzy cały niemal dzień poświęcają pracy dla państwa. Opiekę nad wychowaniem i wykształceniem dzieci i młodzieży od lat 3—18 sprawuje Ministerstwo Oświaty.

Troska, jaką państwo ludowe otacza swych obywateli, a zwłaszcza rodzinę i dziecko — posiada jako ilustrację kilka cyfr bardzo ciekawych i charakterystycznych.

Fundusz zasiłków rodzinnych wyniesie w r. 1949 około 8 miliardów.

W styczniu na asygnaty ZUS wydano dla dzieci około 11 milionów litrów mleka kosztem około 425 milionów zł.

W roku 1948 wydawano miesięcznie po 25 tysięcy wyprawek dziecięcych, co — licząc wyprawkę na około 4.000 zł — wynosi miesięcznie 10 milionów zł.

Na odcinku służby zdrowia mamy obecnie — jak to stwierdził ostatnio wicemin. J. Sztachelski na II Zjeździe Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia 90.000 łóżek szpitalnych, 1.200 ośrodków zdrowia (z tego połowa na wsi), 8 i pół miliona ubezpieczonych, 2.500 położnych, pracujących na wsi, 1.250 przychodni dla dzieci, siedmiogodzinną pracę każdego lekarza w lecznictwie uspołecznionym, podczas gdy przed wojną liczba łóżek nie dosięgała 70 tys., ośrodków zdrowia było 480, ubezpieczonych 4 miliony.

Troska o należyty poziom oświaty nowego obywatela uwidacznia się szczególnie w ogromie nakładów materialnych na odbudowę i budowę szkół. W budżecie r. 1948 np. łączne wydatki na oświatę wyniosły około 40 miliardów tj. około 28% sumy ogólnej. Wojna zniszczyła nam 7821 budynków szkolnych, w tym 6842 szkoły powszechne. Pokrycie tych strat i zapewnienie normalnych warunków korzystania z nauki nowym rzeszom młodzieży — to wydawało by się ogrom prac przerastających możliwości tak zniszczonego wojną kraju jak Polska. A jednak przypatrzmy się cyfrom

ILOŚĆ BUDYNKÓW SZKOLNYCH CZYNNYCH*)

lata szkol.	przedszkola	powsz.	og-kształc.	średnie	zawod.	zawod. dokszt.	wyższe
1937/8	1659	28778	777	1489	628		28
1944/5	853	14992	536	835	228		12
1945/6	2237	18397	705	1928	345		30
1946/7	3755	20137	758	—	652		34

W szkołach tych wychowywało się i kształciła następująca liczba wych. i młodzieży.

1937/8	83338	4877000	221 200	113100	110100	48000
1946/7	201528	328338	225 443	154541	101387	84680

*) wg. Rocznika polit.-gospod. 1948

Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę mieszkańców Polski z lat 1937/8, oraz to, że cyfry z r. 1947 przewyższają niekiedy (szkoły zaw. i wyższe) poważnie cyfry z okresu przedwojennego, musimy dojść do wniosku, że ustrój demokracji ludowej jak żaden inny, udostępnił szerokim masom młodzieży korzystanie z nauki i już w ramach planu trzyletniego stworzył ku temu odpowiednie warunki materialne. Między innymi szeroko zakrojona akcja stypendialna pozwala na to, że skład społeczny studiujących na wyższych uczelniach państwowych zmienił się radykalnie w stosunku do przedwojennego. Robotnicy i chłopi stanowią obecnie 50% słuchaczy.

JAK PRZEJAWIA SIĘ TROSKA O CZŁOWIEKA DOROSŁEGO?

Nie od rzeczy będzie wspomnieć w tym miejscu o innych zdobyczach socjalnych choćby w pobieżnym szkicu. Położenie człowieka pracy jest obecnie o wiele korzystniejsze, niż było ono w okresie przedwojennym. Na zagadnienie to należy spojrzeć z szerszego horyzontu. Trzy elementy grają tu rolę zasadniczą. Elementy, które są nie do pomyślenia w ustroju kapitalistycznym, a są nimi likwidacja bezrobocia, nieponoszenie przez człowieka pracy ciężarów ubezpieczenia socjalnego i zakrojona na wielką skalę i coraz konsekwentniej rozszerzająca się akcja wczasów pracowniczych. Artykuł niniejszy nie może w swych rozmiarach pomieścić analizy tych zagadnień i ich kapitalnego znaczenia jako czynników podnoszących realne dochody pracownika w jego bytowaniu, podkreślenia jednak szczególnego wymaga akcja wczasów. Akcja ta rozwinęła się żywiołowo dzięki inicjatywie zw. zawodowych, instytucji i przemysłów. W dążności do udoskonalania została ujednolicona w kierownictwie (KCZZ), wyrugowała nieproporcjonalność przydziałów na poszczególne zw. zaw. Wczasy dają pracownikowi należyty wypoczynek za bardzo niską opłatą i mają duże znaczenie społeczno-wychowawcze. (te same ośrodki służą i robotnikowi i wysokiemu urzędnikowi).

Troska o człowieka pracy znalazła również miejsce w polityce płac i cen na artykuły pierwszej potrzeby. Jeśli w czerwcu 1946 przeciętny zarobek pracownika fizycznego wyniósł 65% realnej płacy przedwojennej, to już w roku 1948 przekroczył poziom przedwojenny. Zawarte ostatnio umowy zbiorowe zlikwidowały niesłuszne przerosty i jednocześnie wyrównały płace na terenie całego kraju.

Wskaźniki cen detalicznych wolnorynkowych na artykuły pierwszej potrzeby (Warszawa) osiągają swe najwyższe napięcie w I kwartale 1948 r. i równają się 155,3, po tym okresie zaś zaczynają się wydatnie obniżać (przyjmując za 100 wskaźnik z 1945 r.).

Dla porównania z krzywą wzrastających przeciętnych zarobków miesięcznych trzeba przytoczyć że w r. 1946 przeciętny zarobek miesięczny wynosił 7893
w roku 1947 10223
w roku 1948 13642

Wniosek stąd jasny, że polityka płac realnych idzie konsekwentnie po linii stałego polepszania warunków bytu pracownika, przy jednoczesnym dążeniu do stabilizacji i degresji wskaźników cen.

Zabezpieczenie człowiekowi pracy normalnych warunków bytowania oraz dostarczenia mu odpowiednich dóbr duchowych — jak wynika z pobieżnie wyżej rzuconych szkiców — znajduje w ramach trzyletniego planu państwowego swe właściwe odbicie. Tak być może tylko dzięki temu, że Rząd Ludowy jest w całej pełni wyrazem dążeń i pragnień mas pracujących.

Kiedy na zakończenie państwowego planu trzyletniego przystąpimy do wykonania bilansu, pozycja „człowiek i jego zdobycze" znajdzie się po stronie aktywów.

Mgr MIECZYSŁAW WITKOWSKI

PAWILON RADZIECKI na Targach w 1949 r.

Szef ekipy radzieckiej na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich musiałby poświęcić zbyt wiele czasu, żeby poinformować przedstawicieli prasy o wszystkich działach radzieckiego przemysłu.

Z wyjaśnień dyr. Pawłowa jednak wynika, że najwięcej miejsca zajmuje dział maszyn. Zmontowana została m. i. elektryczna piła do cięcia najgrubszych płyt metalu. Imponują ogromne kompresory i dźwigary.

Z działu przemysłu górniczego zademonstrowano wieżę wiertniczą dla przemysłu naftowego z świdrem, który może pracować do głębokości 3000 metrów.

Dla wydobywania węgla znajdującego się płytko na 30 do 40 m pod powierzchnią ziemi, gdzie stosowanie szybów nie kalkuluje się, pokazana została specjalna kopaczka, która naraz może wydobywć 3 m³ ziemi. Kopaczka ta uruchomiona zostaje prądem o sile 6000 volt. Na uwagę zasługują również elektrowozy kopalniane do przewożenia rudy, węgla itp. Przemysł elektryczny wystawia motory, maszyny elektryczne, dźwigi wielkie i małe, wyłączniki wszelkich typów, tablice rozdzielcze. Osobne miejsce zajmują turbiny wodne i najróżniejsze pompy. Dalej idą motory spalinowe, samochody osobowe i ciężarowe, ciągniki, traktory i lokomobile spalinowe. Przechodzimy do działu maszyn rolniczych, który powinien wzbudzić wśród społeczeństwa polskiego specjalne zainteresowanie. Na czoło wysuwają się kombajny — maszyny wykonujące jednocześnie roboty żniwiarskie i młockarskie.

Nowe kombajny radzieckie, zaopatrzone w trakcję motorową, spełniają po prostu rolę wędrujących fabryk. Na specjalną uwagę zasługuje nowy typ kombajnów „Staliniec". Zupełną nowością wśród maszyn rolniczych jest nieznany dotychczas kombajn do lnu, który jednocześnie ścina len i wydobywa zeń włókno. Motorowe kosiarki i żniwiarki uzupełniają ten ze wszech miar interesujący dział.

Sukcesy gospodarki radzieckiej w zakresie rozbudowy dróg reprezentują pługi szosowe, kopaczki i walce. Osobny dział stanowią maszyny do szycia, wrzeciona, przędzalnie, wraz z całą grupą maszyn przemysłu odzieżowego.

Przemysł drzewny wystawia maszyny do obróbki drzewa. Osobne stoisko zarezerwowano również dla przemysłu poligraficznego, szczególnie dobrze rozwijającego się w ostatnich latach.

Przemysł spożywczy wystawia maszyny pomocnicze do wyrobów mięsnych, piekarskich i cukierniczych. Na specjalne wyróżnienie zasługują elektryczne lodówki i domowe chłodnie.

Wielkie sukcesy gospodarki socjalistycznej w ZSRR reprezentuje nie tylko przemysł maszynowy. Na targach poznańskich znalazły się również wyroby optyczne, produkty chemiczne, dział wyrobów farmaceutycznych i instrumentów lekarskich. Godnie reprezentowany jest również cieszący się od dawna jak najlepszą sławą dział futer. Wielobarwne stoiska przemysłu ludowego nie mają sobie równych na całym terenie MTP.

Targi spełniają po raz pierwszy w tym roku przede wszystkim swą rolę w zakresie wymiany towarowej, tracąc charakter wystawowy. Pytamy w związku z tym dyr. Pawłowa o możliwości zawierania tranzakcji.

— Wszystkie zakupy — otrzymujemy odpowiedź — odbywają się w ramach obowiązującego traktatu handlowego.

Na zapytanie, jakie są jego wrażenia z pobytu w Polsce, dyr. Pawłow, który już po raz trzeci po wojnie odwiedza nasz kraj, podkreśla przede wszystkim szybką odbudowę stolicy. „Ale i Poznań zrobił duże postępy. Robotnik polski dziś sprawniej wykonuje swoją pracę niż przed dwoma laty. Rozmiary osiągnięć reprezentowane na Targach świadczą o dużym tempie odbudowy — kończy swą rozmowę dyr. Pawłow.

Uprawa lnu na Warmii w dawnych czasach

Uprawa lnu, przędzenie i tkactwo znane są na Warmii już w X wieku. Utrzymały się bardzo długo, bo do końca wieku ubiegłego, kiedy samodział został wyparty przez bawełnę i produkowane z niej wyroby fabryczne, samodziały warmijskie trafiały nawet do Anglii.

Jak się odbywała uprawa lnu?

Po dojrzeniu len wyrywano ręką razem z korzeniami i zwożono w takim stanie do stodoły. Snopki lnu kładziono na ławy do rafowania (obrywania główek lnu). Ława była to deska na czterech nogach, na której znajdowały się szczeble czworoboczne. „Rafy" były szerokimi nożami, przymocowanymi do kijów. Po oberwaniu główek, len był przez tydzień moczony, następnie rozkładany na polu przez kilka tygodni, by się wysuszył i puścił paździory. Wysuszony, wiązano w snopki i zwożono ponownie do stodoły. Tam był łamany na „cierlicy" i klepano na „klepadle". Tak przygotowany, był czesany na szczotkach. Szczotka była to deska, w którą wbito gwoździe w regularnych odstępach. Składała się z dwu części: rzadkiej i gęstej. Podczas czesania lnu na rzadkiej szczotce odpadała zgrzebia. Reszta szła na gęstą szczotkę, gdzie odpadała paciesza. Pozostał czysty len najlepszego gatunku. Len był rozkładany na warkocze i zawijany na kądziel-„pupę". Zgrzebia i paciesza były czesane „krackami", osobnymi szczotkami, podobnymi do krótkich, gęstych grabek. Odpadki tego czesania to „klunkry". Klunkry były „kamlowane" na osobnych szczotkach, „kamlach", jak wełna.

Po tym wszystkim len przędzono normalnie na kołowrotkach, „kołkach" w możliwie długie i cienkie nici. Gotową przędzę prządki zwijały w pasma w motowidle. Pasmo składało się z 40 nitek. Dalsze miary przędzy: „łokietek" miał 10 pasm, „półtorak" — 15 pasm, „łokieć" — 20 pasm. Było ambicją prządki przez wieczór uprząść co najmniej „półtoraka". Taki len sprzedawano tkaczom lub tkano w domu na własnych krosnach. Sprzedawano również len nieprzędzony. Był on „rafowany", suszony, międlony i klepany. Len ten sprzedawano na „kamienie" i „chluby". „Kamień" = 20 kg, „chluba" = ½ „kamienia" = 10 kg.

Gatunki lnu od najgorszego do najlepszego były następujące:

1 Klunkry, tkano z nich prześcieradła i ręczniki, worki i sienniki. 2. Zgrzebia. 3. Paciesza. 4. Len.

Len był postawą (nitką pionową) wszystkich tkanin.

Zgrzebia i paciesza służyły jako wątek (nitka pozioma) dobrych i najlepszych tkanin.

Tkaniny wykonywano przemysłem domowym.

Płótno gotowe rozkładano na bielniku i często polewano. Nie leżało na ziemi, lecz na niskich kołkach wbitych w ziemię.

Gotową tkaninę mierzono na „loski" i „ściany". „Loska" = 80 cm, „ściana" = 9 „losków" = 7,20 cm.

Narzędzia do przeróbki lnu i do tkania wykonywano w domu własnoręcznie.

Jak bardzo uprawa lnu była na Warmii rozpowszechniona, tego dowodem jest poniższe podanie, opowiadane przez ob. Augustynę Hermanowską z Starej Kaletki, pow. olszyńskiego, znanej „specki", która dzisiaj jeszcze przędzie i tka piękne wzory warmijskie własnoręcznie.

DIABEŁ W LNIE

Ongiś, w Starej Kaletce diabeł siedział w polu z lnem i nie chciał wyleźć. Kiedy gospodarz wydzierał len, diabeł siedział jeszcze we lnie. Mówił „gbur" do biesa: „No, zaczkoj, my ciebzie wydostaniewa! Jek przydziewa do rafowania, to ty wylezisz!" Gospodarz rafował len, ale diabeł nie wylazł, skakał z jednej strony rafy na drugą i się śmiał. Na to gbur powiedział: „Zaczkoj, my cie dostaniewa!" i zamoczył len we wodzie. Ale i we wodzie nic mu nie zrobili, bo diabeł powiedział: „Tom się wymył choćby raz!" A kiedy len został rozłożony na rosę, to diabeł znowuj mówił: „Kiedym się wymoczył, to się wysłońce" (wysłońcyć — wysuszyć, wygrzać na słońcu). Potem siedział w cierlicy, był później klepany, lecz także nie wyskoczył, tylko się śmiał i pozostał we lnie. Przez rzadką szczotkę także się prześlizgiwał. Dopiero kiedy dostał się w gęstą szczotkę, zawołał: „Tu i sam diabeł nie wysiedzi!!"

Wyskoczył i uciekł...

Morał: Warmianki szczotkowały len tak starannie, że nawet sam bies nie przedostał się przez pasmo.

Szczęsny Zapolski

Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne
„ELEKTROPRACA"
Klemens Maciejewski
GDYNIA
ul. Świętojańska 23 — tel. 14-13
wykonuje wszelkie prace instalacyjne, wchodzące w zakres elektrotechniki. Poleca żyrandole, żelazka, lampy i wszelkie artykuły elektrotechniczne.
424

Poznańskie ośrodki kultury, nauki i sztuki

W okresie zaboru pruskiego Poznań był twierdzą kultury polskiej, którą idąca z zachodu fala germanizacji zmuszona była omijać, zataczając półkola od południa i północy.

W czasach „Kulturkampfu" w w. XIX Poznań wskazywał całemu ówczesnemu światu na grozę i niebezpieczeństwo germańskie.

Taka była najszczytniejsza przeszłość miasta. Chodzi nam jednak o rolę Poznania dziś w Odrodzonej Polsce Ludowej z granicą na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku.

Zwróciliśmy się przeto do ob. Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Kultury oraz do obywateli Rektorów wyższych uczelni z prośbą o wyjaśnienie nam zadania i roli reprezentowanych przez nich instytucji w stosunku do Ziem Zachodnich.

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kultury, dr Szalagan mówi:

„— Poznań w Odrodzonej Polsce zakres oddziaływania kulturalnego znacznie rozszerzył, obejmując Ziemię Lubuską. Mogło się to stać dzięki planowej pracy odgórnej i współdziałaniu szerokich rzesz ludności zamieszkałej w miasteczkach powiatowych, oddziaływując m. in. na Szczecin, gdzie w bieżącym sezonie koncertowym Filharmonia Poznańska wystąpiła z koncertem pod gołym niebem z udziałem znanego śpiewaka ob. Gardy.

Koncert ten zgromadził około 12.000 słuchaczy. Szereg miast powiatowych w województwie poznańskim, a może nawet większość z nich życie kulturalne organizuje w oparciu o Poznań. Przejawem tego są imprezy teatrów poznańskich, występujących kolejno w różnych miastach i miasteczkach.

Obok imprez teatralnych, prowadzona jest akcja komitetów Roku Mickiewiczowskiego i Szopenowskiego, obejmująca swym zasięgiem wszystkie bez wyjątku miasta.

Dalszym przejawem promieniowania były występy Filharmonii Poznańskiej (Tow. Filharmonii Robotniczej), wreszcie okrężne wystawy sztuk plastycznych i muzealii, urządzane przez Muzeum Wielkopolskie.

Jednak nie tylko Poznań stworzył silny ośrodek sztuki teatralnej i muzycznej. W Gorzowie powstał teatr zawodowy, będący filią Teatru Polskiego w Poznaniu.

W Gnieźnie powołany został do życia teatr amatorsko-zawodowy pod kierunkiem Z. Aniszczenki, który dociera z przedstawieniami do Mogilna i Wrześni.

Zielona Góra ma teatr robotniczy, zorganizowany przez pracowników fabryk „Wagmo" i „Polska Wełna", który działając w oparciu o świetlicę fabryczne osiągnął b. ciekawe wyniki. Kalisz otrzymał teatr zawodowy.

Obok tego powstało szereg regionalnych muzeów, z których na pierwszym miejscu wymienić należy muzeum w Gubinie.

Jeżeli chodzi o wieś, to na uwagę zasługują ośrodki kuturalne w Wielkiej Dąbrówce i w pow. babimojskim (na Ziemiach Odzyskanych). Oba te ośrodki w oparciu o starą tradycję kultywują sztukę oryginalną ludową, która wioskom tej okolicy dodawała siły do przetrwania półtora wiekowej niewoli niemieckiej. Kultywowana tam jest muzyka, śpiew i teatr amatorski z tańcami w strojach ludowych, które zdradzają tu wpływy łużyckie.

Na terenie dawnego województwa poznańskiego wiejskie ośrodki kulturalne powstały w pow. szamotulskim, w Łaszkowicach pow. Leszno i w Dopiewie pod Poznaniem.

Intencją władz jest stworzenie takich warunków, żeby produkt kultury dotarł do konsumenta nawet w najodleglejszych zakątkach.

Naturalnie, że ośrodki promieniujące, muszą być wyposażone w odpowiedni sprzęt techniczny, przede wszystkim transportowy. Na wsi muszą powstać też odpowiednie sale zaopatrzone w potrzebne instalacje.

Dla zebrania odpowiednich doświadczeń wybrano powiat Koło. Ma to być powiat wzorcowy. Gminy w tym powiecie wybudowały odpowiednie sale zaopatrzone w sceny z instalacją umożliwiającą pracę teatru przy jednakowych wymiarach dekoracyjnych. W następstwie tego, wieś tego powiatu przygotowana jest na występy teatru zawodowego, koncerty filharmonii, występy chórów i montaż literacko-deklamatorski.

Zamierzone są wystawy sztuki plastycznej oraz objazdy zespołów muzealnych. Akcja zapoczątkowana w pow. kolskim rozszerzona zostanie na cały teren województwa, łącznie z Ziemią Lubuską.

Z życia wewnętrznego świata artystycznego na uwagę zasługuje stworzenie w majątku Łagów w pow. sulęcińskim ośrodka artystycznego, gdzie na wypoczynek zjeżdżają się artyści, historycy sztuki i pracownicy kultury.

Pozwoliło to na przedyskutowanie wielu problemów i przełamanie szeregu uprzedzeń. Obok tego Łagów dał ten wyraźny rezultat, że bawiący tam malarze stworzyli szereg prac, które Poznań miał możność oglądać na wystawie „Łagów 1948" w Muzeum Wielkopolskim.

W Gorzowie powstał ośrodek artystów, plastyków, skupiający siły młode; zamieszkałe na całym terenie Ziemi Lubuskiej.

Na tym kończy swoje ciekawe informacje Przewodniczący Wojew. Rady Kultury.

Znaczenie kulturalne Poznania nie ogranicza się tylko do dziedziny twórczości artystycznej. Poznań jest bowiem wielkim ośrodkiem naukowym i miejscem studiów — kilkunastu tysięcy młodzieży akademickiej. I w tym ujęciu znaczenie Poznania przerasta granice województwa czy nawet Ziem Zachodnich. Na pierwsze miejsce wysuwa się pod tym względem oczywiście Uniwersytet Poznański. Obok niego funkcjonują dwie inne uczelnie, których rola dla Ziem Zachodnich jest również doniosła, są to Akademia Handlowa i Szkoła Inżynierska.

Akademia Handlowa jest uczelnią akademicką jednokierunkową. Absolwenci po ukończeniu 3 lat studiów, mogą kończyć dodatkowe jednoroczne studia magisterskie oraz specjalne. Ta ostatnia w zakresie pedagogiki spółdzielczości i ubezpieczeń A. H. liczą około 3000 słuchaczy. Problemy gospodarcze Ziem Zachodnich uwzględnione są w tematach prac dyplomowych i magisterskich, opracowywanych przez studentów oraz w wydawnictwach specjalnych Akademii.

Szkoła Inżynierska obejmuje studia na wszystkich trzech wydziałach: mechanicznym, elektrotechnicznym i budownictwa, z oddziałami architektury i lądowo-wodnym. Absolwenci po półrocznej praktyce otrzymują tytuł inżyniera. Dalsze studia stoją otworem na tzw. 2-letnich studiach magisterskich w Uczelniach Politechnicznych. W Poznaniu utworzenie studium magisterskich na razie nie jest aktualne. Ciasnota lokalowa nie pozwala się uczelni rozwinąć stosownie do potrzeb i napływu kandydatów. Projektowana jest w związku z tym budowa osiedla Szkoły Inżynierskiej, które objęło by cały kompleks budynków na prawym brzegu Warty obok szosy do Kórnika.

Wtedy Szkoła Inżynierska mogła by przyjąć wszystkich zgłaszających się, otworzyć nowe wydziały i poczynić starania o przyznanie jej prawa zorganizowania 2-letniego studium magisterskiego.

W tej chwili Szkoła Inżynierska kształci zastępy inteligencji technicznej, która w pierwszym rzędzie zasili przemysł Ziem Zachodnich St. P.

LITERATURA

Poznań nie należy do rzędu najsilniejszych ośrodków literackich. Oddział Związku Zawodowego Literatów liczy tylko około 40 członków, w tym wielu starszych — którzy już pisać przestali, albo kandydatów młodszych, którzy nie mieli sposobności dotąd wykazać się znaczniejszym dorobkiem. Wojciech Bąk organizował ruch literacki zaraz po wojnie. On był pierwszym prezesem Związku i on też wespół z Iwaszkiewiczem założył na wysokim poziomie i starannie redagowany dwutygodnik „Życie Literackie". Niestety z powodu trudności finansowych po półtora rocznym żywocie pismo wychodzić przestało. Również dzięki staraniom W. Bąka otrzymał Związek swój własny dom, w którym znajduje się kilka mieszkań oraz lokal na zebrania i projektowany klub literacki.

Wojciech Bąk może poszczycić się także najpokaźniejszym dorobkiem literackim po wojnie, obejmującym 7 opublikowanych pozycji, są to: 3 tomy poezji: „Syn Ziemi", „5 ewangelia", „Dłonie z wiatru". 2 dramaty: „Sługa Don Kichota" (grany w Poznaniu i w Czechach z Pragi i z Brna nadawany przez radio) i „Św. Franciszek", tom opowiadań: „Twarze" i tom wypowiedzi publicystyczno-krytycznych: „Zagadnienia i postacie". W tece ma jeszcze 8 niewydanych pozycji.

Wacław Kubacki drugi z kolei przewodniczący związku i dotychczas tę godność piastujący, profesor U. P., wytrawny krytyk wydał po wojnie książkę: „Krytyk i twórca". W druku na dwutomowy zbiór studiów o Mickiewiczu. Napisał również opowieść dramatyczną „Krzyk Jarzębiny" wystawianą z wielkim powodzeniem na scenach.

Wandy Karczewskiej dramat-reportaż „Ziemia oskarża" był przez W. Stomę w Teatrze Polskim w Poznaniu w 1945 r. wystawiany 80-krotnie przy niesłabnącym zainteresowaniu publ. Poza tym wydała poetka tomik wierszy: „Notatnik liryczny", bajkę dle dzieci, oraz wznowiła przedwojenną powieść: „Ludzie spod żagli".

Eugeniusz Morski, poeta i znawca literatury rosyjskiej oraz jej tłomacz współpracował w zbiorowej wielkiej antologii. 200 lat poezji rosyjskiej", oraz ma przygotowany do druku duży tom tłomaczeń Lermontowa.

St. Krokowski wydał: „Staszic jako demokrata".

Aleksander Rogalski wydał po wojnie: „Studium o cywilizacji zachodniej" i pracę: „Przybyszewski filozof i moralista". Wydawnictwo Zachodnie wydało jego książkę: „Już nigdy więcej".

Eugeniusz Paukszta interesujący się zagadnieniami Ziem Zachodnich, wydał powieść: „Trud ziemi nowej" oraz ma w druku powieść z życia hutników: „Duch wielkiego pieca".

Roman Brandstaetter dramaturg zabłysnał drukowanym w „Twórczości" i granym w Krakowie świetnym dramatem: „Syn marnotrawny" z życia Rembrandta, Dziennik literacki w Krakowie drukował drugi dramat z życia Mickiewicza „Nocą narodowe" grany na kilku scenach polskich. Teatr Polski w Poznaniu (a za nim inne sceny w kraju) wystawił jego balladę dramatyczną: „Przemysław II". Sztuka wyszła również drukiem. Poza tym Książnica Atlas wydała jego tomik impresji z pobytu w Assyżu pod tyt. „Kroniki Assyżu".

Arkady Fiedler powróciwszy do kraju z podróży po Meksyku przebywa w Puszczykowie pod Poznaniem i opracowuje przywieziony materiał. W zimie zasłużył się w pracy społecznej, wygłaszając cały szereg odczytów na rzecz akcji pomocy zimowej.

Stanisław Strugarek, współpracownik Polskiego Radia, popularny w całej Wielkopolsce humorysta gwarowy i znawca folkloru poznańskiego, organizuje wyjazdy prelegentów i recytatorów z wieczorami Mickiewiczowskimi do świetlic zakładów pracy i świetlic wiejskich i sam bierze w nich żywy udział.

Od kilku miesięcy przebywa w Poznaniu poeta i dramatopisarz **Andrzej Rybicki**, którego sztuką „Każdy próg" zainteresowały się odpowiednie czynniki.

Inni pisarze poznańscy drukują sporadycznie swe prace w czasopismach miejscowych i literackich tygodnikach Polski.

Poznańskie **Czwartki literackie** są kontynuacją słynnych wieczorów w pałacu Działyńskich, ale tematycznie przystosowane do nowych czasów. Już w połowie 1945 roku ówczesny Zarząd Zw. Zaw. Literatów, zorganizował pierwszy wieczór czwartkowy i dał ich po tym cały szereg początkowo w sali Akad. Handlowej, po odnowieniu zaś sali senatorskiej w Ratuszu.

Kilka wieczorów młodych autorów poza ramami czwartków rokuje nadzieje na bujniejszy rozkwit literatury w przyszłości.

Wielkie społeczne znaczenie dla propagowania literatury i sztuki ma sekcja kulturalno-oświatowa przy „Czytelniku", prowadzona przez Witalisa Dorożałę. Wybitnie rozszerzyła ona swą akcję biblioteczek wędrownych, dała szereg autorskich wieczorów znanych pisarzy polskich w kręgu szerokiej prowincji oraz ma własny zespół artystyczno-recytatorski, dający wieczory w świetlicach zakładów pracy i fabryk.

MUZYKA

Poznań jest miastem wybitnie muzykalnym. Tradycja dobrej kultury muzycznej sięga tu czasów sprzed r. 1914, kiedy muzyka za niemieckiego okupanta była niemal jedyną dziedziną sztuki, mogącą się swobodnie rozwijać.

Związek Śpiewaczy założony w r. 1892 przez Bolesława Dembińskiego miał nie tylko cele artystyczne na oku — był także krzewicielem polskiego ducha. Śpiew był okazją do ćwiczenia się w używaniu poprawnego języka polskiego. Rozdawano śpiewniki polskie drukowane pod zaborem austriackim i w zamkniętych kołach śpiewano patriotyczne pieśni. W r. 1914 liczył Związek 118 kół śpiewaczych na terenie zaboru pruskiego. Po odzyskaniu niepodległości rozrósł się do 300 kół, obecnie liczy ich wprawdzie tylko 200. ale utrzymuje żywe kontakty z 250 chórami świetlicowymi, które w ustroju demokracji ludowej potworzyły się samodzielnie przy związkach zawodowych, tak więc ta potężna ogólna suma 450 chórów świadczy o dalszym obecnie jeszcze bardzo wzmożonym rozwoju śpiewactwa. Poza tym działa w Wielkopolsce około 300 chórów kościelnych, z których jeden zwłaszcza, w Poznaniu, na specjalną uwagę zasługuje. Jest to, słynny przed wojną na całą Europę, chór chłopięcy księdza Gieburowskiego. Po zmarłym, w obozie niemieckim, założywicielu — batutę prowadzi obecnie jego uczeń — Stuligrosz.

Wielkopolski Związek Śpiewaczy, którego prezesem jest Witalis Dorożała, a sekretarzem M. Barwicki wykazuje nadal wielką żywotność, organizuje zjazdy, festiwale i święta pieśni w okresach letnich niemal co tydzień w rozmaitych miejscowościach. Wielką manifestacją była produkcja masowych chórów I i II Okręgu Poznańskiego w sile 1400 śpiewaków w auli Uniwersytetu Poznańskiego 16 stycznia br., na uczczenie Zjednoczenia Partii Robotniczych. 24 kwietnia na małej Olimpiadzie śpiewają w Poznaniu połączone chóry okręgów wiejskiego i miejskiego.

Związek Zaw. Muzyków R. P., liczący obecnie około 1500 członków w okręgu Poznańskim, a skupiający się w oddziałach w Poznaniu, Gnieźnie, Kaliszu, Ostrowie, Gorzowie, Krotoszynie i Nowym Tomyślu — wykazuje pod prezesurą Stefana Poradowskiego wybitną działalność. Natychmiast po ustąpieniu okupanta z Poznania zorganizował się na nowo i przystąpił do odbudowywania instytucji muzycznych. Już z początkiem 1945 roku powstały na nowo: konserwatorium i Filharmonia wraz z polskim kwartetem smyczkowym pod kier. Zdzisława Jahnkego i Opera pod kierownictwem Zygm. Wojciechowskiego.

W r. 1946 konstytuuje się Tow. Filharmonii Robotniczej pod przewodnictwem Zdz. Kępińskiego. po tym ministra Jerzego Grosickiego. Towarzystwo organizuje na nowo własną orkiestrę jako Filharmonię, trzon zaś dawnej orkiestry filharmonijnej pozostał jako orkiestra operowa. W ten sposób Poznań posiada obecnie dwie wysoko ukwalifikowane i doskonałe orkiestry: **Filharmonii Poznańskiej** liczącą 70 członków zespołu pod batutą St. Wisłockiego oraz **Orkiestrę Operową** liczącą około 60 muzyków pod naczelną batutą Zdz. Górzyńskiego. (przed tym dr. Zygm. Latoszewskiego). Filharmonia Poznańska daje co piątku koncerty symfoniczne w auli Uniw. Pozn. ze współudziałem solistów miejscowych i przyjezdnych gości oraz koncerty w zakładach pracy.

W wielkim gmachu konserwatorium muzycznego przy ul. Czerwonej Armii. (a na obecne potrzeby już za ciasnego) rozbrzmiewają od rana do wieczora próbne dźwięki muzyczne. Tu mieszczą się szkoły państwowe: Niższa (dyr. mgr Kandulski), Średnia (dyr. Witold Rogala), Wyższa (rektor Zygmunt Sitowski) i Szkoła Operowa (rektor dr Tadeusz Szeligowski). W drugim zaś gmachu za dziedzińcem mieści się Filharmonia i Państw. Szkoła Umuzykalniająca. Tu spotyka się cały świat muzyczny Poznania i wszystkich najwybitniejszych muzyków, którzy równocześnie są pedagogami i kształcą nowy narybek artystyczny. Dla umasowienia muzyki wielkie znaczenie ma Państwowa Szkoła Umuzykalniająca pod dyrekcją Ludwika Kwaśnika. Daje ona wykształcenie muzyczne 500 uczniom-amatorom bez różnicy wieku, szczególnie uczni z warstw robotniczo-chłopskich, poza tym działa na zewnątrz i w 10 instytucjach i fabrykach odbywa stałe lekcje słuchania muzyki i audycje muzyczne, od niedawna zaś zainaugurowała bezpłatne publiczne lekcje słuchania muzyki dla najszerszej publiczności w auli szkoły Muzycznej — cieszące się niezwykłym powodzeniem.

Nagrody muzyczne w Poznaniu otrzymali: miejską Stefan Poradowski, wybitny kompozytor i wojewódzką — dr Zygmunt Latoszewski. Na konkursie muzycznym z okazji roku Szopenowskiego w Warszawie otrzymał nagrodę za kompozycję Walerian Gniot.

Osobny rozdział należy się wielkiej Instytucji muzycznej jaką jest **Opera Poznańska**. Pod koniec wojny przechodził Teatr Wielki ciężkie chwile. Niemcy wywieźli z niego rekwizyty i kostiumy. W gmachu mieścił się przez pewien czas szpital dla zakaźnych, po tym w toku walk służył on jako punkt obronny, dlatego ucierpiał znacznie i wnętrze jego przedstawiało się obejmującym go Polakom, jako ponure pobojowisko z trupami pośród gruzów. Zygmunt Wojciechowski — mianowany dyrektorem Opery przez władze miejskie 20. II. 1945 wraz z gromadką ludzi zabrał się do oczyszczania budynku i do przeprowadzenia najkonieczniejszych reperacji. Już 2 czerwca dano pierwsze przedstawienie Krakowiaków i Górali, po tym grano: Rigoletto, Wesołą Wdówkę, Cyrulika Sewilskiego, Krainę Uśmiechu, a po objęciu dyrektury z powrotem przez dawnego dyrektora Zygm. Latoszewskiego na otwarcie nowego sezonu wystawiono Straszny Dwór, po tym Cyganerię, Fausta, Zemstę Nietoperza i jeden wieczór baletowy.

Jednym z największych osiągnięć dyrektora Z. Latoszewskiego było wystawienie pod koniec ubiegłego sezonu baletu Perkowskiego „Swantewita" w dekoracjach Stopki. Obecny sezon zaznaczył się zmianą dyrekcji i realizowaniem przez nią nowych założeń artystycznych. Dyrektorem naczelnym jest dr Z. Górzyński — dyrygent operowy, kierownikiem śpiewu — Jerzy Garda, kierownikiem literackim Stan. Hebanowski, a dyrektorem administracyjnym — Wł. Globisz. Długoletnim i zasłużonym kierownikiem rachuby jest Józef Walkowiak, kierownikiem technicznym Roman Siemiński. Nowy prąd zaznaczył się w unowocześnieniu dekoracji do wykonania których zaprasza się najlepszych znanych plastyków polskich i w ogólnej reżyserii wykonywanej obecnie przez reżyserów dramatycznych.

A oto spośród wielu, kilka nazwisk naszych wybitniejszych artystów: Zaczynali pracę w pierwszych chwilach powojennych: kapelmistrz St. Barański, śp. Wł. Bratkiewicz (komik), Bol. Horski (operetka), Janowska Maria — reżyser, Kowalski Cezary — baryton, Peter Radzisław tenor, Szpingier Witold — bas, Szabrańska Emma — mezzosopran, Urbanowicz Karol — reżyser, Woliński Józef — tenor, Zawadzka Stan. — sopran, Kawecka Antonina, Dudicz Latoszewska Halina, Charłampowicz Zofia, Czepielówna Zofia, mezzosopran — Słoniewska Franciszka. Tenor: Roy Stan., Arno Franciszek, Kloniewski Aleksander, Prząda Józef. Baryton: Woźniczko Marian, Adamczewski Józef, bas: Kossowski Edmund.

W nowym sezonie zaprezentowali się m. in. Barbara Sawicka i Józef Katin.

Chlubą poznańskiej Opery jest balet. W r. 1945 prowadził go baletmistrz Miszczyk a po nim kierownictwo objął i do dziś je prowadzi choreograf i dekorator Jerzy Kapliński, który zaczął swą pracę od wystawienia Harnasi. Primaballerina Barbara Bittnerówna. ulubienica publiczności poznańskiej, drugą pimaballeriną jest Stella Pokrzywińska laureatka nagród zagranicznych. Młody narybek baletowy kształci się pod kierunkiem Jerzego Kaplińskiego w gmachu Opery i w świeżo do życia powołanej Szkole Baletowej pod kierunkiem baletmistrza Statkiewicza.

TEATRY

Poza Teatrem Wielkim, który jest wyjłączną siedzibą opery, mamy w Poznaniu reprezentacyjny **Teatr Polski**. Budynek jego, dla obecnych potrzeb niewystarczający — przed wojną zasunięty w głąb podwórza — zawdzięcza swoje odsłonięcie groźnemu pożarowi, który strawił w czasie działań wojennych dwie przed nim stojące kamienice i o mało nie pochłonął samego teatru. Uratowali go od katastrofy ofiarni i odważni pracownicy techniczni. W akcji tej wyróżnił się zwłaszcza Stefan **Grzechowiak**.

Już w początkach marca 1945 zaczął z ramienia Min. K. S. organizować teatr Wł. Stoma, przywiózłszy ze sobą grupę aktorów. 27. 4. premierą „Uciekła mi przepióreczka" otworzono powojenny sezon teatralny. Z mocniejszych pozycji repertuarowych w czasie 3-letniej działalności dyrektora Stomy wymienić należy: „Damy i huzary", „Pan Jowialski", Fredry, Szekszpira — „Wieczór trzech Króli" reżyserowany przez Dąbrowskiego, i „Wiele hałasu o nic", w reżyserii Borowskiego na konkurs szekspirowski. Jako znakomici go-

ście występowali: Solski w „Grubych rybach" i Ćwiklińska w „Pan Inspektor przyjechał". Kierownikami literackimi byli po kolei: W. Karczewska, J. Koller, St. Hebanowski, dekoratorami — St. Piasecki i St. Jarocki.

W sezonie 1948/1949 nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora. Powołany na nie został długoletni dyrektor wielu teatrów polskich i świetny inscenizator — Wilam Horzyca, kierownikiem literackim został Roman Brandstaetter. Nowej dyrekcji podlega także Teatr Ziemi Lubuskiej z siedzibą w Gorzowie i tzw. Teatr Objazdowy, przeznaczony głównie na teren Wielkopolski. Dyrektorowi Horzycy powierzono zatem podwójne zadanie: podniesienie poziomu repertuaru i samych przedstawień oraz zorganizowanie wielkiej akcji objazdowej. Wypełniając pierwszą część powierzonej misji otworzył sezon wielkim spektaklem: „Sen nocy letniej" i sięgając do Shawa, Fredry, pisarzy radzieckich, a na przemian do współczesnych pisarzy poznańskich: R. Brandstaettera (Przemysław II) i W. Kubackiego (Krzyk Jarzębiny), układa same mocne pozycje na arkuszu repertuarowym. Obok własnych koncepcji inscenizacyjnych i reżyserskich ukazuje również publiczności parcę innych reżyserów: Trzcińskiego, Małkowskiej, Drewicza. Na scenie powiało duchem na wskroś nowoczesnym, gdy Kosiński zrobił swoje pierwsze w Poznaniu monumentalne dekoracje do Przemysława II.

Z całej bardzo licznej grupy aktorów w obecnym sezonie wyróżnili się w dobrych rolach: P. Chmielewski, I. Maślińska, J. Jabłonowska, E. Barwińska, K. Wiechniarz i Z. Salaburska.

Teatr Nowy pod kierownictwem Zbigniewa Szczerbowskiego — rozwijający się pomyślnie, świadczy o wielkiej chłonności Poznania na sztukę teatralną. Ta okoliczność skłoniła energicznego dyrektora do wyczarowania jeszcze jednej placówki widowiskowej, mianowicie **Komedii Muzycznej.** Jej istnienie, jako jedynej scenki, przeznaczonej całkowicie wodewilowi i lekkiemu repertuarowi, jest uzasadnione i potrzebne. Osiągnięciem wszechstronnie artystycznym w bieżącym sezonie Teatru Nowego było przedstawienie „Lato w Nohant" (z Lidią Korwin, Manuelą Kiernikówną i A. Młodnickim), cieszące się wielkim powodzeniem, dalej „Candida" Shawa (Kiernikówna, Jaglarzowa, Młodnicki i Zieliński) i z ogromnym nakładem kosztu i trudu wystawiony Ryszard III zaimponował rozmachem inscenizacyjnym i pięknymi obrazami scenicznymi w układzie i reżyserii E. Chaberskiego, a dekoracjach Jarockiego. W Komedii Muzycznej „Jadzia wdowa" ze Sroczyńską w roli głównej i W. Walterem, występującym gościnnie przez 3 miesiące, nie schodziła z afisza, mając wciąż szczelnie wypełnioną widownię. Solskiego, Ćwiklińską, Węgrzyna i innych wybitnych gości oglądała publiczność na scenie Teatru Nowego. W bieżącym sezonie najwięcej sztuk reżyserował w Teatrze Nowym — Emil Chaberski, w Komedii Muzycznej — A. Młodnicki. Kierownictwo literackie prowadzi J. Koller, dekoracje wykonują St. Jarocki i Z. Szpingier.

W końcu, aby każdemu wiekowi było zadość, mamy w Poznaniu teatr dziecięcy **Aktora i Lalki,** stworzony w bardzo trudnych warunkach zaraz po wojnie przez Helenę Lubicz. Jej zapał, wytrwałość oraz umiłowanie dziecięcej publiczności, przełamały wszystkie przeszkody. Prócz teatru kukiełek w bieżącym sezonie dyrekcja rozszerzyła jeszcze zasięg repertuarowy, dając parę sztuk tylko dla dorosłych. Największy z nich sukces odniosła „Nadzieja" Heijermannsa, bardzo dobrze zagrana, a reżyserowana przez H. Różańską. Z repertuarem więc na trzy stopnie publiczności: dzieci, młodzież, dorośli, wyjeżdża Teatr Aktora i Lalki w tournées po Ziemi Lubuskiej i prowincji wielkopolskiej. Twórczynią pięknych lalek jest Irena Piikel, reżyserką sztuk dziecięcych pani d'Alphonse.

Kalisz jest drugim miastem w Wielkopolsce, posiadającym własny teatr i to nie o byle jakich tradycjach. Założył go bowiem w r. 1800 i przez 15 lat prowadził Bogusławski. Pięknego budynku teatralnego, położonego nad samą rzeką, pozazdrościć może Kaliszowi wiele miast w Polsce. Obecnym dyrektorem teatru jest Winiewicz.

Gniezno wypielęgnowało sobie własny, rodzimy teatr i nieustanną, a skuteczną opieką go otacza. Teatr Gnieźnieński jest przykładem uspołecznienia i chwalebnej ruchliwości. Trzy grupy aktorskie pracujące pod jednym kierownictwem (obecnie Haliny Łuszczewskiej), grają równocześnie: jedna w Gnieźnie, dwie inne niezmordowanie objeżdżają prowincję dwoma samochodami (będącymi darem społeczeństwa) i docierają do najbardziej zapadłych kątów. W ubiegłym marcu np. dano przedstawienia w 25 miejscowościach.

PLASTYKA

Pierwszym powojennym prezesem Związku Zawodowego Artystów Plastyków i równocześnie organizatorem ruchu plastycznego w Poznaniu był zasłużony, zmarły ub. r. Jan Wroniecki. Obecnym prezesem jest Alfred Lenica. Okręg tutejszy Związku wraz z oddziałem szczecińskim liczy około 160 członków, zamieszkałych przeważnie w samym Poznaniu. Po kilku plastyków przebywa w Gorzowie, Zielonej Górze, Lesznie.

Przejawem twórczości plastycznej dla społeczeństwa są przede wszystkim wystawy. Na tym odcinku Poznań, nie posiadający odpowiedniego lokalu na stały salon, jest wybitnie upośledzony. Publiczność zapoznaje się z działami swoich plastyków w małej i w kąt podwórza zasuniętej salce przy al. Marcinkowskiego. Dnia 2. X. 1946 otworzono w niej pierwszą wystawę twórczości artystów poznańskich i od tej pory w turnusach mniej więcej miesięcznych odbywają się tam stałe wystawy.

Stosowniejsze daleko ramy dla prac swoich znajdują plastycy poznańscy w Muzeum Wielkopolskim, które urządzało im wystawy w okresie powojennym w 1945 roku i nadal gościny sporadycznie udziela. Np. w obecnym sezonie, w okresie świąt Bożego Narodzenia. Wkrótce potem dali tam przegląd swoich prac malarze, którzy spędzili tegoroczne wczasy letnie w uroczym Łagowie w zamczysku Historyków Sztuki, malując pezaż okoliczny. W r. 1947 wydarzeniem wielkiej miary był III Ogólnopolski Salon malarstwa, rzeźby i grafiki w pałacu Targowym.

Jak w muzyce tak i w plastyce katedry szkół wyższych obsadzone są na bardziej zasłużonymi nazwiskami. Rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych jest, po ustąpieniu W. Taranczewskiego, powołanego na katedrę w Krakowie — prof. Stanisław Teisseyre, poza tym kierownikami wydziałów zakładów są profesorowie Hip. Polański, E. Wasilkowski, L. Kintopf, R. Krzywiec, R. Wojtowicz, Karpińska-Kintopfowa.

Wystawa w Muzeum Wielkopolskim portretów przodowników pracy, wykonanych przez uczni Szkoły oraz opracowywanie przez nich tematów takich jak np. projekty dekoracji świetlic w zakładach pracy, świadczą o uspołecznianiu sztuki w młodym pokoleniu.

Liceum Sztuk Plastycznych, prowadzone przez dyr. Bartla i Ognisko Kultury Plastycznej pod kierownictwem prof. Kurzyńskiego, spełniają zadanie umasowienia kultury plastycznej. Liczba jego uczni wynosi 700 i świadczy dobrze o celowości kształcenia.

Podobne ognisko Kultury Plastycznej istnieje również w Kaliszu pod kier. Marcina Olejniczaka.

Nagrodę miasta Poznania otrzymał w r. 1946 najwybitniejszy malarz poznański Wacław Taranczewski, w r. 1948 otrzymali nagrody: Hip. Polański i S. Szczepański. Poza tym wielu artystów było wyróżnionych na wystawach i konkursach.

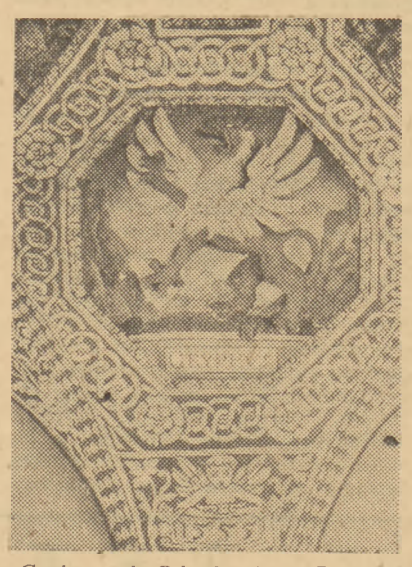

Gryf w sali Odrodzenia w Ratuszu poznańskim

Fot. R. S. Ulatowski — Poznań

Nie sposób przemilczeć wielkiego konkursu na budowę pomnika Mickiewicza, ogłoszonego w r. ub. przez władze miejskie Poznania, a uwieńczonego pięknym dorobkiem. Wystawa projektów w Muzeum Wielkopolskim wzbudziła wielkie zainteresowanie, dając przegląd prac, przeważnie na wysokim poziomie stojących. Pierwszą nagrodę otrzymał projekt Fr. Strynkiewicza i K. Danki, najtrafniej jednak pod względem urbanistycznym rozwiązali zadanie: B. Wojtowicz (artysta poznański) i inż. Woźniak (architekt).

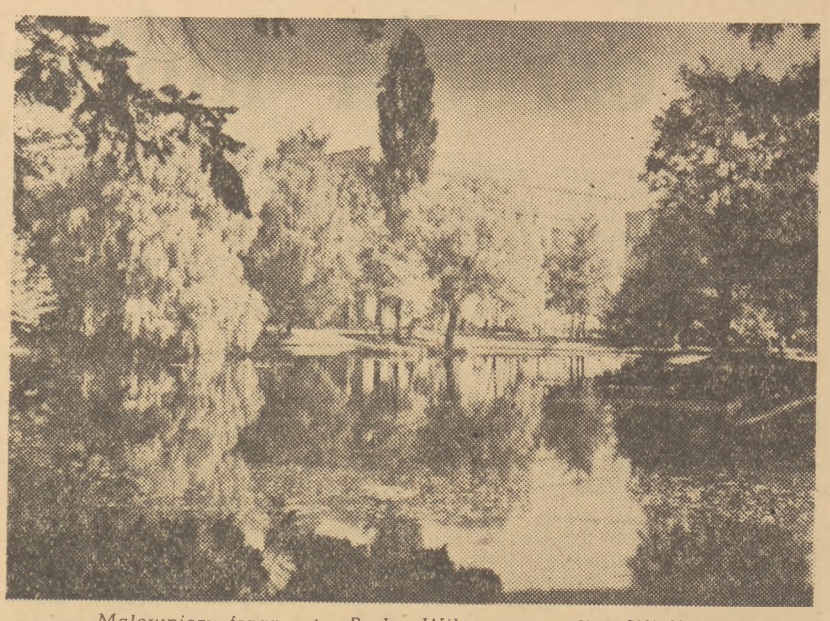

Malowniczy fragment z Parku Wilsona w stolicy Wielkopolski

Fot. R. S. Ulatowski — Poznań

MUZEA

Poznań ma obecnie trzy muzea: Wielkopolski, Archeologiczny i Przyrodnicze. Przedwojenne **Muzeum Miejskie**, straciwszy budynek, oczekuje nowego pomieszczenia w mającym być odbudowanym zabytkowym arsenale na Starym Rynku. Tymczasem zbiory swoje w pewnej mierze już odzyskane i zrewindykowane przechowuje w gmachu Zarządu Miejskiego pod opieką Wydz. Kulturalno-Oświatowego. Przeważna część zbiorów wszystkich muzeów poznańskich została przez hitlerowców pod koniec okupacji wywieziona i ukryta w rozmaitych miejscowościach Niemiec, głównie zaś w salinach w Grossleben pod Dreznem. Budynki poniosły ciężkie uszkodzenia. Zaraz jednak po działaniach wojennych zaczęła się energiczna praca odbudowy.

W Muzeum Wielkopolskim pierwszy stanął do dzieła mgr Michałowski, który z pomocą nielicznego personelu zaczął oporządzać budynek, oczyszczać piwnice i zwozić zbiory. 3 czerwca 1945 otwarto dla publiczności część muzeum, a mianowicie galerię obrazów i rzeźbę gotycką. W 1946 roku nastąpiła rewindykacja części wywiezionych do Niemiec zbiorów: obrazów, grafiki, rzemiosła artystycznego, numizmatyki. Nieco później zrewindykowano 28 cennych skrzyń wywiezionych przez Niemców do Szlagowa na Śląsku. W bieżącym kwietniu wystawiło Muzeum Wlkp. jeszcze jedną partię świeżo z Niemiec atrzymanych przedmiotów. Są to własności Muzeum Wlkp., Muzeum Miejskiego i Biblioteki Raczyńskich. Z podanego przez Dyrekcję Muzeum zestawienia wynika, że na 1260 przedwojennych obrazów, brakuje w galerii jeszcze około 500. 50% wynoszą straty w dziale rycin (brak najcenniejszych) i 80% w dziale sztuki zdobniczej. Mimo to zbiory znacznie wzrosły przez dary, depozyty i przydziały, tak, że obecny gmach jest na ich pomieszczenie o wiele za szczupły i projektuje się znaczna jego rozbudowa.

W kwietniu r. 1947 otwarto już dla publiczności zremontowany i odnowiony gmach Muzeum Wlkp.

Pod kierownictwem kustosza naczelnego mgr. Z. Kępińskiego, a ostatnio i dra Malinowskiego Muzeum rozrosło się w instytucję żywą i czynną, która nie tylko służy gromadzeniu i przechowywaniu eksponatów, ale szerzy czynnie wiedzę o nich, wychodząc masom naprzeciw. Eksperymentem w tym kierunku, uwieńczonym dużym sukcesem, było zorganizowanie w roku ubiegłym wystawy objazdowej, 150 lat malarstwa polskiego" po miastach Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej z odpowiednio dydaktycznie zredagowanym katalogiem. Od chwili otwarcia w czerwcu 1945 roku urządza muzeum stale przechodnie wystawy — związując szerokie koła robotników, chłopów i inteligencji pracującej coraz nowymi zagadnieniami ze sztuką i wiedzą.

W Muzeum Archeologicznym prof. Józef Kostrzewski wraz z synem Bogdanem przeprowadzili energicznie zwózkę i rewindykację, dzięki czemu zdołali już w znacznej mierze zbiory skompletować. W grudniu 1946 otworzono muzeum. Budynek jednak wymagał znacznych remontów. Przeprowadzono je i 11 kwietnia 1948 otworzono na nowo zmodernizowaną wystawę archeologiczną, stanowiącą znakomity syntetyczny pokaz przedmiotów od wczesnej epoki kamiennej do wczesnego średniowiecza. Z paruset tysięcy przedmiotów złożonych w magazynach, wybrano eksponaty najbardziej typowe, ułożono je w witrynach oświetlonych od wewnątrz w sposób przejrzysty i chronologiczny. Barwne mapy doskonale ilustrują zasięg i rozwój poszczególnych kultur. Na ścianach malowane sceny rodzajowe przez art. Kapczyńskiego, uzmysławiają sposób życia dawnych ludzi. Jest to nieduże muzeum, ale wzorowo, popularyzujące wiedzę.

Województwo poznańskie posiada także muzea na prowincji. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwa się **Muzeum w Kórniku,** mieszczące cenne zbiory historyczne i dzieła sztuki. Sam zamek zbudowany przez Górków w XVI wieku, a przez Tytusa Działyńskiego w połowie XIX wieku na neogotyk przebudowany, otoczony fosą i w pośród przepysznego parku jest cennym zabytkiem architektonicznym.

Poza tym jeszcze: **Kalisz, Leszno, Międzyrzecze, Gubin, Zielona Góra i Gorzów** posiadają muzea regionalne. W roku bieżącym otworzone będzie także muzeum wnętrz i etnografii w byłym pałacu Raczyńskich w **Rogalinie.**

ŚWIETLICE

Pod patronatem Okręgowej Komisji Związków Zawodowych krzewi coraz bujniej i rozrasta życie kulturalno-oświatowe w świetlicach. Jest ich w Poznaniu około 80, na terenie zaś województwa: robotniczo-fabrycznych: 534, robotniczo-rolnych: 678. Można więc śmiało powiedzieć, że najszersze masy pracujące zostały wciągnięte w twórczy nurt sztuki, kultury, oświaty i nauki. Najpopularniejszymi dziedzinami sztuki, w których wyżywają się zespoły świetlicowe: to taniec, śpiew i muzyka. Prawie wszystkie posiadają swoje chóry, zamożniejsze świetlice fabryczne swoje orkiestry, a wiele świetlic zorganizowało „zespoły baletowe", nierzadko kształcone przez fachowców, np. w Państwowych Zakładach Odzieżowych, gdzie uczy grupę zdolnych dziewcząt mistrz baletowy Br. Mikołajczak.

Trudno wymienić wszystkie świetlice i opowiedzieć o ich różnorodnej pracy. Każda odznacza się innym charakterystycznym rysem. Np. Zakłady Przemysłu Farmaceutycznego posiadają bardzo piękny lokal, ruchliwe i dobre zespoły artystyczne. Zakłady Cegielskiego mają doskonale zgrany balet i świetną orkiestrę. Państw. Przedsiębiorstwa Budowlane — dobry zespół sceniczny, poligraficy odznaczają się młodzieńczym zapałem i mają piękne osiągnięcia w krótkim przeciągu czasu swojej pracy. Odzieżowcy szczycą się fachowo prowadzonym i zdolnym zespołem baletowym. Również Miejskie Zakłady Siła, Światło i Woda poszczycić się mogą dobrym lokalem i znaną z publicznych występów orkiestrą. MKE mają ładną świetlicę i dobry zespół. Kolejarze posiadają aż trzy ekipy artystyczne. Jeśli o kolejarzach mowa — nie sposób pominąć milczeniem osady kolejowej w Zbąszynku, gdzie ubiegłej jesieni zorganizowano dużą wystawę wytworów przemysłu, rękodzieła i sztuki uwieńczoną wspaniałym powodzeniem. Na prowincji, w Zielonej Górze, pracują wzorowo zespoły: w Zakładach Budowy Wagonów i Mostów, oraz Polskiej Wełny. Wśród teatralnych zespołów ochotniczych na pierwsze miejsce w Poznaniu wysuwa się zespół tzw. Teatru Kameralnego przy Domu Żołnierza, który daje regularne publiczne przedstawienia.

W ramach akcji współpracy miasta ze wsią prowadzona jest wymiana imprez artystycznych, odwiedzanie przez ośrodki bardziej już wyrobione świetlic jeszcze nie ożywionych dostatecznie, aby je pobudzić i do pracy zachęcić. Wyjazd „w gości" są bardzo ponętną i miłą rozrywką i radują zawsze na równo przybyłych jak i gospodarzy. Takaż sama wymiana wizyt odbywa się między świetlicami fabrycznymi.

Akcją współzawodnictwa kulturalno - oświatowego między świetlicami objętych jest już 200 placówek. Polega ona na podpisaniu umowy między dwoma współzawodniczącymi świetlicami o wypełnienie przyjętych obowiązków w zakresie doprowadzenia wnętrza świetlicy do estetycznego wyglądu, zorganizowania środków pracy i systemu pracy dla dokształcenia się w duchu ideologii klasy robotniczej i uświadomienia jej zadań i celów (materiałów w tym przedmiocie dostarcza CKZZ), nawiązywania kontaktów z sąsiednimi ośrodkami i wypełnienia pewnego programu artystycznego. Komisje powiatowe i wojewódzkie będą w oznaczonych czasokresach badać wyniki współzawodnictwa.

CKZZ nieustannie pracuje nad kulturalnym i oświatowym podniesieniem poziomu świetlic i ich członków koordynuje prace poszczególnych oddziałów, otacza je opieką i wysuwa pewne projekty. W ostatnim czasie zainicjował wielką wystawę plastyków - amatorów w Warszawie w Muzeum Narodowym z okazji kongresu związków zawodowych w maju. Na zaproszenie rozesłane przez wojew. OKZZ do wszystkich zakładów pracy o wzięcie w niej udziału do Poznańskiego OKZZ nadesłano już około 50 obrazów, które przekazano komitetowi warszawskiemu. Spośród ciekawszych i na dobrym poziomie stojących trzeba wymienić prace Nowaka Kazimierza, robotnika PZPO I oddział w Poznaniu „Szwalnię" (olej), „Ratusz Poznański" (tusz), braci: Władysława i Kazimierza Kościelniaków z Kalisza (metalowca i pocztowca) motywy ludowe, Szczepaniakowej Urszuli „Cukrownię w Zbiersku" i „Portret Szopena" i inne.

Praca kulturalno - artystyczna w świetlicach jest w toku nieustannego i żywego rozwoju.

Wózki dziecięce
różnych typów
poleca
w hurcie
i detalu
„TANIE ŹRÓDŁO"
właśc. H. CIURZYŃSKI
Poznań - Pl. Bernardyński 4 Tel. 32-01 223

Konfekcja
W. Tuszyński
GDYNIA
ul. Świętojańska 60, tel 12-15
50 lat pracy zawodowej
poleca: Płaszcze damskie, palta, ubrania, spodnie męskie, kapelusze, czapki, koszule, krawaty, prochowce, kanadyjki.
423

HUTA SZKŁA „CZECHY"
Zarząd i biura sprzedaży:
Warszawa, ul Chmielna 59
Telefon 880-48 — Skrót telegraficzny Centrszkło
Poleca znane z wysokiej jakości wyroby:
laboratoryjne, farmaceutyczne, dentystyczne,
apteczne perfumeryjne i inne
423

Światowy Kongres Pokoju

„Czy miłość ojczyzny i miłość ludzkości nie mogą płonąć w jednym i tym samym sercu? Mogą i powinny. Powiem więcej: jeśli nie kocha się ludzkości, nie umie się prawdziwie kochać swej ojczyzny, która jest częścią ludzkości i której nie można oddzielić, by nie krwawiła, cierpiała i umarła."

Anatol France

Słowa wielkiego wyraziciela geniuszu francuskiego mogą posłużyć jako motto do rozważań nad zakrojoną na gigantyczne wprost rozmiary ofensywy pokoju, której wyrazem będzie rozpoczynający się w dniu 20 kwietnia 1949 roku w Paryżu *Światowy Kongres Pokoju*. Anatol France, którego 25 rocznicę zgonu Francja postępowa i demokratyczna czci zbiorowym wydaniem jego olbrzymiego dorobku pisarskiego, w ciągu kilkadziesiąt lat znajdował się na czołowych pozycjach w walce socjalizmu z kapitalizmem i nie tylko w ojczyźnie swojej był natchnieniem dla milionów ludzi w poszukiwaniu nowych lepszych czasów.

Kto nie kocha swojej ojczyzny, ten kochać nie może ludzkości!...

Międzynarodowy kapitalizm w zimnych swoich kalkulacjach nie uwzględnia pojęcia ojczyzna. Jest ono dla niego pojęciem obcym, a nawet wrogim, ponieważ w imię jego już w przeszłości ludy raz po raz stawiały zaporę egoistycznym planom przeciwników ludzkości.

A kto nie kocha ojczyzny, ten kochać nie może człowieka. Dlatego niczym dla niego wiekowy dorobek kulturalnego wysiłku ludzkiego, zabytki architektoniczne, dzieła pisarzy, malarzy i muzyków. Wszystkim dla niego jest zysk materialny, wysokość dywidendy, w imię której gotów jest zniszczyć przeszłość i skompromitować przyszłość.

Odmienny jest stosunek klasy pracującej i do ojczyzny i do ludzkości. Człowiek pracy kochając swoją ojczyznę kocha jednocześnie ludzkość, gdyż wie, że szczęście jego nie może być pełne w jego bliskiej ojczyźnie, kiedy jeszcze gdziekolwiek w świecie panuje wyzysk człowieka przez człowieka, a którego najbrutalniejszym wyrazem jest wojna, mająca na celu skucie niewolą milionów jednostek innego narodu.

Stąd, kiedy myśl wolna zdobyła w Związku Radzieckim i sprzymierzonych z nim krajach Demokracji Ludowej potężne oparcie, akcja wrogów ludzkości napotkała na nieprzezwyciężony opór.

Przebieg dwóch wojen światowych wykazał, w jak zastraszającym tempie rośnie rozmiar działań wojennych. I dziś rzeczą wiadomą jest dla każdego człowieka, jak potwornie wielkie nieszczęścia przyniosłaby ludzkości nowa wojna, gdyby światowy obóz spiskowców kapitalistycznych miał urzeczywistnić swe plany.

Przed każdą z dotychczasowych wojen ujawniała się akcja pokojowa kół postępowych i demokratycznych. Każdorazowo jednak akcja ta okazała się za słaba, aby móc się skutecznie przeciwstawić naporowi kół, dążących do wojny.

Dziś sytuacja w świecie uległa kompletnemu przeobrażeniu! Kiedy spisek podżegaczy wojennych grozi ludzkości, również pokój zgromadził na starcie setki milionów ludzi z tym, co mają najlepszego: z ich myślami, ich nadziejami, ich wiarą, ich wolą wzięcia w swe ręce przyszłości człowieka!

Jak gigantyczne rozmiary przybiera ta nienotowana w dziejach ofensywa pokoju, tego dowodem rozwój wydarzeń miedzy zeszłorocznym Kongresem Pokoju we Wrocławiu, a tegorocznym Kongresem Pokoju w Paryżu. Kongres Wrocławski, mimo że zgromadził elitę intelektualną wszystkich narodów świata, był jeszcze tylko — poza krajami ZSRR i Demokracji Ludowej — manifestacją nie docierającą jeszcze w pełni do świadomości ludów całego świata. Kongres Wrocławski ruszył jednak sprawę obrony pokoju, nadał jej nowe formy i oto zapoczątkowane we Wrocławiu dzieło na przestrzeni zaledwie kilku miesięcy rozrosło się w lawinę, pod którą zginą imperialiści i podżegacze wojenni.

Organizacje międzynarodowe, które zgłosiły swój akces do Światowego Komitetu Obrony Pokoju, reprezentują około 500 milionów ludzi. Liczba ta jednak nie stanowi ram, w których mieszczą się wszyscy obrońcy pokoju w świecie, lecz jest wynikiem sytuacji w wielu krajach kapitalistycznych, w których akcja w obronie pokoju podciągana jest pod miano zdrady stanu. Pewnym jest jednak, że kiedy w Paryżu przedstawiciele narodów świata deklarować będą swoją miłość pokoju, słowa ich będą wyrazem przekonań nie tylko tych 500 milionów, lecz i dalszych setek milionów ludzi pracy z wszystkich części świata, którzy własne szczęście i miłość bliskiej swojej ojczyzny łączą ze szczęściem całej ludzkości!

Od genialnego uczonego Sorbony paryskiej czy Akademii Nauk ZSRR, poprzez uświadomionego proletariusza w Anglii czy USA do gnębionego robotnika i chłopa w Hiszpanii, Grecji, kuomintangowskich Chin czy czarnego niewolnika w koloniach państw imperialistycznych, ciągnie się serdeczna nić, która ich łączy w gigantycznej ofensywie obrońców pokoju przeciwko rekinom kapitalistycznym wbrew rozpaczliwym wysiłkom policji w państwach kapitalistycznych wieść o Kongresie Paryskim dotrze zwycięsko do wszystkich krańców świata.

Wybór Paryża jako miejsce, skąd rozlegnie się głos w obronie pokoju, jest słuszny. Poza blokiem państw socjalistycznych, w których obrona pokoju jest podstawą ich polityki międzynarodowej, Paryż jest tą stolicą krajów kapitalistycznych, w której najżywiej pulsuje myśl postępowa i demokratyczna jako wyraz opinii narodu. A chociaż obecni rządzcy Francji zdradzili wielką, rewolucyjną tradycję narodu francuskiego, w masach francuskich żywym jest ciągle duch, z którego zrodziły się Wielka Rewolucja. Wiosna Ludów i Komuna Paryska. Toteż wydarzenia lat powojennych wykazały, że proletariat francuski przoduje wśród mas pracujących państw kapitalistycznych w walce rewolucyjnej o pokój, demokrację i postęp.

Z Paryża przecież wyszło pierwsze hasło, rzucone przez Partię Komunistyczną Francji, że w ewentualnie sprowokowanej przez kapitalizm międzynarodowy wojnie lud francuski opowie się po stronie ZSRR. Hasło to zostało podjęte przez klasę pracującą innych krajów kapitalistycznych i stanowi już główną podwalinę akcji pokojowej poza krajami socjalistycznymi. Tę samą rolę spełni obecnie Paryż, kiedy 2000 uczonych, pisarzy, artystów, robotników, chłopów, jako przedstawiciele pół miliarda ludzi stworzą zewnętrzne formy zjednoczonego obozu pokoju.

Zjednoczą się w nim ci wszyscy, którzy kochają swoją ojczyznę, a w miłości do niej obejmują całą ludzkość. Z tego nastawienia zrodziła się nieprzezwyciężona wola pokrzyżowania planów obozu kapitalistycznych podżegaczy wojennych, którego zgniecie lawina pokoju!

FLORIAN MIEDZIŃSKI

Wędzarnia Ryb

Tel. 30-22 Józef Wilma Tel. 30-22

GDYNIA, ul. Komandorska 43

Popierajcie rodzimy przemysł rybny

426

„Węgorz"

HURTOWY HANDEL RYB MORSKICH

MARIAN MIELCUSZNY

GDYNIA, HRYNIEWICKIEGO 52

454

POLECA RYBY ŚWIEŻE I WĘDZONE PO UMIARKOWANYCH CENACH

OFERTY NA ŻĄDANIE - ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE: CENTRALA: GDYNIA, TEL 26-56 i 43-12

Wielkopolska Sztuka Ludowa

Zbieraniem pomników sztuki ludowej i pobudzeniem aktywności artystycznej — tam, gdzie ona się jeszcze objawiała — zajmowali się w Wielkopolsce przed rokiem 1914 ludzie, którzy w tej sztuce widzieli nie tylko przejawy kultury regionalnej, ale i ducha polskich warstw ludowych. Dlatego w pracę tę wkładali prócz zamiłowań estetycznych i folklorystycznych, także i głęboki patriotyzm. Jednym z pierwszych, którzy akcji tej nadali szerszy rozmach, był dzisiejszy prof. archeologii **Józef Kostrzewski.** Największe jednak na tym polu zasługi posiadają dwie kobiety; **Helena i Wiesława Cichowiczowe,** matka i córka, które pracy tej poświęciły znaczną część życia. W roku 1911 powstały naukowo zorganizowane, na wzór zagranicznych, pierwsze zbiory etnograficzne, w ramach Muzeum Mielżyńskiego. Po pierwszej wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości przeniesiono je do Muzeum Wielkopolskiego, gdzie jako zbiory im. Heleny Cichowiczowej zajmowały dwie sale i w r. 1936 obchodziły 25 letni jubileusz otwarcia.

Izba kroloszyńska

Okupant w czasie wojny wywiózł zbiory do Niemiec. Dotychczas udało się zrewindykować tylko drobną ich część, mianowicie kolekcję złotych i brokatowych czepków czepinowych z XVII i XIX wieku, oraz pewną ilość strój. Zbiór ten, wraz z dotychczas przechowywanym w skrzyniach w Muzeum Wielkopolskim, umieszczony będzie w pałacu w Rogalinie, gdzie w niedalekiej przyszłości zostanie otworzona filia Muzeum Wielkopolskiego, poświęcona meblarstwu, wnętrzom i etnografii.

Wiesława Cichowicz pełni obecnie funkcję referentki w Wydziale Kultury i Sztuki przy Urzędzie Wojewódzkim. Jej to zawdzięczamy wiadomości, zamieszczone w niniejszym artykule.

Stroje ludowe zachowały się na terenie Wielkopolskim tylko w nielicznych ośrodkach.

Same miasto Poznań do dziś dnia szczyci się swymi bamberkami. Strój bamberek odznaczał się zawsze malowniczością i wielkim bogactwem. Nierzadko uszyty był z najdroższego jedwabiu lionskiego, a imponującym już wprost był tzw. „kornet"

Niemniej wysoce artystycznymi i różnorodnymi strojami poszczycić się może wieś Ołobok w powiecie ostrowskim. Znane są zwłaszcza tuteisze bogato haftowane kaftany i „kopki" na głowę. Tam też kwitnie rodzimy przemysł słomkarski i wyrób specjalnej borty na kapelusze.

Wybitnym ośrodkiem kultury i sztuki ludowej jest **biskupizna** w pow. gostyńskim, zwłaszcza wsie Krobia i Domachowo, także wieś Podmokle, pod Babimostem. Na specjalną uwagę zasługuje również wieś Dąbrówka w powiecie międzyrzeckim. Znajdowała się ona do końca minionej wojny na terenie niemieckim. Szczelnie otoczona niemieckimi koloniami, zachowała jednak nienaruszony charakter słowiański, mający pewne podobieństwo z Łużycami, skąd wedle tradycji mieszkańcy mieli pochodzić. Strzegą zazdrośnie i uparcie swej odrębności, wnieśli do Nowej Polski swój wkład kultury regionalnej tradycji. Charakteryzuje ich zamiłowanie do swojskiej muzyki (kozły) i tańca. Głównym elementem ich stroju są tzw. „dery" czyli ręcznie tkane pasiaki wełniane. W międzyrzeckim pow. w Trzcielu, znajduje się Szkoła Koszykarska, której wyroby opierają się na dawnych wzorach i motywach Wielkopolski. W samym Międzyrzeczu, a także w Zielonej Górze znajdują się muzea regionalne.

Zasłużonym uznaniem wśród żyjących jeszcze (dawniej tak licznych i cenionych) świątkarzy cieszą się: Berdynek z powiatu śremskiego i Grzesiek z powiatu jarocińskiego.

Wysiłki i troska Rządu Ludowego idą dziś w kierunku utrzymania żywotności istniejących jeszcze ośrodków, propagowania zamiłowia i znawstwa sztuki ludowej oraz przetwarzania motywów ludowych w rzemiośle artystycznym. Idąc po tej linii ożywiono centra koronkarskie w Golinie w pow. jarocińskim, gostyńskim i międzyrzeckim. Kursy haftów zorganizowane były w Rogowie, specjalnie dla małorolnych.

Ceramiki ludowej Wielkopolska obecnie nie posiada, motywy ludowe zastosowuje fabryka fajansów w Kole, a na wzór samodziałów ludowych wytwarzają materiały „Warsztaty doskonalenia i przysposobienia zawodowego Izby Przem. Handl. w Poznaniu.

A. Ł.

Bamberka w kornecie

Dr BOGDAN ZAKRZEWSKI

Mickiewicz w Poznaniu

Szczególną dumą Poznania, przypominaną z okazji różnych rocznic obchodzonych uroczyście, są wspomnienia o pobycie sławnych ludzi w tym mieście. A ponieważ Wielkopolska w swej geografii talentów nie może się poszczycić zbyt wielką ilością sławnych poetów i powieściopisarzy, tym bardziej więc zasługuje na podkreślenie fakt pobytu, choćby krótkiego, najznakomitszych naszych twórców i kontaktów ich, jakie zadzierżgnęli ze społeczeństwem i życiem literackim tego regionu.

Wiadomo już w szczegółach o pobycie Słowackiego w Poznaniu; uczczono ten fakt pamiątkową tablicą wmurowaną w domu w którym poeta gościł (przy ul. Piekary nr 12). Niestety tablica ta, jak wiele innych pamiatek uległa zniszczeniu w czasie wojny. Czas by przypomnieć społeczeństwu poznańskiemu w rocznicę śmierci Słowackiego, że pamiątkową tablicę należy zrekonstruować i umieścić na dawnym miejscu! Nikt bowiem z naszych wielkich poetów nie wspomni tak czule i z takim entuzjazmem pobytu w Poznaniu, jak właśnie Słowacki w jednym ze swoich listów: „Miesiąc ten życia mojego pełny cudów: spotykałem się z ludźmi, z którymi spotkać się było życia mojego zadaniem".

Wiadomo coś niecoś, choć bardzo mgliście o pobycie Norwida w Wielkopolsce i o pobycie Mickiewicza.

Pobyt Mickiewicza w Poznańskim, trwający omal osiem miesięcy, po upadku powstania listopadowego, w 1831-2 roku, doczekał się licznych opracowań. Mickiewicz ukrywający się pod różnymi pseudonimami, zmieniał bardzo często gościnne domy wielkopolskie. Zarejestrowano około 20 miejscowości, w których przebywał poeta, przyjmowany z wielkimi honorami i uwielbieniem.

Jego łączność z Wielkopolską posiadała jednak dawniejszą tradycję. Kontakty pośrednie — w latach 1828-9, zawiązane między Mickiewiczem, Lelewelem i Józefem Muczkowskim, wydały w plonie pierwsze zbiorowe wydanie „Poezji" Mickiewicza, drukowane w Poznaniu. Do bezpośredniej styczności doszło w czerwcu 1829 roku, gdy wielkopolscy studenci przyjmowali wieszcza w Berlinie. Tak więc, gdy Mickiewicz zajechał w połowie sierpnia 1831 roku do Wielkopolski, był tu znany nie tylko jako poeta, ale i jako człowiek.

O ile o poznańskim wydaniu jego poezji oraz o studentach wielkopolskich fetujących go w Berlinie wyrażał się poeta na ogół z uznaniem i sympatią, o tyle pobyt swój w Wielkopolsce wspomniał z goryczą, jako „zły uczynek" nazywając ten okres życiem „zwierzęcym" i „roślinnym". Nie chodziło w tym wypadku o ludzi, z którymi zżył się tu serdecznie, a ich przyjaźń kultywował aż do samej prawie śmierci. Okazali mu oni więcej serca, przygarniając np. jego brata Franciszka — ekspowstańca, niż gdziekolwiek indziej. Poeta przeżywał głęboko upadek powstania, w którego powodzenie zresztą nigdy nie wierzył. Dręczył się wyrzutami sumienia, że nie brał udziału w ruchu zbrojnym. Męczył go także romans z Konstancją Łubieńską i jego powikłane następstwa.

Dotychczasowi biografowie Mickiewicza, zajmujący się tym odcinkiem jego życia, wspominają na ogół mało o pobycie poety w samym mieście Poznaniu. Nie ustalono nawet, tak w wypadku Słowackiego, gdzie poeta mieszkał, z kim się kontaktował, kto go tam odwiedzał i dlaczego tu przyjeżdżał. Oczywiście najwięcej wiarogodnych wskazówek dotyczących pobytu poety w Poznaniu dostarczają jego własne listy.

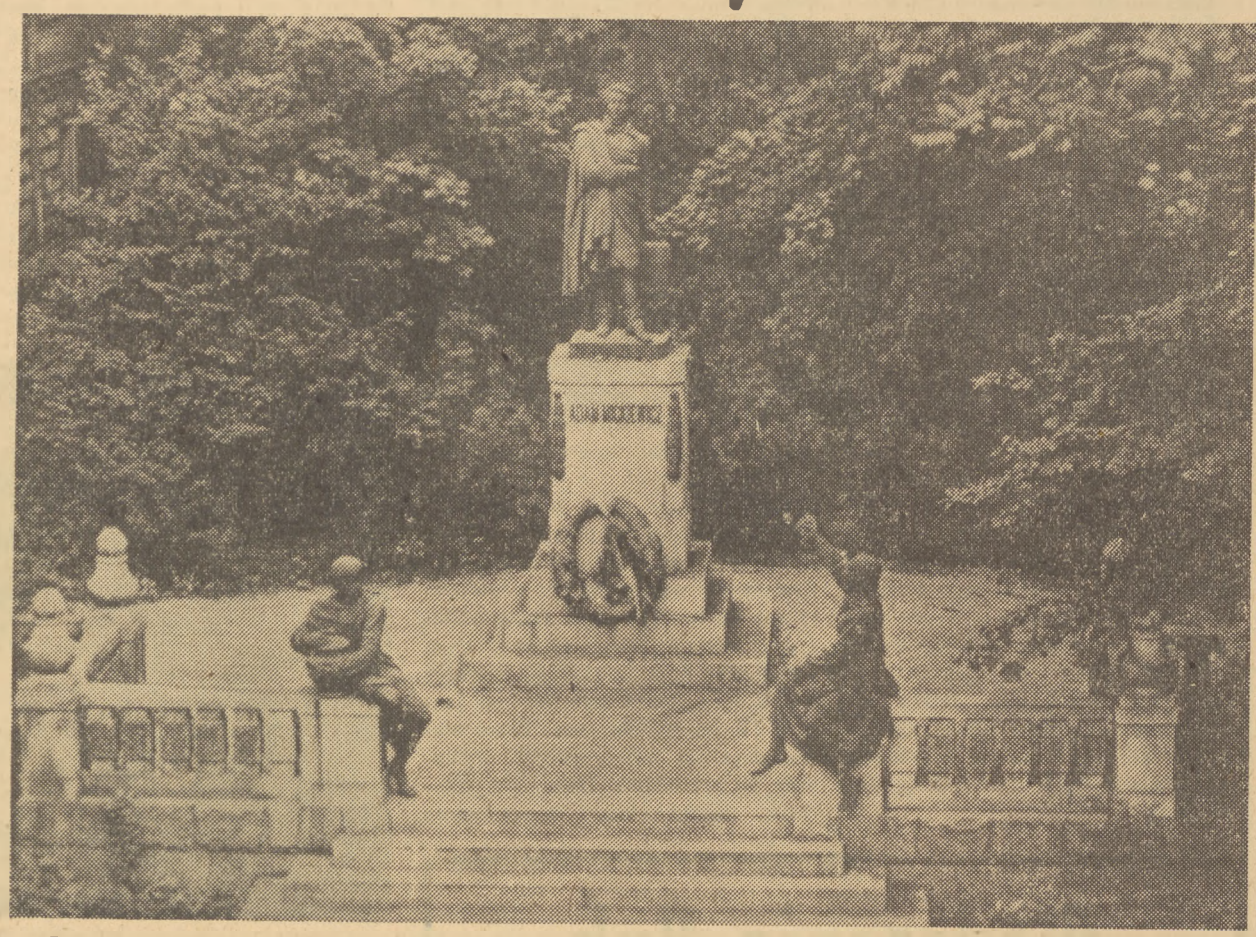

Pomnik A. Mickiewicza w Poznaniu, przy ul. św. Marcina, projektu Oleszczyńskiego — r. 1869, był jednym z pierwszych pomników Wieszcza w całym kraju.

Otworzywszy kalendarz oraz plan podróżny Mickiewicza po Wielkopolsce, możemy z całym prawdopodobieństwem stwierdzić, że poeta gościł w Poznaniu kilkakrotnie. Odwiedzał miasto albo przejazdem, zatrzymując się tu na krótko dla popasu, zmiany koni, lub czekając na okazję wyjazdu, albo też na dłuższy kilkudniowy pobyt związany z jakąś sprawą, lub umówionym spotkaniem.

Z listu Mickiewicza do brata Franciszka — internowanego w Prusach — dowiadujemy się, że poeta podczas swego pobytu w Poznaniu zatrzymał się w Hotelu Berlińskim u M. Kramarkiewicza. Hotel ten znajdował się wówczas przy Alejach Marcinkowskiego 165. (Dom ten jest obecnie wpalony). Przebywał tu pod nazwiskiem Adama Mühla — ukrywając się przed policją pruską — i na ten adres każe nadsyłać swemu bratu listy. Później może figurował w spisie przyjezdnych gości hotelowych pod nazwiskiem Justyna Pohla, bo pod takim pseudonimem poznał go w Łukowie młody poeta Wincenty Pol. Pohlów było wtedy sporo w samym mieście Poznaniu, więc pseudonim taki dawał tym większą gwarancję bezpieczeństwa. (W księdze adresowej Poznania z roku 1835 znajdujemy nazwisko Mickiewicza (!) z zawodu szewca, który mieszkał przy Rynku pod nr. 77).

Z Kramarkiewiczem, właścicielem Hotelu Berlińskiego, musiały łączyć poetę bliższe, omal zażyłe stosunki. Oberżysta wiedział z całą pewnością kogo gości, i kto się ukrywa pod tak niepozornym pseudonimem. Świadczy o tym list Mickiewicza do brata Franciszka, którego poeta zaprasza do Wielkopolski, wskazując jako jeden z bezpiecznych etapów podróży ów Hotel Berliński. „W samym Poznaniu — pisze poeta — wstąp do oberży Kramarkiewicza, powiedz mu swoje nazwisko i proś, aby ci dał konie natychmiast do Kopaszewa. Kramarkiewicz mnie zna, zacny człowiek, i można mu zaufać".

Z korespondencji Mickiewicza pisanej z Wielkopolski wynika, że poeta gościł w Poznaniu od 12 do 14 lub 15 grudnia; potem przejazdem widzimy go tu znowu 2 stycznia 1832 roku, bo tak wskazuje list pisany do Ignacego Domejki. Na dłuższy okres zjechał 7 stycznia: „W Poznaniu — pisze poeta — zabawiłem dłużej, niżem zamierzył". Powróci tu powtórnie na krótko w końcu stycznia, a może i w lutym.

Z trasy podróży Mickiewicza po Wielkopolsce można jednak wywnioskować, że stolicę Wielkopolski poznał poeta o wiele wcześniej. Jadąc bowiem z Choryni pod Kościanem do Budziszewa pp. Łubieńskich, musiał z konieczności przejeżdżać przez Poznań. A że był to spory kawał drogi, bo w prostej linii przeszło 70 km, zapewne zatrzymał się na popas, lub dla zmiany koni — w Poznaniu. Datę pierwszego pobytu Mickiewicza w Poznaniu można oznaczyć całkiem dokładnie, dzięki archiwaliom parafialnym. Poeta bowiem i w Choryni i w Budziszewie trzymał do chrztu dzieci Taczanowskich i Łubieńskich. Tak więc przelotny pobyt w Poznaniu przypada między 22 a 25 września 1831 roku. W drodze powrotnej z Budziszewa do Luboni Morawskich znowu zapewne zahaczył o Poznań. W czasie pobytu w Wielkopolsce Mickiewicz mniej więcej sześć razy przebywał w Poznaniu; czy jednak zawsze zatrzymywał się w Hotelu Berlińskim, tego się na pewno stwierdzić nie da.

Z listów pisanych przez poetę z Poznania cztery adresowane są do jego brata Franciszka. Dwa pierwsze omawiają sprawę przyjazdu Franciszka z Elbląga do Wielkopolski, dwa dalsze pisane w styczniu 1832 roku pochodzą z okresu spotkania się obydwu braci.

W Poznaniu spotyka się Mickiewicz ze swoim przyjacielem poetą — Stefanem Garczyńskim, który wrócił niedawno z powstania. Spotkanie to trwało zaledwie kilka godzin, „przez przeciąg palenia się kilku fajek" — jak żartobliwie wspomina poeta. Obaj przyjaciele „filozofowali" zawzięcie, przypominając sobie zapewne chwile gorących dysput heglistycznych w Berlinie, a potem w Rzymie. Tu także zapadła decyzja, powzięta wprawdzie wcześniej w Łukowie, co do dalszego projektu podróży. Uradzono wyjechać razem do Drezna. Garczyński, mając już wtedy gotowy paszport wyjechał jednak sam i stanął 13 stycznia w Dreźnie. Mickiewicz z jakichś powodów zwlekał z wyjazdem i dopiero w marcu połączył się z przyjacielem.

W Poznaniu chorował poeta na oko, ale ta choroba minęła z końcem stycznia. Właściwym powodem przedłużenia pobytu w mieście były zapewne sprawy wydawnicze.

Tu w Poznaniu spotykał się nasz poeta z Józefem Łukaszewiczem, który zajmował stanowisko bibliotekarza przy Bibliotece Raczyńskich. Poeta zwiedził więc zapewne ową cenną bibliotekę, a może w niej i pracował.

Biblioteka Raczyńskich liczyła wtedy 20 tysięcy tomów, a za miesiąc od daty pobytu Mickiewicza w Poznaniu, nastąpiło formalne przekazanie jej miastu. Raczyńskiego fundatora tej biblioteki mógł poznać Mickiewicz, albo w Poznaniu, albo w Rogalinie, który leżał na trasie jego podróży. A że poznanie wielkiego filantropa nastąpiło właśnie w Wielkopolsce, o tym świadczą listy Raczyńskiego do poety.

Łukaszewicza znał już Mickiewicz z listów Lelewela, gdy ten proponował Łukaszewiczowi wydanie poezji u Munka w Poznaniu w 1828 roku. O ile wtedy wyręczył Łukaszewicza Józef Muczkowski, teraz, historyk sam zaproponował poecie wydanie jego poezji. Otóż Mickiewicz musiał w Poznaniu pertraktować z Łukaszewiczem o wydanie zbioru poetów romantycznych pt. „Nowy parnas polski". W pierwszym „oddziale" owego Parnasu miały się ukazać poezje Mickiewicza. W dalszych tomach — poezje Odyńca, Korsaka, Chodźki, oraz niedoszłe do skutku wydanie utworów B. Zaleskiego, A. Góreckiego i Massalskiego. I rzeczywiście, pierwszy wydany tom „Nowego parnasu" zawierał poezje Mickiewicza przedrukowane z pięciu tomików dawnego wydania poznańskiego (Muczkowskiego) z dołączeniem po raz pierwszy drukowanej ballady „Ucieczka". Ballada ta ponoć została napisana w czasie pobytu w Poznańskim.

Poeta musiał już wtedy w Poznaniu otrzymać od wydawcy pewną sumę pieniędzy. W każdym razie w Choryni kwituje odbiór 50 talarów przesłanych mu przez Łukaszewicza, informując wydawcę, wśród jakich czasopism i oddzielnie były ogłaszane poezje Zaleskiego, Góreckiego, Witwickiego i Korsaka. Zapewnia także Łukaszewicza, że w każdej chwili służy mu radą.

W jednym z listów pisanych przez Mickiewicza z Poznania do Ignacego Domejki, przebywającego wówczas w Prusach Wschodnich, poeta wraca do wspomnień pierwszej swej miłości. Z rozrzewnieniem przypomina sobie dawny list Domejki, odebrany jeszcze w Rzymie z dopiskiem Maryli. „Widok jej ręki tak mnie upoił — pisze poeta — że płakałem jak dziecko. Pierwszy to był płacz od pożegnania się z Czeczotem i Zanem. Nie będziemy już nigdy widzieć się z sobą. Ale powiedz jej, że ona zawsze ma w sercu mojem miejsce, z którego nikt jej nigdy nie usunął i gdzie jej nikt nie zastąpi".

Pobyt Mickiewicza w Poznaniu, a raczej w Wielkopolsce, jest o tyle ważny w życiu Mickiewicza, że było to ostatnie zetknięcie się poety z krajem, z życiem ludu, wsi i miasta polskiego. Poeta już nigdy nie miał ujrzeć ziemi ojczystej, nigdy nie miał zaspokoić trawiącej go tęsknoty za polską ziemią.

„Promotor" Wytwórnia Wyrobów Metalowych
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
POZNAŃ, Umińskiego 8 — Tel. 49-26
Produkujemy: a) frezarki z posuwami ręcznymi
b) frezarki uniwersalne z posuwami mech.
c) pocziełnice uniwersalne
448

Orga KSIĘGOWOŚĆ PRZEBITKOWA
POZNAŃ, UL. 27 GRUDNIA 16

Do P. T. Prenumeratorów!

Prosimy uprzejmie odnowić prenumeratę na II. kwartał 1949 oraz uregulować wszelkie należności za I. kwartał br., przekazując je na konto tyg. „Polska Zachodnia" P. K. O. Poznań V 42-28

PRENUMERATA KWARTALNA WYNOSI 150 ZŁ

Administracja „Polski Zachodniej"

OSTRÓW TUMSKI W POZNANIU

Wielkiej doniosłości prace odkrywcze

Ostrów Tumski, wyspa położona między dawnym korytem Warty, a dopływem tej rzeki Cybiną, oddzielony od miasta Poznania starą (w czasie wojny zniszczoną zupełnie) dzielnicą Chwaliszewo, jest bogatym skarbcem pamiątek historycznych. Tu bowiem — ponad wszelką już wątpliwość stwierdzili to uczeni polscy (Józef Kostrzewski i Witold Hensel) — stała kolebka państwa polskiego, tu znajdował się gród stołeczny Mieszka I.

Od roku 1938 prowadzono na Ostrowie badania archeologiczne, które przerwane wojną, na nowo podjęte zostały w roku 1946 i doprowadziły do zdumiewających wyników. Opowiada o nich w interesującym artykule prof. J. Kostrzewski w czasopiśmie „Z otchłani wieków" (zesz. 9—10 „Gród Mieszka I w Poznaniu"). Na podstawie znalezionej ceramiki zdołano stwierdzić, że już w VIII i IX wieku naszej ery była tu osada o kulturze wybitnie rodzimej, w wieku zaś X, za czasów Mieszka I powstał gród obwarowany najpotężniejszymi, jakie dotychczas w Polsce spotykano, wałami, mierzącymi 25 m szerokości. Składały się one z dwóch części: wewnętrznej — wyższej, budowanej z drewnianych bierwion poziomych, układanych gęsto jedne na drugich w poprzek i w podłuż i przysypanych ziemią, oraz z niższej części — kamiennej, gdzie rusztowanie belkowe tworzyło rodzaj skrzyń wypełnionych kamieniami. Ciesielska robota wykazuje duży poziom rzemiosła oraz doskonałość ówczesnych narzędzi. Na ciasnej przestrzeni, nie wynoszącej o wiele więcej ponad 60 m średnicy, mieściło się dworzyszcze księcia i jego drużyny, oraz prawdopodobnie kaplica zamkowa, która stać musiała w miejscu, gdzie obecnie znajduje się gotycki kościół Panny Marii (zbudowany w roku 1444). Pierwszy kościół przedromański budowany wkrótce po chrzcie Polski, po 968 roku stał na podgrodziu, na miejscu gdzie obecnie wznosi się katedra. Prace wykopaliskowe pod katedrą, mgr. W. Hensla i badania mgr. Z. Kępińskiego ustaliły również istnienie na tymże samym miejscu drugiej, późniejszej budowli — romańskiej. Na podstawie dalszych wykopalisk ustalono, że podgrodzie gęsto zabudowane (dobrze zachowane szczątki domów mieszkalnych znaleziono w głębokości 5 m na placu katedralnym w roku 1938 i w ogrodzie seminarium duchowego w roku 1939) otoczone było również wałem obronnym i rozciągało się prawie na całą zamieszkaną dziś część Ostrowa.

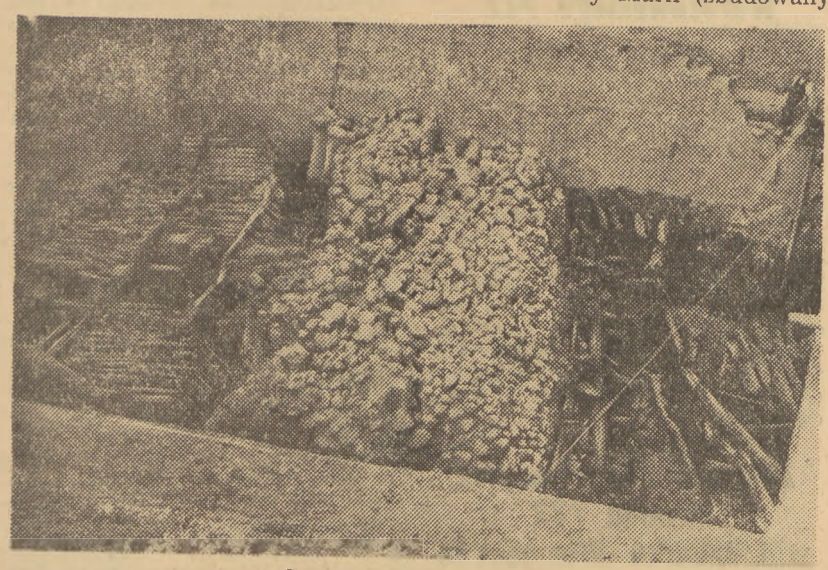

Poznań — Ostrów Tumski
Widok wału poznańskiego od strony południowej

Postępując dalej, w żmudnym badaniu, stwierdzono, że potężny gród Mieszka I uległ zniszczeniu w pierwszej połowie XI wieku. Wały zostały prawdopodobnie przez Bolesława Chrobrego w górnej części rozrzucone, a poziom cały grodu przez nawiezienie 2 metrowej warstwy piasku podniesiony, dla rozszerzenia grodu i uchronienia go przed powodziami. Na tym wyższym i szerszym terenie zbudował Bolesław Chrobry drugi gród, którego ślady zachowały się wyraźne, ale wałów jego dotychczas odkryć nie zdołano. Gród ten spalił Brzetysław w roku 1038. Trzeci zamek w tym samym miejscu, zbudował Kazimierz Odnowiciel w latach 1040 do 1080. Znaleziono z niego ślady bruków i ogniska kamienne. Ostatni zamek na Ostrowie Tumskim zbudował Przemysław I. w roku 1240. Zachowały się z niego pewne przedmioty, a przede wszystkim ceramika.

Drugi rozdział historii Ostrowa Tumskiego odkrywają teraz architekci i konserwatorzy, zatrudnieni przy odbudowie katedry. Pracami kieruje naczelny konserwator wojewódzki mgr Z. Kępiński. Poważne uszkodzenia, jakie katedra odniosła w czasie wojny, odsłoniły równocześnie fragmenty dawniejszej gotyckiej budowli (powstałej na miejscu romańskiej) i dały asumpt do dalszych szczegółowych badań. W tym celu burzy się systematycznie grube obudowania, odbija nałożone późniejsze tynki, aby na jaw wydobyć dawniejsze i bardziej cenne.

Z historii kościołów poznańskich spisanej przez J. Łukaszewicza „krótki opis historyczny kościołów parochialnych" dowiadujemy się, ilokrotnie ulegała pożarom i zniszczeniom katedra, aby na nowo być odbudowywana. Od XIII wieku była już świątynią murowaną. W roku 1309 obwarował się w niej wójt Przemko oddany księciu Głogowskiemu przeciw oblegającemu Poznań Władysławowi Łokietkowi. W przeciągu XIV stulecia kościół chyli się ku upadkowi, w roku 1433 biskup Ciołek przyrzeka kapitule zająć się jego „fabryką", ale widocznie nie kwapi się zbytnio do tego wielkiego zadania, bo w trzy lata po tym wysyła do niego kapituła upomnienie i grozi, w razie nie wszczęcia robót, skargą do arcybiskupa i króla. Budowa i rozbudowa katedr ciągnęła się szereg lat, niejednokrotnie w międzyczasie w ruinę popadało dzieło niedokończone. Biskup Andrzej z Bnina w r. 1445 dał na budowę 40 grzywien, biskup Urjel Górka w roku 1496 — 100 grzywien, ale dopiero biskup Jan Lubrański, który tyle dzieł wielkich po sobie na Ostrowie pozostawił, ukoronował wspaniałą gotycką budowlę miedzianym kosztownym dachem. Kapituła kazała na dachu zrobić wyzłacany herb Lubrańskiego — Godziembę. Zdaje się jednak, że częste powodzie podmywały stale mury kościoła i nadwyrężały je, gdyż już w roku 1572 trzeba było je wzmacniać i remontować. W roku 1622 pożar zniszczył dach, wieżę i kaplicę. Znowu powoli wlokła się odbudowa, na którą trzeba było sprzedać wiele klejnotów kościelnych, a po śmierci biskupa Opaleńskiego, uprosiła kapituła króla o wstrzymanie nominacji biskupa na 1 rok, aby dochody z dóbr biskupich obrócić na odbudowę. Tak się też stało i do roku 1624 król nie mianował biskupa. Dopiero biskup Szołdrski w roku 1636 wykończył wspaniałą budowlę i 5 wieżami opatrzył. W roku 1725 burza zawaliła wszystkie wieże, a w roku 1772 drugi pożar zniszczył katedrę doszczętnie. Dopiero biskup Młodziejowski, a potem Okęcki odbudowali ją w całości i nadali postać, w której pozostawała do ostatniej wojny.

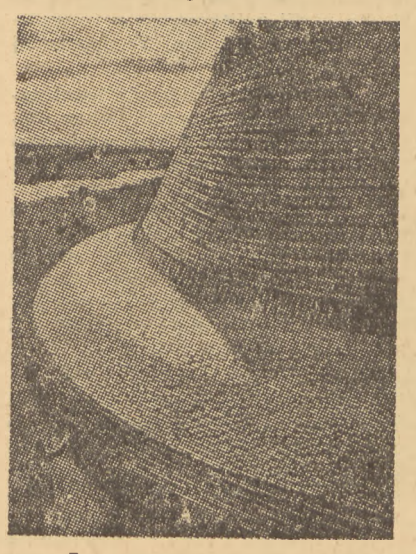

Poznań — Ostrów Tumski
Próba rekonstrukcji Grodu

Rys. art. mal. Ziemitrud Bryndza

Obecnie przeprowadzane olbrzymie prace konserwatorsko-rekonstrukcyjne, odkrywszy stare z roku 1260 presbiterium, wspaniały portal gotycki, ślady okien gotyckich i imponującej rozety oraz wiele innych fragmentów — zamierzają przywrócić katedrze wygląd z XV wieku.

Nowoczesna „fabryka" kościoła ma nieco inny charakter jak średniowieczna i znacznie krócej trwać będzie. Zawdzięcza się to postępowi techniki. Urząd konserwatorski ze swej strony objął pieczę nad wiernym zachowaniem charakteru zabytkowego i przyczynia się również subwencjami do odbudowy. Pracami budowy kieruje inż. architekt Fr. Morawski i inż. Jan Skotarek.

Im bardziej Polska dąży ku rozwojowi nowych wyższych form społecznych, tym większą pieczołowitością otacza zabytki piękna i kultury minionych epok. Ostrów Tumski, na którym zachowało się jeszcze poza katedrą sporo innych zabytków kultury polskiej — stanie się, w niedalekiej przyszłości, gdy wystrzeli w górę 5 wieżami odnowionej katedry — jednym wielkim pomnikiem na chwałę piękna, w którym jednoczą się zawsze wszystkie wysiłki ludzkie, na przestrzeni czasów i na przestrzeni myśli ludzkiej.

Ama.

Nazwiska, których nie ma na afiszach

Zasłuchanym, zapatrzonym słuchaczom i widzom przedstawienia operowego przychodzi może nieraz ochota zaglądnąć za okalający scenę horyzont, aby zobaczyć świat nierealnych cudów, z którego scena wydaje się być tylko wyciętym okienkiem. Gdy jednak udało mi się raz w biały dzień, bez świateł reflektorów rozchylić tajemniczą zasłonę — przekonałem się, że nie istnieje za nią dalszy ciąg teatralnej wizji, natomiast również urzekająca życiem i wysiłkiem twórczym wielka jej fabryka, niby krater tryskający co wieczór w górę snopem barwnych płomieni — dla godziwej rozrywki widzów.

Piotr Hado

Fr. Krzyżosiak

Kierownik koła operowego przy Okr. Zw. Zaw. Prac. Teatralno-Widowiskowych (ZAPP) w Poznaniu, **Franciszek Krzyżosiak**, mistrz szewski był czarodziejem, który oprowadził mnie po owym dziwnym świecie i objaśnił cały jego skomplikowany, a tak sprawnie działający mechanizm Ci, co w nim pracują — to anonimowi słudzy sztuki, nierzadko sami artyści — rzemieślnicy, wytwórcy przedmiotów, bez których nie byłoby spektaklu. Trzeba było długich szeregów lat cichej pracy, aby dopiero nasz ustrój ludowy ocenił ją należycie, oraz uznał jej wartość.

Zaczynamy obchód od pracowni ubierających artystę, a więc — jego nogi: oto warsztat szewski. Pracuje w nim trzech szewców pod kierunkiem mistrza **Krzyżosiaka**, tworząc coraz to nowe i o coraz innych fantastycznych kształtach — obuwie. Na przykład baletki, których ze względu na szybkie zużycie wciąż produkować trzeba wielką ilość. Cóż to są za przedziwne, z niczym nieporównalne pantofelki! Baletnice przeziębiały się tańcząc boso i cierpiały wielką niewygodę, dopóki mistrz Krzyżosiak nie odkrył w końcu sam sposobu wyrabiania tego przemyślnego obuwia i warsztat jego stał się odtąd najlepszym, a może jedynym wytwórcą baletek w Polsce.

Dalej ubierają artystów krawcy: **Ignacy Świgoń**, kierownik pracowni męskiej i **Leokadia Łabacka**, kierowniczka pracowni damskiej — pracująca w Operze już 26 lat. 15 osób zatrudnionych jest w ich warsztatach i 8 maszyn jest czynnych. Tu codziennie prasuje się i odświeża kostiumy, potrzebne do wieczornego przedstawienia i tu szyje się nowe komplety kostiumów według indywidualnej miary. W miesiącu kwietniu wyprodukować mają warsztaty około 150 nowych strój, do trzech obrazów baletowych, mających tworzyć jeden spektakl. Oglądam piękne projekty wykonane przez J. Kaplińskiego — choreografa i dekoratora, ale trudno mi pojąć, jak w tym krótkim stosunkowo czasie warsztaty będą mogły podołać tej niesłychanej produkcji.

— Musimy! — zapewnia mnie p. Świgoń — nasz rodzaj wyścigu pracy, nasze przekraczanie norm — polegają właśnie na terminowym wykonaniu zamówień, a pracuje się wówczas przy użyciu wszystkich sił, po kilkanaście godzin dziennie, a czasem i w niedzielę. Nikt nie odwołał jeszcze premiery z powodu niedopisania przez nas terminu.

Głowy solistów ubiera perukarz — **Piotr Hado**, jego pomocnik zaś **Stan. Zawędowski** — głowy chóru, a p. **Werda** — głowy kobiece. Perukarnia to jedna z najciekawszych pracowni, gdzie dosłownie przelicza się włosy na czaszce. W mocny bowiem batyst, naciągnięty na formę głowy, wtyka się pracowicie i żmudnie specjalnym szydełkiem włosek po włosku i zawiązuje je w supełki. Peruki robi się z włosów prawdziwych. Tylko, jak objaśnia mnie p. Hado, coraz trudniej o ten surowiec. Nie dziwię się. Już od tak dawna kobiety noszą krótkie włosy! Zastępczym materiałem jest włosień koński, dzielony fabrycznie na czworo, ale zachowujący mimo wszystko pewną sztywność. Fantazyjne peruki robi się z konopi i włosów szklanych. Peruki teatralne z pracowni, p. Hady to małe arcydzieła, ale jakaż żmudna przy nich praca! Po każdem przedstawieniu, musi się peruki czesać i na nowo do strojnego wyglądu doprowadzać.

Stanisław Stefaniak

Zenon Kamiński

Z kolei oglądamy magazyny, na każdy dział osobny, gdzie te wszystkie artystyczne, bogate, barwne części — złożone są na regałach, albo rozwieszone na rzędach kołków, albo znów rozmieszczone w istnym labiryncie szeregów, kompletami, według tytułów przedstawień. Tu znajduje się np. „Goplana", a tam „Madame Butterfly", a trochę dalej „Aida" lub „Onegin". W razie potrzeby ściąga się cały komplet na dół bez szukania. Tu spoczywają całe symfonie, całe partetury barw i kształtów stworzone przez artystów — igły, szydła lub grzebienia, ale które do życia obudzi dopiero pałeczka dyrygenta. Uprzejmy przewodnik objaśnia mnie, że magazyn posiada obecnie już ok. 4000 kostiumów i 1100 par obuwia — wszystko dzieło powojennej pracy. Dla całości obrazu oglądam także i garderoby artystów które są urządzone z komfortem i wzorowo. Każdy artysta, nawet członek chóru, ma swoją własną toaletkę i szafkę, na której już od rana wiszą kostiumy przygotowane przez krawców do występu i w kolejności przebrań ułożone.

Centralny magazyn materiałów i wszelkiego rodzaju potrzebnych surowców prowadzi p. **Kazimierz Wiliński**. Dekoratornię, magazyn mebli i draperii prowadzi p. **Jan Ławniczak**.

Na najwyższym piętrze pod samym dachem mieści się pracownia dekoracji i malarnia. Ta olbrzymia sala 15 × 15 m kw jest królestwem p. **Antoniego Murawskiego** — kierownika stolarni dekoracyjnej, pracującego lat 30 w Operze, i **Stan. Stefaniaka** — malarza z wyższym wykształceniem zawodowo - artystycznym. Z drewnianych listew zbite ramy dekoracji, obciągnięte płótnem układa się na ziemi, a malarz przeniósłszy na tę olbrzymią powierzchnię koncept dekoratora, za pomocą siatki, nakłada nań farbę z pozycji stojącej i posługując się ogromnymi pędzlami założonymi na kije. W ten sposób błyskawicznie powstaje obraz, a farba niespływa. Gotowe dekoracje spuszcza się na dół, przez 8 metrowej długości otwór w podłodze, przy użyciu elektrycznego dźwigu. 6 stolarzy i 3 malarzy pomocników pracuje na tej sali.

Niemniej interesującą jest pracownia rzeźbiarska, gdzie **p. Marian Lutkowski** wykonuje wszystkie plastyczne elementy dekoracyjne, po prostu wyklejając grubą warstwą makulatury uprzednio odlane formy gipsowe. Papier przepojony klejem zasycha w pożądany kształt i tworzy po wyjęciu z formy — figury lekkie i trwałe, a wywołujące efekt rzeźb kamiennych lub gipsowych. Także wszelkie rekwizyty sceniczne jak: kwiaty sztuczne, latarnie, ornamenty itp. to dzieło zgrabnych i umiejętnych rąk p. Lutkowskiego, który kończył Szkołę Sztuk Zdobniczych.

Poza tym znajdują się jeszcze w Operze: zbrojownia, pralnia, farbiarnia, ślusarnia. Sztab monterów pracuje pod kierunkiem elektrotechnika p. **Zenona Kamińskiego**, który z wysokiej swojej kabiny świetlnej dominuje nad całą sceną i jak Jowisz rządzi światłem: ciska błyskawice, zaświeca lub gasi potężne reflektory. Pod jego umiejętną i odpowiedzialną ręką, w rzędach przemyślnych kół, hebli i guzików — spoczywa dusza sceny. Gdy ją wieczorem p. Kamiński budzi wytryska z niej moc życiodajna, bez której martwym byłby teatr.

13 pracowników na scenie pod kierunkiem p. **Jana Szymkowiaka** zmienia i ustawia dekoracje, oraz rozwija potężne 700 m kw liczące płótno „horyzontu". Sprawnie i szybko rozwiązane muszą być wszystkie zadania! Zmysł doskonałej organizacji i techniki wykonania musi tu być w pełni zastosowany.

Leokadia Łabacka

Ignacy Świgoń

Bileterzy i bileterki obsługują widownię, woźni biura, portierzy — wejście do budynku. Razem 120 osób pracuje sprawnie na rozlicznych placówkach tej skomplikowanej, a tak świetnie zorganizowanej i pod kierunkiem dyr. admin Włodz. Globisza funkcjonującej instytucji, jaką jest Opera w Poznaniu. Publiczność zna ją dobrze ale tylko od strony sceny i artystów grających.

Na czele Okr. Zw. Zaw. Prac. Teatralno-Widowiskowych liczącego 250 członków w Poznaniu, stoi p. **Maksymilian Anders**, mistrz stolarski, w Państw. Teatrze Polskim, sekretarzem okręgu jest p. **Kowalski** — malarz zatrudniony również w Państw. Teatrze Polskim.

Łącz.

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

III Zjazd Wojewódzki Okręgu Poznańskiego PZZ

W niedzielę, dnia 3 kwietnia br. odbył się w sali „Społem" przy ul. Armii Czerwonej 12 w Poznaniu III po wojnie Zjazd Delegatów Okręgu Poznańskiego PZZ. Na Zjazd przybyło 72 delegatów, reprezentujących 26 Obwodów, oraz liczni goście — przedstawiciele władz państwowych i wojewódzkich, partii politycznych i organizacji.

Zjazd zagaił wiceprezes Okręgu ob. mgr Kubiak, podkreślając w krótkim przemówieniu, że od ostatniego Zjazdu Okr. Poznańskiego minęło z górą 2 lata, w czasie których Związek okrzepł ideologicznie i wykonał wiele poważnych zadań, związanych z polityką wewnętrzną naszego kraju i wydarzeniami na arenie międzynarodowej. Następnie ob. Kubiak przywitał [illegible]n gości i delegatów, oraz zaprosił Prezesa Sądu Okr. ob. Zembrzuskiego do sprawowania godności przewodniczącego Zjazdu. Do Prezydium Zjazdu powołano: ob. ob.: Tkaczyka, wiceprzewodn. W. R. N., mgr Sitkowskiego — Starostę Poznańskiego, Rebelkę (KW PZPR), Milczyńskiego — prezesa Zarz. Wojew. Str. Pracy, Kitę Adolfa (S. L.). Sterz-Starzyńskiego (S. D.), oraz Andrzejewską (Wojew. Kom. Koord. Organ. Społeczn.).

W imieniu bloku partii politycznych powitał Zjazd ob. Kita, podkreślając ważny moment dziejowy, w jakim obecnie żyjemy. W obliczu walki zjednoczonych pod przewodnictwem Związku Radzieckiego sił pokojowych świata z angloamerykańskim obozem imperialistów Polski Związek Zachodni winien dołożyć wszelkich starań, by głos jego dotarł do wszystkich ludzi miłujących pokój, a zarazem stał się ostrzeżeniem dla podżegaczy wojennych.

Następnie przemawiał w imieniu Wojew. Rady Narodowej wiceprzew. Tkaczyk, nawiązując do koncepcji pierwszych Piastów — koncepcji walki o wielkie Pomorze od Elbląga do Szczecina, która doczekała się pełnej realizacji w r. 1945 dzięki zwycięskiemu pochodowi Armii Czerwonej i odrodzonego Wojska Polskiego.

W imieniu władz państwowych i samorządowych przemawiał Starosta Poznański ob. mgr Sitkowski, w imieniu Wojew. Komisji Koord. Organ. Społeczn. — ob. Andrzejewska.

Po przemówieniach powitalnych, głos zabrał Sekretarz Generalny PZZ dr Cz. Pilichowski, wygłaszając referat.

Następne punkty obrad stanowiły sprawozdania: Sekretarza Okręgu ob. J. Biedki, oraz Komisji Rewizyjnej.

Ob. Biedka podkreślił w swym sprawozdaniu że zarząd Okręgu w myśl wytycznych Zarządu Głównego PZZ. położył specjalny nacisk na prace uświadamiające społeczeństwo o imperializmie anglo-amerykańskim i jego ekspozyturze odradzającym się imperializmie niemieckim.

Następnie sprawozdawca podał, że w chwili obecnej Okręg liczy 38 Obwodów, oraz 81 Kół zwykłych i 18 zespołowych. Ogólna ilość członków — 11.595 i 550 wspierających członków.

Nie wszystkie Obwody i Koła wykazały w okresie sprawozdawczym zadawalający sposób działalności.

Obwody: Chodzież, Czarnków. Nowy Tomyśl, oraz Krotoszyn — wymagają bezwzględnej reorganizacji. Do najlepiej działających należy — Jarocin. Wągrowiec, Ostrów, Żnin, Leszno, Drezdenko a ostatnio również Zielona Góra.

W okresie sprawozdawczym Okręg przeprowadził dwukrotnie Tydzień Ziem Zachodnich w roku 1947 i 48. W roku 1947 w sierpniu urządził w Kramsku Nowym Dożynki Lubuskie, mając na uwadze propagandę wśród najszerszych mas Wielkopolski piękna regionalnego zachowanych polskich zwyczajów ludności z dawna tam zamieszkałej.

W roku 1948 przeprowadzono na większą skalę akcję odczytową przez radiowęzły wśród młodzieży szkolnej, szkół średnich wszystkich typów — na tematy niemcoznawcze. przy czym należy wyrazić podziękowanie za pozytywne ustosunkowanie się Kuratorium Okręgu Szkolnego, które specjalnym okólnikiem te referaty zaleciło.

W okresie sprawozdawczym nawiązano współpracę placówek terenowych z odpowiednimi organizacjami i czynnikami politycznymi w związku z różnymi akcjami przeprowadzonymi na terenie całego kraju jak np. Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Święto Morza, Akcja Odbudowy Warszawy, Międzynarodowy Dzień Kobiet, Wystawa Ziem Odzyskanych, Kongres Zjednoczeniowy jest dowodem, że Polski Związek Zachodni w pełni włącza się w program Polski Ludowej.

Celem usunięcia braków i realizowania pracy programowej w terenie — postanowiono zwoływać odprawy Prezesów Obwodów i Kół P.Z.Z. Odpraw takich odbyło się dotychczas 4, 3 w Poznaniu i jedna na Ziemi Lubuskiej w Kramsku Nowym. Termin odpraw uzależniono od realnych potrzeb.

Główny wysiłek organizacyjny skierowano w tym okresie na rozszerzenie podstawy materiału członkowskiego. Sięgnęliśmy — mówił ob. Biedka — naszymi komórkami organizacyjnymi do Zakładów Pracy, pragnęliśmy wciągnąć do naszej pracy robotnika, chłopa i pracownika umysłowego. Osiągnięte wyniki szczególnie na terenie robotniczym (nowe Koła przy H.C.P. Szczeciniarnia Świebodzin, Koła przy cukrowniach Żnin, Gniezno, Szamotuły itp.) gwarantują nam, że droga nasza jest dobra, że masy pracujące rozumieją i pozytywnie się ustosunkowują do naszych zamierzeń. Na odcinku wiejskim — za wyjątkiem niektórych Obwodów na Ziemi Lubuskiej, gdzie w roku 1947 akcja zakładania Kół wiejskich była na dobrej drodze np. w Obwodzie Gorzów, Drezdenko, Świebodzin — są jeszcze znaczne braki.

Nowy Zarząd Okręgu będzie musiał sprawie tej poświęcić więcej uwagi i przy pomocy Związku Samopomocy Chłopskiej i czynników politycznych, również ten teren ożywić. W pracy organizacyjnej spotkaliśmy się z dużym zrozumieniem i aktywną pomocą ze strony partii politycznych a szczególnie ze strony Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W związku z reemigracją braci naszych z Niemiec i Francji, Okręg otacza specjalną opieką powracających z obczyzny. Nie ma dnia, w którym by nie wstąpili do biura naszego prosząc o poradę i instrukcję w sprawie obywatelstwa, zatrudnienia, oraz kwestii mieszkaniowej. Na tym odcinku pracy mamy do zanotowania chlubne wyniki, bo wszystkie sprawy interwencyjne załatwiono przez czynniki miarodajne w 100%.

Polska ludność rodzima t. zw. dotychczas autochtoniczna — na Ziemi Lubuskiej, ze strony Związku naszego otoczona jest należytą opieką. Zarząd Okręgu celem całkowitego unormowania tu i ówdzie powstałych rozbieżności między reemigrantami i autochtonami z jednej strony — a ludnością napływową i repatriancką z drugiej strony — nawiązał ścisłą współpracę z właściwymi władzami państwowymi.

Członkowie Zarządu względnie pracownicy Okręgu przeprowadzili w ciągu dwu lat 320 lustracji i inspekcji Kół i Obwodów nawiązując bezpośrednie kontakty z członkami Zarządu tych placówek terenowych.

Uchwałą Plenum Zarządu Okręgu z dnia 12 marca 1948 r. zlikwidowano ekspozyturę w Gorzowie. Likwidację przeprowadzono z dniem 30 kwietnia 1948 r.

Teraz także:
„Bitamidont"
pasta do zębów
o smaku pomarańczowym
specjalnie dla dzieci
POZNAŃSKIE LABORATORIUM CHEMICZNE
POZNAŃ, Wroniecka 5
413

Okręg nasz jest reprezentowany w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, oraz Powiatowych Radach Narodowych. Dalej wchodzi do: 1. Wojewódzkiej Komisji Koord.. Org. Społ. 2. Komisji Osadniczo-Spółdzielczo-Parcelacyjnej. 3. Wojew. Komisji Koord. dla spraw kulturalno-ośw. 4. Komisji Weryfikacyjnej dla dzieci niemieckich.

Poza tym Okręg brał udział w Komisji dla wysiedlania Niemców.

Współpraca nasza z innymi organizacjami społecznymi w ostatnim okresie nabiera specjalnego znaczenia w całokształcie naszych zadań i zamierzeń dzięki powołaniu do życia Wojewódzkiej Kom. Koordynacyjnej Organizacji Społecznych. Nie będzie już dublowania pewnych imprez przez organizacje zainteresowane. Wpłynie to bezwzględnie na usunięcie przerostu akademii i uroczystości, na który teren tak często narzekał. Współpraca ta powinna również dać odpowiednie wyniki na szczeblu Obwodów.

Drugi odcinek naszej pracy — a mianowicie akcja kulturalno-oświatowa prowadzona była na terenie Ziemi Lubuskiej w Domach Społecznych i w świetlicach dla reemigrantów.

Obecnie mamy na terenie Ziemi Lubuskiej 17 Domów Społecznych w następujących miejscowościach: Babimost, Gubin, Gorzów, Kragowa, Kramsko Nowe, Krzyż, Krosno, Międzyrzecz, Piła, Skwierzyna, Słubice, Sulęcin, Świebodzin, Strzelce Krajeńskie, Trzcianka, Wschowa, oraz Zielona Góra — oraz jedną świetlicę dla reemigrantów z Niemiec i Francji w Poznaniu. Okręg Poznański Polskiego Związku Zachodniego wyasygnował na przeprowadzenie remontów i koszty administracyjne dotychczas 3.000.000,— zł. Sumy te uzyskaliśmy częściowo drogą subwencji od poszczególnych Wydziałów Powiatowych, dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się do naszej akcji Wojewódzkiej Rady Narodowej, która ze swej strony zaleciła umieszczać pewne sumy na ten cel w budżetach Wydziałów Samorządowych. Przeważną jednak część uzyskaliśmy z imprez własnych. Ogromny jak na możliwości Okręgu — wkład finansowy — jest dowodem, że specjalną troską i opieką otacza Okręg Domy Społeczne.

Domy Społeczne stały się na Ziemi Lubuskiej ośrodkami, w których spotykają się wszystkie grupy społeczne, co wpływa na zacieranie różnic między poszczególnymi grupami.

Drogą poprzez odczyty — przez pracę zespołową sekcji teatralnych, muzycznych, świetlicowych, przez kursy języka polskiego dla ludności z dawna na tej ziemi osiadłej cementujemy monolit społeczny Ziem Odzyskanych. Na świetlicę dla reemigrantów z Niemiec i Francji w Poznaniu — dzięki przychylnemu stanowisku Sekretariatu Generalnego P. Z. Z. — uzyskaliśmy lokal, w którym zbierają się trzy razy w tygodniu reemigranci.

Ludzie wychowani na obczyźnie uczą się i udoskonalają język ojczysty. Wykłady i rozgrywki są czynnikiem zespolenia tej grupy ludności ze społeczeństwem. Frekwencja jest bardzo dobra.

Sprawozdanie nie byłoby kompletne, gdyby nie wspomnieć o Zjeździe Ogólnopolskim Delegatów w Poznaniu w grudniu w 1947 r. Zjazd ten był pewnego rodzaju momentem przełomowym dla naszej organizacji, pozytywnie wpłynął na oblicze polityczno-ideologiczne Polskiego Związku Zachodniego — wskazał dotychczasowe niedociągnięcia i błędy — a przez to stworzył realne podstawy włączenia się naszego programu w program Polski Ludowej. Okręg Poznański reprezentowało na Zjeździe 120 delegatów.

Po ożywionej dyskusji uchwalono jednogłośnie udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi i przystąpiono do wyboru nowych władz Okręgu. Ukształtowały się one w sposób następujący:

Prezes — ob. Pięta Franciszek, robotnik Zakładów „H.. Cegielski"; I wiceprezes — ob. mgr Kubiak Stanisław; II wiceprezes — ob. Milczyński Marcin. prezes Zarz. Wojew. Str. Pracy; sekretarz — ob.. Biedka Józef.

Członkowie Zarządu: ob. ob. Sawiński Antoni, Rebelka Edward, Banach Kazimierz, Swędrzyńska Walentyna, Darczewski, Duda Paweł, Mazur Antoni.

Członkowie Komisji Rewizyjnej: ob. ob. Andruszkiewicz, Jagodziński Czesław, Witkowski Mieczysław, Jungnicz. mgr Karczewski Jan.

Członkowie Sądu Organizacyjnego: ob. Ostrowski, red. Jaźwiecki Kazimierz, mgr Lewandowski Jan. mgr Sikorski. red. Śmigielski Henryk.

Następnie Przewodniczący Zjazdu odczytał rezolucję, przyjętą przez zebranych przez aklamację, po czym otwarto wolne głosy i wnioski.

W wyniku dyskusji, Zjazd upoważnił Zarząd Okręgu do połączenia się personalnego z Zarządem Obwodu Poznańskiego, oraz do zwracania się do Obwodów o przekazywanie nadwyżek kasowych na konkretne cele społeczno-oświatowe Okręgu.

Na powyższym obrady III-go Zjazdu Wojewódzkiego Okręgu Poznańskiego PZZ zakończono. (K.)

Kursy księgowości i stenografii

Obwód PZZ w Sopocie zorganizował dla swych członków w ramach akcji szkoleniowej zawodowe kursy księgowości podstawowej i stenografii

Wykłady w pierwszym zespole, na który uczęszcza 36 osób rozpoczęły się w dniu 1 kwietnia br. w świetlicy Obwodu.

Na kursach, które są licencjonowane przez Kuratorium Szkolne, wykładowcami są profesorowie miejscowego Liceum Handlowego.

Zebranie aktywu Okręgu Pomorskiego

W dniu 31 marca br. odbyło się nadzwyczajne zebranie dyskusyjne wszystkich prezesów obwodów, przewodniczących kół, kierowników obwodów i kół Okręgu Pomorskiego PZZ na temat: 1. Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu, 2. Oświadczenia Rządu w sprawie unormowania stosunków z Kościołem, 3. Akcji oszczędnościowej.

Po zagajeniu zebrania przez kierownika Okręgu ob. Andersa i wysłuchaniu referatu prezesa Okręgu ob. Lityńskiego w ożywionej dyskusji zabierali głos uczestnicy zebrania.

Prezes Okręgu odczytał trzy rezolucje, dotyczące omawianych zagadnień, które zebranie entuzjastycznie przyjęli.

Na zakończenie ob. Anders w sposób treściwy i wyczerpujący omówił ideologiczne cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego na nowym etapie.

Połączenie Okręgu i Obwodu Warszawskiego PZZ

Celem wprowadzenia oszczędności w wydatkach personalnych i administracyjnych przeprowadzono w ostatnim czasie połączenie Okręgu i Obwodu Warszawskiego PZZ, przy czym ustalono następujący skład zarządu: prezes — ob. min. Leopold Gluck, wiceprezes — ob. Michał Niesiołowski, sekretarz — ob. Bronisław Sikora, zast. sekretarza — ob. Henryk Ogórkiewicz, skarbnik — ob. Zygmunt Warycha, zast. skarbnika — ob. Bogdan Domański, członkowie — ob. ob. Tadeusz Brzostowski, Marian Światycki, Zygmunt Gonerko, Włodzimierz Głowacki, Henryk Makowski, Janina Głodziowa.

Zebranie organizacyjne Obwodu PZZ w Lidzbarku Warmijskim

Istniejący już od dłuższego czasu na terenie Lidzbarka Warmijskiego Obwód PZZ nie wykazywał do tej pory należytej żywotności. Celem zmiany istniejącego stanu rzeczy zwołano w dniu 9 marca br. w sali kina „Capitol" zebranie reorganizacyjne Obwodu.

W zebraniu udział wzięli przedstawiciele Okręgu PZZ z Olsztyna z sekretarzem Okręgu ob. Kokowskim na czele. Przewodniczącym zebrania wybrano jednogłośnie przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej ob. Kozarzewskiego, do prezydium powołano przedstawicieli władz, partii politycznych i społeczeństwa.

Po krótkim zagajeniu starosty ob. Matery, referat informacyjny o pracach i zadaniach Polskiego Związku Zachodniego wygłosił delegat Okręgu Olsztyńskiego PZZ dr Gębik. Następnie ob. Gradzińska przedstawiła stan Obwodu w Lidzbarku Warmijskim i wskazała na konieczność daleko idącej reorganizacji.

W wyniku obrad ustalono nowy skład zarządu Obwodu, który przedstawia się następująco: prezes — ob. Zaremba Ludwik, wiceprezes — ob. Kozarzewski Walerian, sekretarz — ob. Gradzińska Genowefa, skarbnik — ob. Bratkowski Józef, zastępca sekretarza — ob. Drożdż Józef, członkowie — ob. ob. Grala Józef i Wierzbicki. Członkowie Komisji Rewizyjnej — ob. ob. Pelc (przewodniczący), Grzanka i Papiernik.

Na zakończenie zebrania sekretarz Okręgu ob. Kokowski podziękował ob. Gradzińskiej za jej dotychczasową pracę dla PZZ i życzył nowemu zarządowi powodzenia i dobrych rezultatów w pracy.

Akcja repolonizacyjna w Okręgu Dolnośląskim

Kursy repolonizacyjne, to jeden z ważnych odcinków pracy Polskiego Związku Zachodniego na Dolnym Śląsku. Prowadzone są one przy współudziale nauczycielstwa, co gwarantuje odpowiedni poziom nauki.

Na terenie Okręgu Dolno-Śląskiego PZZ prowadzi się w chwili obecnej 8 kursów, a mianowicie w Jeleniej Górze — 35 słuchaczy, w Cieplicach — 58 słuchaczy, w Świdnicy — 60 słuchaczy, oraz w Legnicy, Bystrzycy, Lądku-Zdroju i 2 kursy w Sycowie. Prócz tego Uniwersytet Powszechny PZZ założył w ramach programu Wydziału Repolonizacyjnego 6 szkół repolonizacyjnych na terenie powiatu wałbrzyskiego. Szkoły te są różnych stopni, dwie o trzech poziomach, dwie o dwóch i dwie o jednym poziomie nauczania. Mają one łącznie 760 słuchaczy.

Słuchacze szkół i kursów repolonizacyjnych składają się w 60% z reemigrantów z Niemiec, Francji i Belgii — robotników i górników dolnośląskich ośrodków przemysłowych.

Program kursów obejmuje prócz nauki języka ojczystego, wykłady z zagadnień i problemów Polski Współczesnej.

Prócz stałych kursów i szkół repolonizacyjnych Polski Związek Zachodni prowadzi na Dolnym Śląsku szereg wykładów i odczytów dla członków i szerszej publiczności. Na specjalną uwagę zasługuje prowadzony przez Obwód Żory cykl wykładów o Ziemiach Zachodnich, przeznaczony specjalnie dla młodzieży szkolnej.

Artystyczny przemysł ludowy na Dolnym Śląsku

Koło PZZ w Jedlinie Zdroju na Dolnym Śląsku interesuje się żywo zdobnictwem ludowym swoich terenów. Przy Kole zawiązała się niedawno Sekcja Zdobniczo-Wytwórcza, która ma za zadanie propagowanie ludowego przemysłu artystycznego Dolnego Śląska, zorganizowanie pracowni wytwórczych i eksportu.

Obecnie Sekcja produkuje rękawiczki futerkowe haftowane. W najbliższym czasie przewidziane jest rozszerzenie zakresu wytwórczości na fartuszki dziecięce, serwetki itp. drobiazgi. Projekty wzorów opartych na motywach ściśle ludowych wykonuje artysta Bielecki, a realizuje je młodzież, która w Sekcji prócz dochodowego zajęcia znalazła opiekę i kierunek wychowawczy.

Ostatnio pracami Sekcji zainteresowała się Holandia. Przewiduje się zorganizowanie zagranicznego eksportu wyrobów Sekcji.

W Polanicy - Zdroju

Na terenie miasta Polanica-Zdrój istnieje Koło Polskiego Związku Zachodniego. Niestety społeczeństwo miejscowe mało interesuje się sprawami społecznymi i kulturalnymi.

W toku są starania o pozyskanie na członków Koła PZZ wszystkich pracowników Państwowej Huty Kryształów w Polanicy.

PZ.Z. organizuje własną orkiestrę związkową, która występując, mogłaby przyczynić się do powiększenia funduszów PZZ na cele statutowe tj. na walkę z pozostałościami niemczyzny a pracy tej jest tu wiele do odrobienia. Już zwerbowano 25 członków PZZ i skompletowano część instrumentów muzycznych.

Od 1 lutego br. PZZ prowadzi kursy repolonizacyjne dla pracowników Prewentorium Chorzowskiego Zjednoczenia. Kursy prowadzą fachowe siły nauczycielskie pod nadzorem zarządu Koła PZZ. Frekwencja dopisuje.

Od 1 kwietnia zaprowadzono „wieczory dyskusyjne" jeden raz w tygodniu, w których biorą udział przedstawiciele zarządu Koła P.Z.Z. oraz wybitni przedstawiciele nauki i kultury, zostaną zorganizowane odczyty i referaty naukowe, poświęcone zagadnieniu Ziem Odzyskanych oraz repolonizacji tych Ziem.

Poza tym będą tematy polityczno-ekonomiczne ze specjalnym uwzględnieniem Ziem Odzyskanych. Udział zapowiedzieli profesorowie Uniwersytetu Wrocławskiego.

Bardzo ważną sprawą na terenie miasta jest usunięcie śladów pozostałości niemczyzny.

Stwierdzono, że na mostach, położonych na rzece Bystrej, która przepływa przez środek Polanicy, są aż 4 tabliczki metalowe z napisem niemieckim. Na remizie straży pożarniczej ochotniczej w Polanicy-Zdroju jest duży szyld z napisem: „Freiwillige Feuerwehr in Altheide" prawie we wszystkich pensjonatach (sanatoriach) są napisy tego rodzaju, jak: Speisesaal", „Besetzt", „Schlafzimmer" Toilette" itp.

Czas najwyższy, by napisy te znikły. Poza tym sprawa napisów na nagrobkach. Takie imiona jak: Johann itp. winny ulec spolszczeniu, tak jak to uczynił Pol. Zw. Zach. w Bielsku.

Przy współpracy z partiami politycznymi i Zarządem Miejskim — sprawa winna być szybko załatwiona na takim poziomie jak to wymaga polska racja stanu.

Resztki śladów niemczyzny winny zniknąć bezpowrotnie.

Zarząd w składzie nast.: 1. ob. Dziuba Henryk — prezes; 2. dr Kremer — wiceprezes; 3. Siemińska II wiceprezes; 4. Demkiewicz Jan sekretarz; 5. Zając skarbnik i 6. Romaniszyn — kult. Ośw. daje gwarancję, że praca Pol. Zw. Zach. będzie rozwijała się odtąd pomyślnie.

Wład. Pikoń, ppor.

„Przy sobocie po robocie"

Pod powyższym tytułem odbyła się w dniu 9. 4. br. rozrywkowa audycja radiowa zorganizowana staraniem Obwodu PZZ w Raciborzu.

W audycji udział wzięła orkiestra rozgłośni śląskiej pod dyrekcją Konrada Bryzka, oraz soliści ze znaną śpiewaczką koloraturową Barbarą Kostrzewską na czele.

Audycja nadawana była z hali gimnastycznej Publicznej Szkoły Średniej Zawodowej w Raciborzu i zgromadziła licznych gości. Udaną imprezę zaszczycił swoją obecnością wojewoda śląsko-dąbrowiecki inż. B. Jaszczuk, który tego samego dnia dokonał inspekcji powiatu raciborskiego.

W świetlicy PZZ w Szczecinie

ala zebrań w zarządzie okręgowym Polskiego Związku Zachodniego w Szczecinie, jest jasno oświetlona. Wszystkie miejsca zajęte; przy stołach siedzą młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni. Z krzesłami jest czasem kłopot. Szczególnie w te dni, w których frekwencja jest bardzo duża. Wówczas nie zawsze jest odpowiednia ilość miejsc siedzących dla wszystkich.

— A już najgorzej sprawa przedstawia się podczas podwieczorków filmowych — mówi do mnie sekretarz okręgu PZZ w Szczecinie, ob. M. Kmiecik. Na podwieczorki te przychodzą uczestnicy wszystkich kursów i wówczas naprawdę nie wiadomo, gdzie ludzi pomieścić. Mamy co prawda większe lokale, ale tam trzeba by przeprowadzić pewne inwestycje,

Kurs repolonizacyjny PZZ w Szczecinie

a na ten cel nie ma w tej chwili pieniędzy.

Na sali tymczasem odbywa się sylabizowanie wyrazów. Jesteśmy na kursie, w którym biorą udział ludzie z całej Europy. Oto właśnie na pytanie nauczycielki p. Apolonii Lewandowskiej odpowiada Polka, która niedawno przybyła z Rumunii. Ob. Klaudia Turkiewicz czyni szybkie postępy w opanowaniu języka polskiego. Mówi, że w miarę poznawania języka i pisowni „ziemia na której obecnie pracuje, staje się jej bliższa". Pomimo, że w Szczecinie jest od niedawna, pokochała nowe miejsce zamieszkania.

Większość uczestników kursów to Polacy z Westfalii i okolic Berlina. Wszyscy pracują w Szczecinie, a za zasadniczy warunek właściwego wykonywania swego zawodu uważają dobre poznanie języka polskiego. Niektórzy już na wychodźstwie chodzili na polskie kursy. Np. ob. Weronika Gozdek, ukończyła niemiecką szkołę powszechną i handlową w Berlinie. Ale natychmiast po wojnie zapisała się na kursy języka polskiego, zorganizowane przez Związek Polaków.

Wśród kursistów nie brak również ludzi w wieku dojrzałym. Np. ob. Wierzbowska jest już matką dorosłej córki. Ob. Nawrocka pochodzi ze Złotowa i obecnie uczęszcza na naukę łącznie ze swym mężem, który przed wojną mieszkał w Berlinie. Również ob. Ziomek przychodzi razem ze swoją żoną. Iluż ludzi możnaby tutaj wymienić, by skończyć na jednym z najmłodszych kursistów Gerardzie Owczarku, młodym chłopcu o jasnych włosach.

Ob. Lewandowska informuje mnie o organizacji kursów. Na początku wszystko wyglądało bardzo skromnie; wystarczało i stołów i krzeseł. Ale w krótkim czasie ilość kandydatów tak się zwiększyła, że trzeba było szybko dzielić na grupy. Obecnie na kursy uczęszcza powyżej 100 osób. W zależności od znajomości języka polskiego podzieleni są na początkujących i zaawansowanych. Wielkie znaczenie ma fakt, że kursy odbywają się w lokalach PZZ i w dogodnej porze. Okazuje się bowiem, że ludzie dorośli niechętnie chodzą do lokali typowo szkolnych. Trzeba im stworzyć inne warunki.

Niemałe znaczenie ma również zastosowany system pracy. Polega on nie tylko na uczeniu języka, ale również **na zapoznawaniu uczestników kursu z Polską współczesną, jej kulturą, przeszłością, osiągnięciami powojennymi itp.** Szczególnym powodzeniem cieszą się podwieczorki filmowe, organizowane co drugi czwartek w porozumieniu z „Instytutem Filmowym". Większość kursistów nie zna bowiem zupełnie kraju. Trzeba im go więc pokazać. Na wycieczki krajoznawcze nie ma czasu i pieniędzy. Takimi funduszami nie dysponują ani reemigranci ani PZZ. Wobec tego sięgnięto do filmu. Na podwieczorku wyświetla się zawsze kilka filmów o Polsce. Kursiści poznają Wieliczkę i Gdańsk, Oliwę i Kraków. Dowiadują się, jakie wielkie placówki przemysłowe pracują w kraju, co się odbudowuje, rozbudowuje itp.

Drugim ważnym działem jest biblioteka. Cieszy się ona znacznym powodzeniem. Jej wyposażenie w książki nie jest jeszcze wystarczające, ale nowości napływają każdego dnia.

Wreszcie nie należy pominąć przy omawianiu kursów repolonizacyjnych innych działów życia świetlicowego. A więc przede wszystkim w organizacji jest koło tańców narodowych, a od szeregu miesięcy czynny jest chór. Ten ostatni ma nawet wielkie tradycje, bowiem znaczna część chórzystów pracowała w tej samej organizacji na terenie Berlina.

Chór szczecińskiego PZZ

W świetlicy PZZ w Szczecinie panuje duży ruch. Życie organizacyjne ma swoje „tempo", którego miernikiem jest jak najszybsze opanowanie wszystkich dziedzin życia polskiego. W tym zakresie nawet wytworzyło się pewnego rodzaju współzawodnictwo, każdy z kursistów chciałby jak najprędzej być przeniesionym do wyższej grupy.

C. P.

SKŁADAJĄC OFIARĘ NA P. C. K. RATUJESZ SAM SIEBIE

Połączenie krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Mazurów i Warmiaków z Polskim Związkiem Zach.

Dnia 8. 4. br. odbyło się Walne Zgromadzenie zasłużonego dla polskości rodzimej Pomorza Mazowieckiego Towarzystwa Przyjaciół Mazurów i Warmiaków w Krakowie. Zebraniu przewodniczył ks. ppłk H. Weryński, wiceprezes Zarządu Okręgu Polskiego Związku Zachodniego. W imieniu nieobecnego prezesa Towarzystwa wiceprezydenta miasta inż. Eugeniusza Tora, sprawozdanie z działalności złożył wiceprezes ks. pastor K. Kubisz.

Jedyne w Polsce Towarzystwo Przyjaciół Mazurów i Warmiaków walczyło w roku ub. z wielkimi trudnościami, głównie natury materialnej, jak również z brakiem głębszego zainteresowania społeczeństwa. Mimo to, zdołano zgromadzić własnymi siłami fundusze sięgające 200.000 zł, zebrać i przekazać młodzieży Warmii i Mazur z górą 4.600 książek, zakupić różnych pomocy w naturze za sumę przeszło 30.000 zł, przyjąć w Krakowie 5 wycieczek młodzieży w liczbie 150 osób, zorganizować szereg imprez propagandowych i odczytów. Było to możliwe dzięki wydatnej pomocy szeregu instytucji i osób, okazujących pełne zrozumienie dla celów Towarzystwa. Sprawozdanie podkreślało szczególny udział Zarządu Miejskiego, Służby Polsce, Harcerstwa, Zrzeszenia Kół Krajoznawczych, KSM, Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, Księgarstwa Krakowskiego, pracowników Polskiej Akademii Umiejętności, Biblioteki Jagiellońskiej, Dyrekcji Okr. PKP oraz in., jak również przodujących jednostek z grona ustępującego Zarządu, z których ob. ob. C. Zawodzińskiej i M. Roterównie Walne Zgromadzenie uchwaliło wyrazić słowa uznania i podzięki.

Po jednomyślnym udzieleniu absolutorium, na porządku dziennym znalazła się **sprawa połączenia Towarzystwa z Polskim Związkiem Zachodnim**, a to w myśl zarysowujących się w życiu organizacyjno-społecznym tendencji zespalania i łączenia pokrewnych inicjatyw i prac zbiorowych w imię dobra ogólnego i ekonomii społecznych wysiłków. Połączenie uchwalono jednogłośnie w serdecznej i pełnej wzajemnego zrozumienia atmosferze przy zagwarantowaniu przez PZZ pełnego poparcia i całkowitej swobody działania na polu popularyzacji terenów oraz problemów Pomorza Mazowieckiego swej przyszłej Sekcji Przyjaciół Mazurów i Warmiaków. Znalazło to wyraz w uchwalonej rezolucji połączeniowej, oraz w przemówieniach końcowych prezesa i wiceprezesa Okręgu Krakowskiego PZZ doc. dra B. Leśnodorskiego i ks. płk. H. Weryńskiego.

Znamienny ten akt doznał uświetnienia przez ogłoszenie Walnemu Zgromadzeniu przez ustępujący Zarząd TPM i W pięknego czynu społecznego i patriotycznego Związku Zawodowego Pracowników Skarbowych R. P. w Krakowie. Członkowie tego Związku w pełni doceniając znaczenie i konieczność roztoczenia opieki nad ludnością Ziem Zachodnich, postanowili opodatkować się dobrowolnie na rzecz młodzieży warmińskiej i mazurskiej, studiującej w szkołach średnich, zawodowych i wyższych, a uzyskane kwoty przekazać do dyspozycji Towarzystwa Przyj. Mazurów i Warmiaków na fundusz stypendialny. Do tej pory skarbowcy krakowscy zebrali i przekazali z górą 195 000 zł, która to kwota ma się w przyszłości powiększać o dalsze 27.000 zł miesięcznie. Ten piękny i ofiarny czyn przyjęło Walne Zgromadzenie jednomyślną, w gorących słowach wyrażoną rezolucją, zawierającą przekonanie, że wspaniały przykład Zw. Zaw. Skarbowców znajdzie niebawem naśladowców na terenie innych związków zawodowych Krakowa.

Do władz Okręgu PZZ weszli z ramienia Towarzystwa: ob. Tadeusz Szukiewicz, jako przewodniczący przyszłej Sekcji Przyjaciół Mazurów i Warmiaków, oraz ob. M. Łuczakówna, jako sekretarz.

W związku z zapowiedzianym obchodem połączeniowym obu organizacji przewiduje się urządzenie poranku poezji i pieśni ludowej Warmii z udziałem wykonawców z terenu warmińskiego.

Wyjątek z deklaracji połączeniowej Towarzystwa Przyjaciół Mazurów i Warmiaków z Polskim Związkiem Zachodnim.

Pragnąc wzmóc swą działalność skierowaną na niesienie pomocy dla Warmii i Mazur, oraz roztaczanie opieki nad ludnością tamtejszą, Tow. Przyjaciół Mazurów i Warmiaków w Krakowie przystępuje do Polskiego Związku Zachodniego. W ramach ogólnopolskiej organizacji PZZ pragnie TPM i W znaleźć mocne oparcie i ułatwienie dla rozwinięcia swej dotychczasowej pracy dla dobra Mazurów i Warmiaków. Przeświadczenie to opiera się na tym, że obie organizacje posiadają ten sam kierunek działania i ten sam zasadniczy cel, to jest dbałość o harmonijny i szybki rozwój Ziem Zachodnich, o najpełniejsze zjednoczenie ich z Macierzą, o sprawiedliwy i pozytywny stosunek do ludności miejscowego pochodzenia.

Uznając jako zasadniczy postulat dzisiejszej pracy społecznej konieczność łączenia wysiłków pokrewnych organizacji, Towarzystwo Przyjaciół Mazurów i Warmiaków przyłącza się do Polskiego Związku Zachodniego, jako tej organizacji, która jest wykładnikiem polskiej pracy społecznej na odcinku zachodnim i północnym.

Ze zjazdu Wojewódzkiego Okręgu Poznańskiego: Sekretarz gen. dr Czesław Pilichowski wygłasza referat.

Poznań ośrodkiem krzewienia ruchu turystycznego

Wielkopolska, a głównie Poznań, należały w r. 1948 do czołowych rejonów w kraju, zajmujących się krzewieniem ruchu turystycznego. Pomimo braku taboru, zorganizowano przejazdy grupowe, w których uczestniczyło ponad 125 000 osób, w tym 45 000 młodzieży. Największą frekwencję wykazały Wrocław i Częstochowa. Poznań posiada 10 miejscowości o charakterze turystyczno-wycieczkowym, które cieszyły się wielką popularnością wśród sportowców i turystów.

Należy z zadowoleniem zanotować, że wkrótce wyjdzie z druku nakładem Wydawnictwa Zachodniego i Morskiego Informator Turystyczny o Poznaniu.

Książki i czasopisma

PRZEGLĄD ZACHODNI

Obfitą treścią i różnorodnością tematów wyróżnia się podwójny (za styczeń i luty) numer „Przeglądu Zachodniego" wychodzącego w Poznaniu. Ekonomista M. Zakrzewski daje szeroki obraz „Polskiego przemysłu węglowego po drugiej wojnie światowej". K. Tymieniecki przypominając „Pokój w Budziszynie" zawarty w 1018 r. podkreśla znaczenie słowiańskiej polityki Bolesława Chrobrego. H. Rogalski uwydatnia „Wpływ sytuacji polityczno-ekonomicznej na odrodzenie mitów germańskich w Niemczech". K. M. Pospieszalski przedstawia, jak okupanci niemieccy zapatrywali się na „Język polski w tzw. „Kraju Warty

Przybory obuwnicze
Formy, prawidła
Gumy podeszwowe
poleca hurtowo
ST. KYCLER i Ska
POZNAŃ
ul. Wielka nr 9 — Telefon 14-90
442

Jan Banaszyk
Fabryka Przetwórczo - Spożywcza
POZNAŃ UL. CHLEBOWA 24
Biuro i sprzedaż: Poznań, Woźna 12
poleca wyborową musztardę „Omka"
464

KSIĄŻKI
szkolne, naukowe i powieściowe
Nuty - Mapy - Żurnale mód
poleca
Księgarnia i Skład Nut
F. CZEKALSKI
POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10
Dawniej Podgórna
3184

TE-BA
„TECHNO - BAKELIT"
M. Ślusarski
Poznań
ulica Grudzieniec nr 26a — Telefon nr 513-31
PRODUKCJA CZĘŚCI TELE — RADIO — ELEKTROTECHNICZNYCH Z MAS PLASTYCZNYCH
469

KORZYSTNE ŹRÓDŁA ZAKUPU - SPRZEDAŻY

OLEJARNIA

Jan Linkowski

Nowy Tomyśl, ul. Wiatrakowa nr 11

378

Wielkopolska Spółka Handlowa
FR. BEYGA i L. LERACZYK

EKSPORT IMPORT

Ziemiopłody Jaja - Drób

Centrala:

Poznań, Al. Marcinkowskiego 22

Adres telegr.: WUESHA Telefony 17-52, 23-87 23-88

NOWOCZEŚNIE URZĄDZONE MAGAZYNY JAJCZARSKIE i TUCZARNIE DROBIU

Z WŁASNYMI BOCZNICAMI

Poznań — Starołęka, Skoczowska 19 — Telefon 23-86
Poznań — Starołęka, Romana Maya 1 — Telefon 52-575

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI:

Lublin, Fabryczna 21 — Tel. 23-49, 44-73, Rusałka 10 — Tel. 32-06

FILIE:

Nowy Tomyśl, Plac Niepodległości 3 — Tel. 62
Janowiec Wlkp., Plac Wolności 17 — Tel. 83
Krotoszyn Wlkp., Kobylińska 11 — Tel. 222

Specjalne Składy Sprzedaży Jaj:

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 28 — Tel. 507-18
Lublin, ul. Hale przy Ś-to Duskiej — Sklep nr 12 — Tel. 34-68
Wałbrzych, ul. 1-go Maja 12 — Tel. 429

STAŁE PUNKTY SKUPU JAJ I DROBIU
w wojew. poznańskim i lubelskim.

422

Firma **A. JAGIEŁŁO** Katowice
ul. Francuska nr 87 - Telefon 334-67
poleca swoje znakomite wyroby:
waflowe, keksy, herbatniki, pierniki oraz biszkopty.
SKŁAD FABRYCZNY: KATOWICE
UL. 27 STYCZNIA NR 9 — TELEFON 344-48

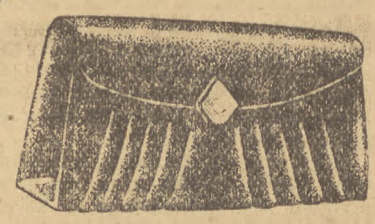

Torebki damskie
Teki, portfele, paski do zegarków
poleca
Wytwórnia Galanterii Skórzanej
I. Sobaszkiewicz
Poznań, Zeylanda 4. Tel. 529-69
(dawn. Przecznica)
SPRZEDAŻ TYLKO HURTOWA
Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotnie za zaliczeniem.

Hurt *„Rybak"* Detal
PRZYBORY DO RYBOŁÓWSTWA
SIECI - SZNURY - LINY - HACZYKI - BAWEŁNA
RYBACKA - BUTY GUMOWE - BAROMETRY
LORNETKI - KOMPASY
WĘDZISKA - ŻYŁKI - KOŁOWROTKI - BŁYSTKI
TELEFON NR 25-16
GDYNIA, UL. ŚWIĘTOJAŃSKA NR 47

446

Wykwintną biżuterię złotą, papierośnice, puderniczki oraz wyroby ze srebra poleca firma
A. DITBERNER i F. MROCZEK
PRACOWNIA GRAWERSKA — SPRZEDAŻ BIŻUTERII
GDYNIA, ul. Świętojańska nr 59 — Telefon nr 12-74

449

Wytwórnia Godeł i Liter
W. Głębocki i Synowie
POZNAŃ
Rom. Szymańskiego 5
Tel. 33-88 — 32-32

418

Trumny
wszelkiego rodzaju: sosnowe, dębowe, metalowe, sarkofagi itp.
Przewozy zwłok, miejscowe i zamiejscowe, specjalnym auto-karawanem.
Zakład Pogrzebowy
ST. WDOWIAK, Bydgoszcz
UL. POZNAŃSKA 7. — TELEFON 24-11

430

„Weneda"
WYTWÓRNIA CUKRÓW I CZEKOLADY
B-cia Kurzawscy i S-ka
GDYNIA, Warszawska 5, telefon 29-72

447

Wytwórnia Cukrów
Jan Meller
BYDGOSZCZ
PLAC PIASTOWSKI 17

425

STOCZNIE RYBACKIE

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

GDYNIA

ul. Waszyngtona 5. Telefon wydz. sprzedaży 31-57

STOCZNIE | Gdynia Ustka Świnoujście

Budowa kutrów rybackich dalekomorskich i przybrzeżnych, łodzi motorowych i żaglowych, łodzi wiosłowych i sportowych.

Budowa jednostek morskich dla celów naukowych

Slipowanie — Naprawa kadłubów — Konserwacja

Wytwórnia Krawatów i Szali

FLORIAN KUSTER

KALISZ, Plac 11 Listopada 3 — Telefon 12-97 (wejście z ul. Macieja Rataja)

Poleca w wielkim wyborze najmodniejsze wzory po cenach hurtowych.

Wysyłam za pobraniem pocztowym.

458

MASZYNY BIUROWE

Kupno Sprzedaż

K. KOCHANOWICZ i S-ka

POZNAŃ, Plac Wolności 13 (obok ul. 3 Maja)

3619

SZCZEPAN KOSTKA

Piekarnia

POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 43, tel. 94-73

Poleca swoje wyborowe pieczywo

409

Dyplomowany

OPTYK - FOTO

J. SALWIŃSKI

posiada na składzie duży wybór szkieł okularowych różnego gatunku. Dostarczam okulary dla Ubezpieczalni Społecznej. Obsługa szybka i fachowa.

POZNAŃ, Półwiejska 1

Telefon nr 504-22

CHEFA

„Chefa"

Wytwórnia Chem. - Farmaceutyczna

BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 11, tel. 20-38

poleca swoje znane preparaty lecznicze

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych - drogeriach

428

Wytwórnia Materaców Sprężynowych

„MATERAC"

Poznań, Grobla nr 7

Wykonuje ramy sprężynowe do łóżek w różnych rozmiarach.

Wykonanie solidne. Wykonanie solidne.

405

„Eleonora"

Wytwórnia kapeluszy damskich

poleca: berety, kapelusze

Najnowsze fasony. Ceny przystępne.

Poznań, ul. Strusia 1 - Telefon 76-73

408

PLACÓWKA GODNA ZAINTERESOWANIA!

W POZNANIU na Winiarach

przy ul. Obornickiej 90 tel. 522-36

znajduje się

WYTWÓRNIA STALÓWEK

w której zatrudnionych jest 14 pracowników pod kierownictwem ob. FELIKSA GOŚLIŃSKIEGO, mistrza ślusarskiego.

Z wielkim zadowoleniem stwierdzić należy dużą ruchliwość i sprawność tego warsztatu pracy rzemieślniczej. Zanim bowiem gotowe stalówki ukażą się w sprzedaży, odbywa się skomplikowany i mozolny proces produkcyjny, wymagający zarówno dużej umiejętności, jak i fachowości ze strony robotników.

Pod bacznym okiem fachowca wyrabia się kilka gatunków STALÓWEK, a mianowicie:

Stalówki „Redis"
" rysunkowe
" biurowe z kulką
" „Durable 4"

Należy nadmienić, że wyżej wymieniona placówka gospodarcza została w roku 1946 przez obecnego właściciela, ob. F. GOŚLIŃSKIEGO, własnymi siłami odbudowana i wyposażona w odpowiedni sprzęt techniczny. Daje to w dużym stopniu możliwość dalszego zwiększenia produkcji.

440

Warsztat Naprawy Maszyn Biurowych

A. KONKOLEWSKI

Gdynia, ul. Starowiejska nr 35 - Telefon 14-66

452

Pralnia Chemiczna - Farbiarnia

„Łodzianka"

Ludwika Marciniak

Gdynia, ul. Świętojańska nr 82

420

Hurtowy Handel Rybami Morskimi

Zofia Mielcuszna

POZNAŃ

ul. Sew. Mielżyńskiego nr 19 — Telefon 22-92

433

„LISMAWIN"

Spółka z ogr. odp.

Wytwórnia soków i zakrapianek do wódek

BYDGOSZCZ, ul. Św. Trójcy 13

TELEFON 34-36

429

FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH „HA-ES-ES"

POZNAŃ, MAŁE GARBARY 2. TELEFON 49-90

ZNANE I CENIONE WYROBY OD 27 LAT

455

Fabryka Biszkoptów i Pierników

K. MYSTKOWSKI

KALISZ

ul. Św. Stanisława 2 Telefon 20-61

Rok zał. 1892

Skład konsygnacyjny: POZNAŃ ul. Lodowa 34, tel. 68-81

416

WYTWÓRNIA SKRZYŃ

Zakłady Przemysłowe

M. KRENSKI

Spółka z ogr. odp.

Gdynia, Al. Zwycięstwa 15 - Telefon 22-87

438

Kartonaż Wielkopolski

Sp. z o. o.

POZNAŃ

ul. Dąbrowskiego 79

Telefon 38-43 Telefon 38-43

434

Polecamy ze składu

Piły gatrowe, cyrkularne, pasy transmisyjne „Balato", węże do tlenu i acetylenu, armaturę parową i wodną, narzędzia warsztatowe oraz wszelkie artykuły techniczne 339

„METALURGIA" - Katowice

ul. Pocztowa 1/3 - Telefon 336-68

Okucia budowlane

Specjalność: regnery oraz okucia meblowe, aparaty do wiązania skrzyń drutem

poleca

„HURT POLSKI" Poznań

ul. Wrocławska 14 Tel. 28-88

76

ROMAN WANDEL

Wytwórnia esencji owocowych

POZNAŃ, ul. Szwajcarska 27 - Telefon 86-81

poleca:

Esencje owocowe do ciast, cukrów, wafli, lodów itp.

410

Obróbka wyrobów z muszli i bursztynu

Chemiczna oczyszczania muszli

Eugeniusz Rogoda

GDYNIA

ul. Komandorska nr 31

419

ATOM Wyroby papierowe

A. TOMIAK i SYNOWIE

POZNAŃ, UL. WOŹNA 9 — TELEFON 26-66

poleca:

PAPIERY pakowe, kancelaryjne, maszynowe, przebitkowe oraz w rolkach do aparatów

TOREBKI do towarów spożywczych, do aptek i drogerii, do cukierków i inne

BLOKI KASOWE oraz wszelkie artykuły biurowe i przybory szkolne itd

417

FOTOMA

FOTOAPARATY — MASZYNY BIUROWE

Wł. T. SCZANIECKI i S-ka

POZNAŃ

UL. SZKOLNA 11 TEL. 25-59

371

Płaszcze, ubrania, spodnie, płaszcze damskie

prochowce — kanadyjki i płaszcze gumowe

ubranka chłopięce, sportowe i do I Komunii św.

poleca po cenach przystępnych

TANI ZAKUP — FELIKS KONIECZNY

POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 46 — TEL. 34-61 i 39-16

UWAGA: Wejście z Rynku Jeżyckiego 372

DOM ROLNICZO-HANDLOWY

Marian Burzyński i S-ka

Grodzisk/Wlkp. ul. Gołębia 4

Telefon 14 Telefon prywatny 42

379

Przy odbudowie hotelu BAZAR

jedno z najtrudniejszych zadań, mianowicie wykonanie robót instalacyjnych centralnego ogrzewania, kanalizacji, wodociągów, ciepłej wody, urządzeń sanitarnych itp. oraz urządzenia pralni, miały niżej wymienione zakłady, które wspólnym wysiłkiem w ciągu niespełna 60 dni, według mego projektu i pod moim kierownictwem technicznym, z powierzonego zadania wywiązały się w 100 procentach:

P. Z. In. Poznańskie Zakłady Instalacyjne dawniej Gbiorczyk i S-ka — ul. Kochanowskiego 7.

W. i St. Hedinger — ul. Zeylanda 9.
Leśniak Leon — ul. św. Marcina 20.
Danielewicz Sylwester — ul. św. Marcina 13.
Koszarek Jan — ul. Marsz. Rokossowskiego 82.
Mikołajczak Stanisław — Rynek Jeżycki 3.
Pudliszak Franciszek — ul. Marsz. Rokossowskiego 31.
Kwiatkowski Zygmunt — ul. 3 Maja 2.
Szymański Roman — ul. Gen. Świerczewskiego 5—7.
Olejniczak Fabian — Wierzbięcice 13.
Barczewski Maksymilian — ul. Kwiatowa 13.
M. Koszarek, właść. Hipolit Gryska — ul. Skarbowa 14.
Waligórski Jan — ul. Matejki 11.
B. Ziółkowski i Ska — ul. Em. Sczanieckiej 8.

Za osiągnięcie tak wspaniałego wyniku przez zrozumienie szczytnego celu, wykazanie gorliwości i ambicji, wyrażam wszystkim Rzemieślnikom i Pracownikom zatrudnionym przy odbudowie hotelu **BAZAR** szczere uznanie i podziękowanie.

CZEŚĆ RZEMIOSŁU!

Józef Mędlewski

kierownik robót technicznych przy odbudowie hotelu Bazar, wyznaczony uchwałą Kolegium Zarządu Miejskiego st. m. Poznania

Gala WYTWÓRNIA GALANTERII STOŁOWEJ JAN CIELUCH · POZNAŃ GRUDZIENIEC 16 TEL. 29-95

WYRABIA

Płyty do tortów obracalne i zwykłe

Płyty stołowe obracalne

Łopatki do tortów — Wstawki do szklanek

Zawieszki do oznaczania kieliszków

Kroplochrony do dzbanków i butelek

Sitka stołowe, tace itp.

000

Wędzarnia Ryb Alfons Sokołowski

GDYNIA-CHYLONIA, Osowska 5, tel. 96-74

Wysyła wszelkie morskie ryby wędzone

439

Fabryka Ceraty „CALISIA"
produkuje LINOLEUM
Kalisz, ul. Litewska 9. Telefon 19-19
459

Nowy Młyn Mechaniczny
JAN GAJDA
ICZEW, ul. Zamkowa 2 tel. 13-42
PROWADZI WYMIANĘ MĄKI
436

Do metalu!
Piły mechaniczne - imadła maszynowe - ślusarskie, stałe i obrotowe - kły tokarskie obrotowe - wiertła do metali cyl. i stożkowe - gwintowniki i narzynki, oprawki - piłki - klucze francuskie sercówki tokarskie - narzędzia pomiarowe (formy kowalskie) - aparaty lakiernicze - artykuły spawalnicze

Maszyny - Narzędzia
K. Kryg - D. Hilliton
POZNAŃ
Walki Młodych 10
(Podgórna)
Tel. 98-05

Do drzewa!
Ławy stolarskie - wszelkiego rodzaju wiorniki - korby stolarskie - świdry - dłuta - piły taśmowe i tarczowe - świdry maszynowe - kielnie murarskie - szczotki stalowe ręczne i tarczowe - narzędzia ślusarskie, kowalskie
407

„BORSUK"
WYTWÓRNIA SZCZOTEK I PĘDZLI
A. Drążkiewicz i S-ka
Bydgoszcz, ul. Zduny nr 8 — Telefon nr 39-95
Polecamy nasze wyroby Zakupujemy włosie końskie
431

Wytwórnia Galanterii Skórzanej
Alfons Florczyk
Telefon 26-14 Poznań, Kramarska 19/20 Telefon 26-14
poleca
walizki, torebki damskie, teki, tornistry szkolne, portfele itp. artykuły
462

Parowa fabryka esencji i aromatów owocowych
ST. SZULCZYŃSKI
Poznań, ul. Woźna 13 - tel. 40-37
Poleca: Esencje owocowe do ciast, cukrów, wafli, lodów itp.
470

WĘDZARNIA RYB
B-cia Sokołowscy
ul. Pucka 91 GDYNIA - CHYLONIA Telefon 96-18
Poleca wszelkiego rodzaju ryby
słodkowodne, morskie, wędzone.
Najstarsze przedsiębiorstwo na Wybrzeżu
445

„ELA"
GALANTERIA
POZNAŃ
PLAC WOLNOŚCI NR 8
poleca: Artykuły damskie, męskie, dziecięce i galanterię
466

Fabryka konserw „PROSNA"
KALISZ, ul. Górnośląska 50 — Telefon 11-00
Konserwy:
warzywne - owocowe
marmelady - dżemy
Soki owocowe
Przetwory pomidorowe
457

GUZIKI - PODSZEWKI
w wielkim wyborze poleca
T. Andrzejewski
Poznań, Szkolna 12
Telefon 85-01
3415

ZAKŁAD PRAC INŻYNIERSKICH
Elektro — Techniczno — Mechanicznych
M. Waligórski
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 10 tel. 1372
Budowa - Naprawa - Konserwacja siły - światła - telefonów - cal'u - central elektrycznych i gromochronów
461

Przybory szewskie
WOJCIECH MICAŁ
Gdynia, ul. Świętojańska nr 41
421

Wytwórnia Środków Spożywczych
i nowoczesna palarnia kawy
„ŁUKASZ"
R. Łukaszewicz i S-ka
Sp. z ogr. odp.
POZNAŃ-RATAJE 44 - Telefon 88-61
441

Papier kancelaryjny, przebitkowy
bloki korespondencyjne, rysunkowe, segregatory, kołoteczki, skoroszyty, teczki do akt i bruliony — poleca
Wytwórnia Artyk. Papierowych i Kartonaży
HENRYK SZYPCZYŃSKI
POZNAŃ, Woźna 5, Tel. 526-07
465

Wytłocznia soków owocowych
Franciszek Kubiak
LESZNO
Rynek 29
Tel. 595
432

MICHAŁ PIEGAT
WARSZTAT REPERACYJNY MASZYN BIUROWYCH
GDYNIA, ul. Starowiejska 9 - Tel. 11-61
451

Na sezon wiosenny poleca
wełny i jedwabie
w dużym wyborze
F-a Maszkiewicz i S-ka
GDYNIA, UL. ŚWIĘTOJAŃSKA NR 57 - Telef. 31-16
448

PRZEZNACZENIE
Jeżeli cierpisz moralnie, potrzeba Ci dobrej rady, chcesz poznać swoją przyszłość, udaj się do słynnej chiromantki Eugenii Paloj, która naukowo określa: charakter, zdolności, przyszłość. Daje cenne wskazówki, rady. Warszawa, ul. Bracka 23, m. 32, parter, III podwórze, obok Jabłkowskich.
7752

DROGERIA POD ŁABĘDZIEM
właśc. M. MAZUR
TORUŃ Szeroka 26/28 - tel. 540
poleca: artykuły drogeryjne i kosmetyczne w wielkim wyborze

NA ARENIE SPORTOWEJ

Z okazji otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich odbędzie się w Poznaniu cały szereg imprez sportowych. W dniu 23 bm. rozegrany zostanie w Parku Sportowym kolejarzy mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy ZZK a Łódzkim Klubem Sportowym Włókniarz. Sekcja motocyklowa Zrzeszenia Sportowego Włókniarz — Lechia organizuje swój doroczny raid, który rozegrany zostanie na dystansie 139 km w dniu 24 bm. W tymże dniu Oddział Wielkopolski Automobilklubu Polski organizuje tradycyjny zjazd plakietowy do stolicy Wielkopolski. Najciekawszą bodaj imprezą będzie tzw. „Mała Olimpiada", w ramach której odbędą się m. in. biegi na przełaj o nagrody „Głosu Wielkopolskiego". Ponadto program przewiduje popisy gimnastyczne, wyścigi kolarskie, motocyklowe, walki bokserskie, zapaśnicze, popisy modeli samolotów oraz występ masowy chóru śpiewackiego. Tegoż dnia rozegrany zostanie mecz „Warta" — „Lechia" Gdańsk o mistrz. I Ligi.

Najbliższą, na większą skalę zakrojoną imprezą motocyklową będzie wyścig na torze trawiastym w Poznaniu na Woli (dawniej Ławica) organizowanym przez Motoklub Unia. Impreza odbędzie się w ramach Targów Poznańskich oraz Tygodnia Rob. Społ. Wydaw. Prasa. Z tej racji Wydaw. Gazety Poznańskiej ufundowało szereg cennych nagród. Na starcie ujrzymy doborową stawkę „pożeraczy kilometrów".

W wiejskich klubach i organizacjach sportowych zrzeszonych jest około 90 tys. dziewcząt i chłopców. Ilość klubów i zrzeszeń wynosi 1500. W organizacji tej czynnych jest 23 tys. działaczy sportowych, 703 przodowników wychowania fizycznego, 200 tys. młodzieży brało udział w biegach narodowych, 53 tys. młodzieży uczestniczyło w marszach jesiennych. Powstawają stale nowe kluby wiejskie. W najbliższych biegach narodowych udział młodzieży wiejskiej obojga płci będzie znacznie większy, aniżeli w roku ub. Sport na wsi kroczy pełną parą naprzód. Przed wojną sport na wsi prawie że nie istniał.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie na Bielanach, obecnie Akademia Wychowania Fizycznego została w czasie okupacji przez Niemców zamieniona na koszary. Przy wycofywaniu się, budynki te zostały częściowo wypalone i zburzone. Ogrom zniszczeń nie odstraszył po wojnie dawnych pracowników oraz pierwszych absolwentów. Wspólnymi siłami przystąpiono do odbudowy. Rezultaty tej pracy są wprost wspaniałe. W ciągu 50 tys. roboczogodzin wywieziono 10 tys. ton gruzu i śmieci, zasypano 800 km sześc. dołów i rowów, zniwelowano i odbudowano 26 tys. m kw terenów i boisk sportowych. Stan posiadania AWF w budynkach, urządzeniach i sprzęcie jest wyższy, niż przed wojną. Sale wykładowe mogą pomieścić około 650 słuchaczy. W internatach może znaleźć pomieszczenie 400 osób. AWF dysponuje obok kilku boisk doskonale urządzoną krytą pływalnią. Obecnie studiuje w AWF bezpłatnie ponad 300 słuchaczów.

W okresie świąt Wielkanocnych rozegrano w kraju kilka spotkań piłkarskich w konkurencji międzynarodowej. W Grodzie Przemysława ZZK-Poznań uległ niezasłużenie ligowej jedenastce „Zilina" (Czechosłowacja) 3:5 (3:2). Gorzej spisała się „Warta" która wypadła słabo, przegrywając 7:2 (4:1). Nie spisał się również „Ruch", który do ligowej drużyny „Bohemians" (Czechosłowacja) przegrał 1:3. Polonia — (W-wa) ATK — 3:2. Bohemians — Wisła — 1:1. Legia — ATK — 0:0.

Tak wyglądał Poznań w lutym 1945 r. — Zniszczony most na Ostrowiu Tumskim

Widok z ratusza na zburzoną część starego miasta Poznania

DOBRA I TANIA LEKTURA
To KSIĄŻKA WYDAWNICTWA ZACHODNIEGO I MORSKIEGO

W portach i na morzach świata

Rybołówstwo na nowych drogach

Jedną z dziedzin, w której w okresie powojennym uczyniliśmy ogromny krok naprzód jest rybołówstwo morskie. Wśród licznych działów pracy na morzu połowy rybaków zajmują nie ostatnie miejsce. Wiadomo, że ludność chętnie spożywa ryby morskie, jednakże przed wojną wielkie ilości ryb morskich pochodziły nie z własnych połowów, lecz były importowane z zagranicy.

W ramach gospodarczego wykorzystania morza jednym z najważniejszych problemów jest właśnie sprawa zwiększenia połowów ryb morskich. Możliwości takie istnieją: długie wybrzeże z licznymi, rybodajnymi głębinami umożliwia pracę na morzu tysiącom naszych rybaków. I trzeba powiedzieć szczerze, że właśnie w zakresie rybołówstwa morskiego postępy nasze są poważne. W okresie powojennym szybko odbudowaliśmy flotyllę kutrów rybackich, z centrum kraju sprowadzono setki rybaków na wybrzeże, przeszkolono ich w połowach morskich itp.

Połowy bałtyckie to jednak zaledwie część programu w zakresie rybołówstwa morskiego. Na Bałtyku można łowić ryby, ale połowy na Morzu Północnym są znacznie korzystniejsze. Stąd dążenie do zorganizowania flotyl statków, które w sezonie będą udawały się na Morze Północne.

By pływać na Morze Północne trzeba mieć nie tylko statki — duże trawlery rybackie, ale również bazy, w których jednostki te byłyby dobrze i szybko obsłużone. Do tej chwili funkcję bazy dla statków rybackich pełniła Gdynia. Położenie portu gdyńskiego jest jednak niewygodne, znajduje się bowiem na wschodnim krańcu naszego wybrzeża w znacznej odległości od miejsca połowów.

I z tej przyczyny bezpośrednio po wojnie i po odzyskaniu przez nas zachodniego wybrzeża fachowcy morscy wysunęli plan stworzenia nowej bazy dla statków morskich w Szczecinie lub w Świnoujściu.

Jakie strony dodatnie ma budowa bazy w Świnoujściu? Z ważniejszych wymienić należy następujące:

1. Świnoujście leży o 400 klm bliżej aniżeli Gdynia od Morza Północnego, przeniesienie przeto bazy pozwoli na szybsze dotarcie z miejsca połowów do nowej bazy.

2. Zbliżenie bazy do miejsca połowów pozwoli na zwiększenie ilości rejsów i lepsze wykorzystanie sezonu, a tym samym na złowienie większej ilości ryb

3. Znaczne będą oszczędności materiałowe: mniej węgla czy też oleju spalą statki na krótszym odcinku. Będzie to miało wpływ na koszty eksploatacji jednostek.

Z wyżej wymienionych przyczyn zapadła decyzja stworzenia nowej bazy dla rybołówstwa dalekomorskiego właśnie w Świnoujściu Ale ponieważ dotychczas port ten podobnej funkcji nie spełniał **trzeba w nim dopiero przeprowadzić wielkie inwestycje, które umożliwią wyładowywanie tam ryb, sortowanie ich, wszelkiego rodzaju manipulacje itp.**

W połowie marca odbyła się w Szczecinie pod przewodnictwem wiceministra żeglugi dra Widy-Wirskiego konferencja, podczas której inwestorzy uzgadniali plany budowy nowej bazy

Jak przeto wyglądać będzie Świnoujście po ukończeniu prac, które mają być wykonane w okresie 6-letnim?

Miasto będzie głównym ośrodkiem polskiego rybołówstwa morskiego. Na ten cel przeznaczono 4,5 miliarda złotych.

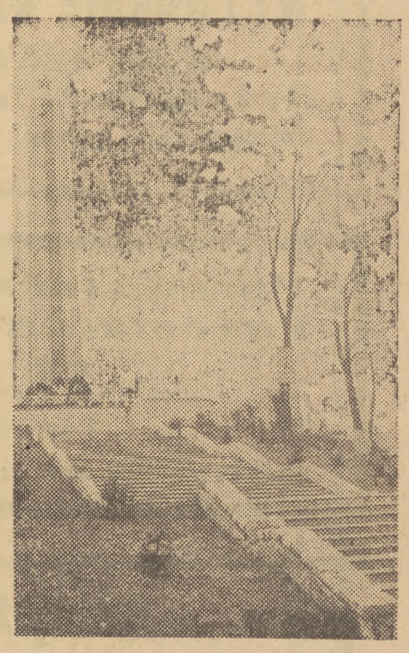

Pomnik Bohaterów na cmentarzu przy Cytadeli w Poznaniu

ZAKŁAD ŚLUSARSKO — HYDRAULICZNY
B. ZAKRZEWSKI I B. KUJAWSKI
Budowa i remonty chłodni, wytwórni lodu Centralne ogrzewania niskoprężne, parowe i wodne, wodociągi, kanalizacje i instalacje sanitarne
GDYNIA — CHYLONIA
UL. OSOWSKA 16/18 TELEFON 97-35
444

Kulki stalowe
od 8 do 10 mm
w każdej ilości zakupi
Firma „GALA"
Poznań
414 Grudzieniec 16 - Tel. 29-92

O wędrujących wydmach, które zasypały miasto

Cztery lata mijają w tym roku od chwili, gdy Armia Radziecka wspierana przez Wojsko Polskie, przełamała „Wał Pomorski", zdobywając nadbałtyckie rejony Pomorza Zachodniego. Wówczas to oswobodzony został również powiat lęborski, leżący na granicy Pomorza Gdańskiego i Szczecińskiego.

Po czterech latach warto zdać sobie sprawę, czego zdołano dokonać na tym terenie. Otóż ziemie przez Niemców opuszczone zostały już zagospodarowane, uporządkowano miasta, odbudowuje się port w Łebie, by mógł służyć rybakom.

Jak wszechstronne są postępy w dziele odbudowy i zagospodarowania Ziem Zachodnich, świadczą także duże osiągnięcia w na ogół mało docenianej przez społeczeństwo dziedzinie ochrony przyrody. W powiecie lęborskim w okolicach Łeby tworzony jest nad brzegiem morza Łebski Park Narodowy, drugi tego rodzaju — poza wyspą Wolin — naturalny rezerwat.

Mała, rybacka Łeba leży w odległości około 30 km na północ od Lęborka, miejscu, gdzie rzeka Łeba wpada do Bałtyku. Jest to prastare osiedle rybackie, położone pomiędzy dwoma wielkimi jeziorami. Na wschodzie znajduje się mniejsze jezioro Sarbskie, a na zachodzie trzecie co do wielkości w Polsce jezioro Łeba (o obszarze 76 km^3). Są to jeziora typu zalewowego, a więc płytkie, od Bałtyku oddzielone jedynie wąskimi mierzejami.

Miasteczko leży więc między morzem i dwoma jeziorami na piaszczystym wybrzeżu. Na początku XIV wieku ziemie te zagarnęli Krzyżacy, którzy też nadali Łebie w 1357 roku prawa miejskie. W XV wieku, po Pokoju Toruńskim Łeba wróciła do Polski.

Dawna Łeba była położona ok. 1 km na zachód od miejsca, w którym obecnie znajduje się miasto; także ujście rzeki znajdowało się wówczas dalej na zachód. Miasteczko było dość znaczne i posiadało duży kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, patrona rybaków. Mieszkańcy musieli jednakże to pierwotne miejsce zamieszkania opuścić, bowiem olbrzymie wędrujące wydmy, posuwając się ku wschodowi, zasypywały Lebę. Szczególnie silny był huragan piaskowy w r. 1558. Wówczas to rozpoczęto budowę nowego miasta i około r. 1570 — jak wspominają kroniki — ewakuacja starego miasta została ukończona.

Od tego czasu rybacka mieścina rozwijała się bez większych przeszkód. Przy ujściu Łeby wzniesiono nowoczesny port rybacki i miasto stało się ważnym ośrodkiem przemysłu rybnego. Chętnie też tutaj przybywali letnicy. Podczas ostatniej wojny Łeba nie została zniszczona i liczy obecnie blisko trzy tysiące mieszkańców, a ukończona odbudowa portu pozwala przypuszczać, że przemysł rybny znów znajdzie tu pomyślne warunki rozwoju.

Port w Łebie znajduje się w samym ujściu rzeki. Tworzą go dwa mola wybudowane w głąb morza. Przy porcie pracuje kilkanaście wędzarni, dwie fabryki konserw, chłodnia, tartaki i wytwórnie skrzynek oraz warsztat remontowy dla jednostek rybackich.

Największą osobliwością Łeby są jednak olbrzymie wędrujące wydmy po lewej stronie rzeki, na mierzei jeziora Łebskiego. Olbrzymie łańcuchy wydm dochodzą do kilkudziesięciu metrów wysokości, zasypując w swej wędrówce wszystko, co spotykają po drodze. Spod piasku widać jeszcze ruiny kościoła św. Mikołaja, który znajdował się kiedyś w Starej Łebie. Piaski zasypują również las: ponad powierzchnią wydm wystają suche, obumarłe kikuty drzew, tworząc — na miejscu dawnej zieleni — słynny „martwy las".

Ponieważ tego rodzaju zjawisko jest wyjątkową osobliwością, przeto przyrodnicy nasi postanowili zachować je dla przyszłych pokoleń w możliwie niezmienionym stanie. Dlatego też przeprowadza się obecnie w okolicach Łeby prace związane z tworzeniem Łebskiego Parku Narodowego, który będzie obejmował przede wszystkim rejon mierzei łebskiej, jako najciekawszy z przyrodniczego punktu widzenia.

Łeba posiada doskonałe połączenie kolejowe z całym krajem, przeto zwiedzenie rezerwatu wędrujących wydm nie jest trudne. Do Łeby dochodzi linia kolejowa z Lęborka.

Miasto jest znanym kąpieliskiem, posiada liczne hotele, domy wczasowe i restauracje. Plaża w Łebie znana jest z dużych rozmiarów i doskonałego piasku, co w parze z szczególnie zdrowym klimatem stwarza zwłaszcza dla dzieci wymarzone warunki dla zdrowej zabawy i wypoczynku. Olbrzymie jeziora pozwalają na uprawianie sportów wodnych.

Łeba to jedna z najpiękniejszych miejscowości naszego wybrzeża. Warto o tym pamiętać w okresie wakacji!

C. P.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 1. czynne od godz. 8—15. Tel. 67-71 Rękopisy należy pisać na jednej stronie. pismem maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siła wyższa, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50.-- zł kwartalna 150.— zł

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 36.— zł. w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Wyodrębnione — Zakład Główny w Poznaniu. — K-58506